

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

POWÓDŹ ZAGRAŻA WARSZAWIE

Niebezpieczna sytuacja pod Wilanowem, na Pelcowiźnie i na Marymoncie

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Według ostatnich wiadomości, stan rzeczy w Warszawie jest następujący:

Około godz. 1-ej w nocy wysokość poziomu wody w Wiśle wynosił 5.35 metrów. **NAJGROŹNIEJSZA SYTUACJA BYŁA POD WSIĄ ZAWADA W POBLIŻU WILANOWA**, gdzie zarządzone całonocny dyżur oddziałów Polskiego Czerwonego Krzyża; **poza to ZAGROŻONA JEST PELCOWIŻNA**

w pobliżu małej bóżnicy i wreszcie

GROŹNA JEST SYTUACJA NA MARYMONCIE.

Spodziewają się, że kulminacja powodzi pod Warszawą przyjdzie dopiero

W NIEDZIELE, T. J. DZIŚ WIECZOREM.

WARSZAWA, 21 lipca. —

Wydany został alarm bezpośredniego zagrożenia (kierownicy terenów ewakuacyjnych muszą mieć wszystko gotowe do ewakuacji).

W związku z tem

POLICJA JEST W STANIE OSTREGO POGOTOWIA

zarówno w komisariatach, jak i inspekcjach.

Przystąpiono do sypania wałów na Pelcowiźnie od strony północnej, dokąd wysłano 100 strzelców, 100 junaków i 100 rezerwistów.

Na kępie za Żeraniem

WODA ODCIEŁA KILKADZIESIĄT OSÓB.

Na ratunek wysłano motorówkę policyjną z łodziami i pontony pływające, celem przewiezienia ludności na ląd.

UL. WIOŚLARSKA JEST ZALANA.

Wobec tego, że służy w wale średnicowym kolejowym przepuszcza, zarządzone ewakuację terenu między linią średnicową, ul. Zeleniecką i ul. Ks. Poniatowskiego.

Na Marymoncie **ZARZĄDZONO EWAKUACJĘ FOLWARKU KWIATKOWSKIEGO.**

Na Bielanach pracują dwie pompy strażackie. Obecnie

WYLEW RUDAWKI ZOSTAŁ ZAHAMOWANY.

Wał sękierski jest wzmocniony, tak że nic mu nie zagraża. Pr

cowoło przy nim przez całą noc 100 robotników.

P. woj. Jaroszewicz wydał **ZARZĄDZENIE GROMADZENIA WÓRKÓW Z FIRM PRYWATNYCH W WARSZAWIE**, przyczem zapewnione już jest 30 tysięcy wórków.

WODA NA PELCOWIŹNIE ZALAŁA NISKO POŁOŻONE TERENY GOŁĘDZINOWA,

a mianowicie pola uprawne. Woda na Pelcowiźnie podeszła obecnie na odległość mniejszej 10 — 15 mtr. od szosy. Specjalne oddziały pracują intensywnie nad zbudowaniem

wału.

BUDYNKI FIRMY NOBLA SA CZĘŚCIOWO JUŻ ZALANE. WODA ZALAŁA TAKŻE NIŻEJ POŁOŻONĄ BÓŻNICĘ.

W TARCHOMINIE, POŁOŻONYM O 12 KLM. OD WARSZAWY, WODA ZALAŁA POLA NA PRZESTRZENI KILKU KLM.

Ludzie pogrążeni prawie po pas w wodzie starają się gdzie można uratować snopki zboża zżętego w nocy. Pałac i zabudowania gospodarskie p. Kisłańskiej w Tarchominie otoczone są ze wszystkich stron wodą.

CAŁY PARK JEST ZALANY.

Inwentarz żywy ewakuowano na miejsca bezpieczne.

Uczestnikom kursu związku pracy obywatelskiej kobiet w Tarchominie nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Jak oświadczył woj. Jaroszewicz najniebezpieczniejszym miejscem w pow. warszawskim jest obecnie miejsce na granicy m. Warszawy między

AUGUSTÓWKĄ A MAŁEMI SIEKIERKAMI.

Na punkt ten zwrócona została szczególna uwaga.

Według informacji biura hydrograficznego min. komunikacji **PUNKT KULMINACYJNY PRZYBORU WODY DOJDZIE DO 5.80.**

W związku z groźną sytuacją i gwałtownym przyborom Wisły, oddział warszawski PCK uruchomił dwa nowe punkty sanitarno-odżywcze na Siekierkach i w Wilanowie.

Poziom wody na Wiśle koło mostu Kierbedziła o godzinie 23.10 wynosił 5 mtr. 26 cm., tj. 4 mtr. 26 ponad normalny stan. Szybkość przyboru maleje.

Wisła dociera pod Zamek

Po stronie warszawskiej Wisła wzniosła się aż na pierwszy bulwar, zalewając go całkowicie. Zagraża to poważnie zamkowym składom wojskowym, które prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiaj będą ewakuowane.

(Dalszy ciąg informacji powodziowych na str. 3-ej)

Kazimierz i Puławy zaatakowane

Droga do Dębina pod wodą

LUBLIN, 21 lipca. (PAT) —

Sytuacja powodziowa na terenie województwa lubelskiego przedstawiała się jak następuje:

na terenie powiatu janowskiego sytuacja bez zmiany.

W pow. puławskim woda zalała liczne wsie. Wał ochronny na przetrzeźni 15 klm. strzeżony jest i u

macniany przez kompanię saperów oraz 2 tys. ludności. W jednym

miejscu tylko woda przeszła przez wał i zalała wsie.

Na przedmieściach Kazimierza Dolnego woda zalała kilka domów.

Również w Puławach woda wdarła się na przedmieście

Włoskowie, gdzie zalanych zostało kilkanaście domów.

Droga, prowadząca z Puław do Dębina stoi częściowo pod wodą.

Woda wdarła się na tereny gminy

Maciejowice, zalewając znaczną przestrzeń, jednak wobec przerwania się wałów na lewym brzegu Wisły woda na terenie gminy Maciejowice dalej się nie podnosi.

Dzięki wysiłkom ludności i wojska

ocalono od zagłady przestrzeń 30 tys. morgów,

na której położonych jest 60 miejscowości

Ogólna sytuacja powodziowa na terenie powiatu garwolińskiego przedstawia się nadal groźnie.

Dotychczas udaje się z trudem utrzymać wał wiślany w całym szeregu miejscowości.

Popołudniu woda zalała doszczętnie Kępę Gruszczyńską. Ludność w ostatniej chwili zmuszona do ewakuacji.

70.000 powodziaków

potrzebuje natychmiastowej pomocy

WARSZAWA, 21 VII. (PAT)

Na konferencji, zwołanej przez ogólnopolski komitet pomocy, przewodniczący minister dr. Hubicki wyraził na wstępie uznanie tym, którzy oddali ogromną usługę w niesieniu do

raźnej pomocy powodziakom, a więc: wojsku, policji, junakom, strzelcom i t. p. P. minister stwierdził, że według dotychczasowych informacji, około 70.000 ludzi potrzebuje natychmiastowej pomocy.

Kastracji żyda — obywatela polskiego

chcą dokonać Niemcy za pogwałcenie przez niego „praw rasowych“

Czy ingerencja władz Rzeczypospolitej poskutkuje?

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W polskich kołach prawniczych rozeszła się sensacyjna wiadomość, że w dniu 2 sierpnia w Berlinie ma być dokonana

KASTRACJA NA OSOBIE OBYWATELA POLSKIEGO ŻYDA.

stałe zamieszkującego w Niemczech. Sprawa znalazła się już w ministerstwie spraw zagranicznych, które odesłało ją do opinii do ministerstwa spraw dliwości.

W kołach poinformowanych mówią, że dotychczas niewiadomo, czy

INGERENCJA WŁADZ POLSKICH

SKICH ODEGRA JAKĄS ROLE.

Dodać należy, że wyrok pierwszej instancji w tej sprawie już zapadł i dotyczy obywatela polskiego — żyda, który przed dwoma laty

OŻENIŁ SIĘ Z NIEMKĄ, a obecnie niespodzianie znalazł się wobec niebezpieczeń-

stwa utraty męskości za **POGWAŁCENIE PRAW RASOWYCH W TRZECIEJ RZESZY.**

„Matin“ zabroniony w Niemczech

BERLIN, 21 lipca. (PAT) — Dziennikarzowi francuskiemu „Le

Matin“ odebrano dostęp do końca lipca debitu w Niemczech. Motywem zakazu nie podano.

Równocześnie odebrano debitu na 3 miesiące dziennikowi szwedzkiemu „Dagens Nyheter“. Zakaz ten umotywowany jest „publikacjami dziennika szwedzkiego, zatruwającymi od szeregu miesięcy niemiecko-szwedzką atmosferę“.

PANI HITLER



Hess

wione, musi stawić się przed sądem i zostaje przez sędziów równie po ojcowski łagodnie potraktowany, jako wódz, wraz z którym przesieduje w areszcie w twierdzy Landsberg. Wybacząca wszystkim republika ogłasza niebawem dla nich amnestję. Jako sekretarz prywatny i „osobisty adjutant” zbliża się Hess jeszcze bardziej do Hitlera. Dowiaduje się wiele, ale nie nie powtarza, jako że wogóle w milczeniu podporządkowuje się rozkazom i życzeniom swego pana. Nigdy mu nie przerywa. Czyżby tchórzliwy lizus? Nie, twierdzą wtajemniczeni lecz wyrafinowany drab, który tylko w świetle dziennym występuje, jako drugoplanowa postać. Jest wierny. Z wyrachowania, jak twierdzą inni. Inni germańscy lennicy odpadają od Hitlera, lub, według konjunktury godzą się z powrotem. Hessa wśród nich niema nigdy; on pozostaje niewzruszony przy wodzu. Czy dlatego, że rzeczywiście w niego wierzy? Zazdrościcy szyczą, że jest

Czy tylko tyle? Już przed dwudziestu laty Hess pisał:

„Dzielo nie może być przykrajane na potężną miarę budownictwa, bo w przeciwnym wypadku zachwije się wszystko, gdy on odejdzie. Dlatego spełnia on swój ostatni wielki czyn: zamiast wykrzyszczać swą władzę do dna, składa ją i staje, jako wierny Ekkehart, u boku”. Nadeszła godzina, aby zbawcy przypomnieć również tę część recepty. Prośba, czy żądanie Hess zostaje całemu narodowi uroczyście przedstawiony, jako „zastępca wodza”. Może on oczywiście wydawać podwładnym rozkazy. WIĘKSZOŚĆ PRZEMÓWIENI HITLERA SZKICUJE HESS, a Goebbelsowi wolno tylko podlewać wszystko demagogicznym sosem. Hess rośnie, na oczach wszyśkich, do wielkości drugiego męża w państwie. Jego przemówienia stają się obowiązującymi manifestami Trzeciej Rzeszy.

W grudniu 1933 roku 40-letni Hess zostaje ministrem Rzeszy. Nie Papan, a Hess jest rzeczywistym wicekanclerzem. W krytycznej godzinie zostaje on znowu wysunięty na mównicę. Nie, w spisku przeciwko Hitlerowi nie brał udziału. Przeżył wymordowanie towarzyszy i wszyscy są rozstrzelani, którzy mogliby opowiedzieć, że w przedpokoju podsycano niezadowolone z osoby bynajmniej już nie boskiego wodza. Hess obawia się wdzierających się do kancelarii Rzeszy groźnych pomników szturmowców. GDY MORDUJĄ, ON ZNOWU NALEŻY DO ZWIĄZKU NAJWIĘDNIEJSZYCH.

Wciąż tylko drugi? Płyta gramofonowa, na którą genjusz niemiecki podyktował przewidującego swój polityczny testament, wymienia podobno nazwisko Hessa, jako wyznaczonego następcy. Sekretarz prywatny nauczył prorokującego rzemiosła. Gdyby dla wodzów przez pustynię niemiecką nie było to obelgą, można byłoby odważyć się na porównanie z wzorami starożytności, z Mojżeszem i Jozelem. W. GRIMM.

od lady sklepowej! Pelen entuzjazmu staje przy ruchu, gdy zaczyna się piętrzyć owa młodzież, która sobie zupełnie inaczej wyobraża ten świat po okopach. Hess, aczkolwiek w tych kołach jest jednym ze starszych, nie jest wodzem, a ciurą, spleśniałym w ogonie fali.

Monachjum: jest Mekka pacholków którzy chcą kontynuować swe rzemiosło. Formują się kadry

GUARDJI MORDERCÓW,

spotykają się wyrzuceni za nawias życia arystokracji i zabijaki o kryminalnej przeszłości. Eisner zostaje zamordowany. Hess jest w Monachjum studentem, słuchaczem Ottmara Spanna. Ten teoretyk roman tycznej socjologii zaszczerpia mu bakcyle narodowo - socjalistyczne. Hess zostaje członkiem Kompanji morderców, delikatnie zamaskowanej pod nazwą „Thule”. Szeregi tego towarzystwa zapelniają indywidualia, które wszystkie zagadnienia chwili chcą rozwiązać zapomocą mordowania niewygodnych współobywateli. Niejaki baron Seibottendorff jest przywódcą tych morderców kapturowych. Hess na leży do oddziału, który wyrusza, aby zgładzić członków bawarskiego rządu radzieckiego. Gdy prole tarjat monachijski powstaje przeciwko wdzierającym się hordom morderców Eppa, Hess znika; oszczędza on swe życie dla wyższych celów.

Zwrot w jego życiu następuje z chwilą

SPOTKANIA HITLERA.

W maju 1920 roku widzi i słyszy wodza po raz pierwszy na konferencji nowej partji, liczącej dwunastu członków. Do pierwszego tuzina szturmowców należy również Hess; zdobywa nieśmiertelne zasługi partyjne, jako zwycięzca w biżytyce na sali restauracyjnej. „Führer” wystawia mu potem za to pomnik w swoich wspomnieniach nazywając go pieściotłiwym imieniem „Maurice”. Zrastają się niebawem w sui generis wspólnotę dusz. Członek partji numer siódmy (Hitler) staje się w międzyczasie nieznośny dla twórcy partji, Drexlera. Ten ostatni i człowiek o szla-

chetnej duszy, nazwiskiem Streicher, który już wtedy potrzebował schronienia przed listem gończym natury kryminalnej, chcą

WYRZUCIĆ Z PARTJI CZŁOWIEKA ADOLFA HITLERA,

ponieważ już teraz usiłuje grać rolę szefa organizacji. Ale Hess jest po jego stronie. Walczy dla niego, przekrzykuje wszystkich przeciwników, pije do „Völkischer Beobachter” czy członkowie partji chcą być tak ślepi i odepchnąć od siebie tę jedyną w swoim rodzaju osobistość — wodza. Toruje mu drogę do dowództwa. Jakiś niemiec z Hiszpanji wyzna

Oryginalne wino lecznicze SAINT RAPHAEL

wzmocnienia i pomaga trawieniu.

cza nagrodę za pracę na temat: „Jakim będzie człowiek, który znowu doprowadzi Niemcy na wyżyny? Hess zdobywa nagrodę. Nie wymieniając nazwiska opisał swego bożka, otaczając go aureolą nie ziemskich promieni. „Człowiek, który znowu doprowadzi Niemcy na wyżyny... doprowadzi Niemcy z powrotem do rozsądku, jak lekarz nawpół obłąkanego, jeśli będzie potrzeba i to drogą najbrutalniejszego gwałtu”. Taki człowiek posiada oczywiście

PRZYWILEJ KLAMANIA, OSZUKIWANIA I MORDOWANIA:

„Mając na względzie uratowanie narodu, nie cofnie się przed używaniem broni przeciwników; demagogji, hasel, pochodów ulicznych etc. Jeśli będzie potrzeba, nie ułknie się nawet przelewem krwi. Wielkie problemy rozwiązywane są zawsze zapomocą krwi i żelaza”.

Oczywiście Hess bierze udział w browarnianym puczu Hitlera w roku 1923; oczywiście ucieka teraz ze swoim ubóstwianym wodzem. Ponieważ wszystkie drogi są obsta-

Wśród rubasznych pflaków przy stole w knajpie nazywają zastępcę „Führera” Hessa, panią Hitler. Rudi dzieli łaskę i życzliwość wodza z Baldurem von Schirach. Jak wygląda? Niemal na każdej fotografii stoi za Hitlerem długi cień. To jest Rudolf Hess, ongiś niezna ny szturmowiec, który zaawansował z przedpokoju na

ZASTĘPCĘ PÓLBOGA.

Zabijaka, zawsze w najbliższym towarzystwie silnego człowieka; w kieszeni spodni nosi zawsze gotowy do strzału rewolwer.

Aż do 14 roku życia wie Hess tragicznie mało o Niemczech i Niemcach; urodzony był w egipskiej Aleksandrii. Już jego dziadek był kupcem lewantyjskim. Gdy 14-letni chłopiec wykazuje w upalnym słońcu wschodu owe skłonności, które mu potem wychodzą na korzyść, wysyłają go rodzice na chłodniejszą nieco niemiecką północ, do surowej uczelni w Godesbergu. Prusey nauczycielowie wbijają mu wiedzę w szkole handlowej.

„RUDOLF HESS, KUPIEC ZAMORSKI”

Widnieje na wizytówkach hamburskiego praktykanta handlowego. Bardzo wyróżniły chłopiec, który swe młodzieńcze sny wyszumiał w postaci wierszy.

Przychodzi wojna, a Hess, jako 20-letni młodzieniec, melduje się na ochotnika. Niemal na wszystkich frontach znajdujemy go w okopach; dwa razy ranny, zostaje pod koniec wojny lotnikiem. Ale łaski marszałkowskiej niema w jego tornistrze. Jego ambicje nie zostają zaspokojone.

Czasy powojenne. 24-letniemu młodzieńcowi jest za ciasno w kupieckiej marynarce, niedźwiedzie łapy chcą błę i walcę. Czyta dzieła historyczne, co go jeszcze bardziej zagrzewa. Precz z kantoru, precz

Przy zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

Walka namiętności, miłości i siły o prawo do kobiety...

oto tło nowego filmu Paramountu

p. t.

Kobieta i Bestja

wkrótce

Dźwiękowy Kinoteatr

CAPITOL

Dziś i dni następnych!

Idealna para kochanków **JEAN HARLOW** i **CLARK GABLE** w dramacie miłosnym reż. Victora **Fleminga** p. t.

Platynowa Blondynka

Zdala od cywilizacji, w sercu Indo-Chin, krainie piekielnych burz i podzwrotnikowego żaru, rozgrywa się pasjonujący dramat gwałtownych pożądań i walki upadłej kobiety o prawo do miłości! Sala chłodzona i wentylowana mechanicznie.

Grand-Kino

Ostatnie 2 dni!

Najlepszy najweselszy najbardziej melodyjny superfilm czeski p. t.:

W rolach głównych: **Jarmila Vacek, Oskar Marion, Anton Novotny.**

Królowa cyganerii

Historja miłosna, tryskająca humorem i werwą

Przepyszna wystawa! Cudne melodie i piosenki! Dziś początek o godz. 12-ej

Genjalny śpiewak Paryża w wielkim filmie miłości i zdrady, zbrodni i poświęcenia

LUCIEN MURATORE i znakomita artystka „Komedji Francuskiej” **VERA KORENE**

„Głos skazańca”

(Człowiek bez oblicza)

NADPROGRAMY. Ceny miejsce najniższe. Początek seansów o g. 4 pp., w sob. i niedz. o g. 12-ej w poł.

„MUZA”

(dawniej Luna)

Dziś i dni następnych!

Epidemja się szerzy w miejscowościach objętych powodzią

KRAKÓW, 21 lipca. (PAT) — Ekspedycja ratunkowa z Krakowa, która wyruszyła 19 b. m. pod dowództwem pik. Tomaszewskiego i naczelnika wydziału bezpieczeństwa, Małazyskiego, do miejsc najbardziej zagrożonych i dotkniętych

KŁĘSKA POWODZI, powróciła wczoraj w nocy do Krakowa. Ekspedycja dotarła do miejsc najbardziej zniszczonych i niedostępnych, rozdzielając żywność powodzianom specjalnie tam, gdzie Wisła

PRZERWAWSZY WAŁ, szerokości 300 mtr. utworzyła sobie prawie że drugie koryto, zalewając swemi i wodami Dunajca cały teren od ujścia Dunajca aż do rzeki Bren. W pow. mieleckim w Karsach pozostawiono żywność dla 13 wsi oraz punkt „Czerwonego Krzyża” z lekarzem, 1 ponton motorowy i kilka zwykłych pontonów dla

RATOWANIA LUDZI,

20 policjantów z oficerem oraz pluton wojska. Okolice te są najbardziej zniszczone.

Drugi punkt „Czerwonego Krzyża” utworzono w Sierostawicach, gdzie już zaczęły się

SZERZYĆ CHOROBY.

Dalej zaopatrzono w środki żywności wsie: Strojów, Pawłów, Odunę, Laskówkę oraz Szczucin. Są to miejscowości, które do tej pory pozabawione są dostawami żywności z ładem.

ZNISZCZENIE

tych terenów jest nie do opisania. Pogarsza sytuację to, że na terenie

Chować padły inwentarz

celem przeciwdziałania chorobom zakaźnym

WARSZAWA, 21 VII. (PAT). Minister opieki społecznej zwrócił się do wojewodów, aby wydali surowe zarządzenia cho-

powodzi zalane zostały wszystkie studnie, tak że ludność zmuszona jest

PIĆ BRUDNĄ WODĘ rzezną. Zarządzono wysłanie specjalnych kadr z kieleckiego dla wożu wody do picia.

Dzisiaj rzeki przeważnie opadają. Jedynie na terenie pow. mieleckiego żywił wodny szaleje nadal, zalewając szereg wiosek

PRZY UJŚCIU WISŁOKI która połączyła się z rzeką Breną. Wysłano tam w ciągu nocy 5 pontonów motorowych, a dziś oddział 150 saperów z łodziami motorowymi.

wania padłego podczas powodzi inwentarza. Ścisłe przestrzeżenie tego zarządzenia jest konieczne ze względu na obawy, iż ludność może spożywać padlinę lub też nieusuniętą w porę i gąsijącą padliną może spowodować epidemję chorób zakaźnych.

W niektórych miejscowościach na terenie województwa kieleckiego handlarze zaczęli niemilosiernie wyzyskiwać wieśniaków, zakupując u nich za bezcen uratowane z powodzi bydło. Akeji tej z całą energją przeciwstawiają się władze, udzielając wieśniakom doradnich zapomóg. Nieuczciwymi handlarzami zajęła się policja.

W Krynicy upały Naprawa mostów żwa

KRYNICA, 21 VII. (PAT). — Na całym zagrożonym powodzią odcinku wody spadają szybko, podobnie jak szybko wezbrały. Wczorajszy i dzisiaj cały dzień upalny osuszył niemal zupełnie pola niedawno jeszcze całkowicie zalane.

Komunikacja między Krościenkiem a Szczawnicą jest przerwana. W kilkunastu miejscach woda przerwała mosty.

Most w Rytrze ma być naprawiony w ciągu najbliższych dni. Pracuje tam baon saperów z robotniczą drużyną kolejową i ludnością cywilną.

Współczucie Francji dla nawiedzonej powodzią Polski

PARYŻ, 21 lipca. (PAT) — Na wieść o katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła Polskę, min. Barthou wystosował do min. spraw zagr. Becka telegram, w którym prosi o wyrażenie rządowi polskiemu głębokiej sympatii rządu republiki oraz współczucia, jakie cały naród francuski okazuje narodowi polskiemu, przechodzącemu tak ciężką próbę.

Hindus z zaszytymi ustami

Były wydawca dziennika „Young India” w Bombaju, Bhansoli, gorący zwolennik programu Ghandiego, złożył niedawno przysięgę wiecznego milczenia. Wstąpił on do sekty religijnej, która wzorem mnichów trapistów nakazuje swoim członkom obserwowanie zu pełnego milczenia. Nie wolno im mówić między sobą ani z otoczeniem. Aby dostrzymać tam ścisłej i pewnie przysięgi, Bhansoli udał się do lekarza i na kategoryczne jego żądanie zaszył mu lekarz usta, w taki jednak sposób, iż fanatyczny hindus będzie mógł przelknąć



Olśniewająco białe mydło — czyste i łagodne — nadaje bieliznie śnieżną białość.

Rdzenne mydło Schicht „Biały Jeleń” jest dlatego tak białe, że jest tak czyste. Śnieżnobiała staje się bielizna dzięki śnieżnobiałemu mydłu. Czyste i łagodne, nadaje się również do prania tkanin kolorowych, wełen, jedwabiów, a nawet do mycia rąk i ciała. Oszczędne, gdyż do wszystkiego zadatek.

ŚNIEŻNOBIAŁA BIELIZNA PRZEZ ŚNIEŻNOBIAŁE MYDŁO

Zawichost w niebezpieczeństwie W Sandomierskim woda zalała 52 wsie i przetrzeź do 30 tys. morgów

SANDOMIERZ, 21 VII. (PAT). Pod wodą znajduje się 30 tys. morgów ziemi nadwiślańskiej na przestrzeni od Turkska do Sandomierza. Straty w plonach i inwentarzu są b. znaczne.

Ogółem woda zalała 52 wsie. Zagrożony jest most pod Sandomierzem.

Woda spadła o 17 cm. i stan jej wynosi 5.31 m. ponad stan normalny. W górnej części powiatu sandomierskiego spadek wody wynosi 30 cm. i woda sięga 5.20 ponad stan normal-

ny. Spodziewany jest dalszy spadek wody, mimo to jednak niebezpieczeństwo zagraża jeszcze gminie Dwikozy i miastu Zawichost,

a to ze względu na spodziewany przybór wody na Sanie. Sprowadzono jeszcze jedną kompanję saperów i 6 pontonów z Przemyśla. Żywność i paszę dla bydła dowozi się statkami i motorówkami.

W powiecie pinczowskim woda spadła o 2 metry. Ludność przewożona jest z powrotem na drugi brzeg.

Przesyłki dla ofiar powodzi zwolnione od cła

W związku z podjętą przez Polonię amerykańską akcją zbierkową na rzecz ofiar klęski powodzi i zapytaniem, jakie agencja „Iskra” otrzymała z Nowego Jorku, dowiadujemy się, że pochodzące z zagranicy przesyłki w naturze na rzecz ofiar powodzi zostały zwolnione od cła.

Mir spr. wojsk. wydało w

woj. krakowskim 27 tys. kg. chleba i 13 tys. porcji konserw oraz poleciło miejscowym władzom wojskowym wydawać z zapasów wojskowych żywność w razie dalszej potrzeby. Min. komunikacji zwolniło od wszelkich opłat transporty z darami, skierowywanymi na tereny dotknięte powodzią.

Powódź w Rumunji

Wstrzymany ruch kolejowy na liniach międzynarodowych

BUKARESZT, 21 lipca. (PAT) Gwałtowne deszcze, padające w ostatnich dniach w Rumunji spowodowały w wielu miejscowościach w zachodnich częściach Siedmiogrodu i w Banacie powódź i zalanie torów kolejowych, co zmusiło do wstrzymania komunikacji kolejowej na szeregu odcinków, m. in. Cluj-Teius, gdzie przechodzi szereg

ociągów międzynarodowych, łączących Bukareszt z Budapesztem. Pociągi te skierowane zostały drogą okólną.

W związku z powodzią w Polsce i na Bukowinie, wstrzymany też został ruch pociągów międzynarodowych między Rumunją i Polską. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano.

150 tys. worków kawy spłonęło w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 21 VII (PAT). Gwałtowny pożar, którego przyczyn nie zdołano ustalić, zniszczył doszczętnie wielkie składy kawy w San Paolo. Pastwą płomieni padło 150 tysięcy worków kawy. Wobec na suwających się podejrzeń o wbrodniczem wznieceniu pożaru, władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne śledztwo w tej sprawie.

Zwłoki Dowgalewskiego przewiezione do Moskwy

MOSKWA, 21 lipca. (PAT) — Dziś przywieziono tu urnę z prochami zmarłego w Paryżu ambasadora ZSRR, Dowgalewskiego. Na dworcu obecni byli komisarze Litwinow i Krestianski oraz szereg wyższych funkcjonariuszy sowieckich, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego ze swym dziekanem na czele. Prechom oddano honory wojskowe

Polacy jadą do Kowna

z b. ministrem Zaleskim na czele

Warszawski koresp. „Głosu Poran-

czego” telefonuje: Wczoraj przybyli do Gdyni przedstawiciele litewskich sfer gospodarczych dla zapoznania się z portem i z jego urządzeniami.

Wycieczka polska do krajów ba-

tyckich ma podobno z Rygi udać się do Kowna i tam spotkać się z wycieczką towarzystwa przyjacielów Litwy, na czele której wyruszył do Kowna w tych dniach b. minister August Zaleski.

Katastrofa samolotowa

Ppor. Deszyński zginął w płomieniach

LUBLIN, 21 VII. (PAT). — Z Deblina donoszą: Dziś rano w czasie ćwiczeń lotniczych wyderżyła się katastrofa. Samolot, pilotowany przez ppor. Deszyńskiego, szubując na znacznej wysokości, w pewnej chwili wpadł w zęzłig i runął na pola. Samolot spłonął, ppor. Deszyński zginął w płomieniach.

PARYŻ, 21 VII. (Tel. wł. „Gł. Poran.).

Przy rozpoczęciu lotu o nagrodę Francji w Dearville spał samolot. Mechanik ponieś śmierć na miejscu.

CHICAGO, 21 VII. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Jeden z samolotów, które rozpoczęły wczoraj lot do Europy, spadł na brzoje Nowy Jork — Cleveland. Pilot i obserwator ciężko ranni.

188 ofiar upałów

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 21 lipca. (PAT) Fala upałów, która ostatnio nawię

dziła St. Zjednoczone, wzmacnia się W Saint Louis zanotowano wczoraj temperaturę 113 stopni Fahrenheita. W wielu miejscowościach

daje się odczuwać dotkliwy brak wody.

Liczba ofiar ostatnich upałów gwałtownie wzrasta i wynosiła ostatnie trzy dni 188 osób, z czego 61 w stanie Missisipi, 38 w Missurji i 20 w Ohio.

Fabrykant skazany

za wstrzymywanie zarobków robotnikom

Sąd grodzki w Pabjanicach rozpoznał sprawę miejscowego fabrykanta Józefa Lidzbarskiego, oskarżonego o rozmyslne wstrzymywanie robotnikom ich zarobków. Lidzbarski

ski zalegał robotnikom z wypłatą zarobków do 3 miesięcy, przyczem wypłacał im zarobki ratami, lub towarami w naturze, a nawet kwitami do poszczególnych sklepów, od których otrzymywał odpowiednią prowizję. Sąd grodzki skazał nieuczciwego fabrykanta pabjanickiego na 2 miesiące bezwzględego aresztu.

Marszałek Świtalski w Atenach

ATENY, 21 lipca. (PAT) — W dniu dzisiejszym przybył do Aten na awjonetce RWD 5 p. marszałek Świtalski. Marszałek Świtalski w dniu jutrzejszym odlataje w dalszą drogę.

Morze i kolonie to potęga Polski

Spadek marki niemieckiej

WARSZAWA, 21 VII. (PAT). — Na dzisiejszych giełdach walutowych zaznaczyła się naogół ponownie słabsza tendencja dla tak poważnie zwyżkującej w dniu wczorajszym marki niemieckiej. Notowano ją w Zurichu 119,30 wobec 120,50 wczoraj, w Paryżu przy otwarciu 590 i jedna czwarta wobec 593 przy wczorajszym otwarciu.

Fabryka samochodów w Niemczech staje

BERLIN, 21 VII. (PAT). — Znane zakłady przemysłowe Brennabor w Brandenburgii u nierzchomiły dział produkcji samochodowej, zamykając swe oddziały sprzedaży w Berlinie i szeregu innych miast niemieckich.

Luksusowa willa dla Frontu Pracy

BERLIN, 21 lipca. (PAT) — Przywódca niemieckiego Frontu Pracy, dr. Ley, zakupił ostatnio w Berlinie od znanego przemysłowca z Nadrenji, Ottona Wolffa, dla niemieckiego Frontu Pracy, luksusową willę za 1 i pół miliona marek.

Żyto zwyżkuje

Ostatnie dni przednówka Na rynku zbożowym od kilku dni panuje dla żyta tendencja zwyżkowa. W ciągu ostatnich dwóch dni zwyżka ta wyniosła dwa złote. Obecnie żyto notowane jest po 14,50 za 100 kg. loco parytet — Warszawa. Zwyżkę tę tłumaczyć należy przede wszystkim ostatnimi dniami przednówka, podczas którego zazwyczaj ceny zboża stają zwyższe wobec zmniejszonej podaży.

Głupie żarty

mogły mieć straszne skutki

W parku Julianowskim, zdarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiary. Łódka jeździła 30-letni Szmul Gielbart i 30-letni Jonas Gielbart, obaj kupcy z zawodu, zamieszkali przy ul. Klifskiej 44.

Gdy Łódź znajdowała się na środku stawu, niejaki Kołomaja, (zaży wający w tym czasie kąpiele) popchnął Łódź, która przewróciła się i obaj wioślarze wpadli do wody, w tym miejscu głębokiej.

Nie umiejąc pływać, obaj Gielbartowie poszli na dno, lecz na szczęście zdołano ich w porę wydostać.

Wezwany lekarz przewiózł ich do domu w stanie osłabionym.

Komunikat Ż. T. K.

W dniu od 1 — 12 sierpnia b. r. odbędzie się 12-dniowa wycieczka p. n. „Z biegiem Wisły” o trasie: Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Gdańsk, Oliwa, Sopoty, Gdynia, Hel, Kaszubska Szwarzarcja etc. łącznie z 3-dniowym pobylem w Karwi.

Zapisy do 24 b. m.

Sekretariat Ż.T.K. (Wólczkańska 35, tel. 121-53, w godz. 10 — 13 i 16 — 22) przyjmuje zapisy do 24 b. m. na następujące kolonje turystyczne - wypoczynkowe:

Do Karwi n/Bałtykiem (okres 2 tygodniowy, opł. ryczałtowa zł. 120).

Do Kazimierza n/Wisłą (okres 2 tyg., opłata ryczałtowa, zł. 70).

oraz na obozy turystyczno-sportowe w Karwi (zł. 80 dla nieczłonków, 70 dla członków).

Zamachy dynamitowe w Austrii na linie kolejowe i na elektrownię przez osobników z Niemiec

WIEDEN, 21 VII. (PAT). — Komunikat urzędowy donosi: W nocy na 21 lipca dokonano zamachu dynamitowego na kolej w Mittenwald, skutkiem czego ruch kolejowy na tym odcinku został na pewien czas wstrzymany.

Również w nocy na 21 lipca dokonano zamachu na salę transformatorów elektrowni w Schattwald w Tyrolu.

Dochodzenia stwierdziły, że sprawcami byli legjoniści austriaccy, którzy przekradli się

z Niemiec przez granicę.

Dnia 20 lipca przed domem ubogich w Achenkirch w Tyrolu

wybuchły dwie bomby. Skutkiem eksplozji zostały ciężko ranne dwie osoby, m. in. dziecko.

Strzały na ulicy Wiednia

WIEDEN, 21 VII. (PAT). — Komunikat urzędowy donosi, że dzisiaj rano na placu Keplera w Wiedniu policjant Forstner zatrzymał dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymani

dał do policjanta trzy strzały,

raniąc go ciężko, poczem uciek woli zbiec. Przechodniom i po licji udało się ująć zbiegów. Okazało się, że są to Józef Gerl i Rudolf Anzboenz. Zeznali oni, że dokonali dopiero o zamachu dynamitowego na tor

kolei nad Dunajem

i chcieli uciec z Austrii. Stwierdzono, że istotnie, skutkiem eksplozji zniszczony został fundament cementowy stacji sygnałowej kolei nad Dunajem. Sam tor nie uległ uszkodzeniu. Policja złożyła odpowiedni raport

do sądu doraźnego.

Kancelerz Dollfuss odwiedził rannego policjanta i przypiął mu osobiście medal złoty, nadany za waleczność przez prezydenta republiki.

Wielka burza nad Łodzią

Liczne pożary od piorunów po wsiach okolicznych

Po dusznej atmosferze upału nastąpiło wyładowanie.

Wczoraj wieczorem około godz. 11 przeszła nad Łodzią i okolicą gwałtowna, blisko godzinę trwająca burza, połączona z ulewnym deszczem. Pioruny były tak gęsto, że jedynie przypadkowi sawdzięczać należy, że w samym mieście burza nie wyrządziła

znaczących szkód. Raz jeden tylko zaalarmowano straż ogniową do pożaru domu narożnego przy ul. I Maja 38 i Zakątnej 19. Od uderzenia piorunu zapalił się dach. Przybyłe dwa oddziały straży ogniowej, po dwudziestominutowej akcji, pożar zupełnie stłumiły. Straty nieznaczące.

W okolicy natomiast burza wyrządziła poważniejsze szkody.

Raz jeden tylko zaalarmowano straż ogniową do pożaru domu narożnego przy ul. I Maja 38 i Zakątnej 19. Od uderzenia piorunu zapalił się dach. Przybyłe dwa oddziały straży ogniowej, po dwudziestominutowej akcji, pożar zupełnie stłumiły. Straty nieznaczące.

W okolicy natomiast burza wyrządziła poważniejsze szkody.

Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

Min. Beck jedzie

do Tallina i do Rygi

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wyjeżdża wraz z małżonką w dniu 23 b. m. do Tallina.

Ministrowi Beckowi towarzyszyć będzie kilku wyższych urzędników M. S. Z.

Wizyta w Tallinie potrwa dwa dni. W ciągu tego czasu

ministrstwo Beckowie będą gośćmi rządu estońskiego i zamieszkają w oddanych do ich dyspozycji apartamentach w pałacu rządowym.

W drodze powrotnej ministrstwo Beckowie zatrzymają się na zaproszenie rządu lotewskiego przez jeden dzień w Rydze.

Wyspę pochłonał ocean

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Panamie

PANAMA, 21 lipca. (PAT) — Wczorajsze trzęsienie ziemi w Puerto Armuelles na wybrzeżu Pacyfiku spowodowało śmierć kilkunastu ludzi. Wielu jest rannych. Dok betonowy, którego budowa kosztowała zgorą 300 tys. dolarów, jest całkowicie zniszczony. Wiele domów zawałło się. W mieście ogłoszony został stan wojenny. O

trzęsieniu ziemi donoszą również z wielu miejscowości z prowincji Chiriqui. W miejscowościach tych również zawałło się wiele budynków. Ogarnięci paniką mieszkańcy obozują pod gołym niebem.

Wyspa Sewilla, położona nieopodal wybrzeża Chiriqui, została pochłonięta przez fale oceanu.

Exposé premiera Kozłowskiego na plenarnym posiedzeniu klubu B. B.

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Prezes Walery Ślawek zwołał posiedzenie plenarne połączonych klubów sejmowego i senackiego B. B. na dzień 1 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu tem przewidywane jest wygłoszenie dłuższego przemówienia przez premiera dr. Kozłowskiego.

Skandal na boisku

Bójka wśród publiczności

LUBLIN, 21 VII. (PAT). — W dniu dzisiejszym na boisku AZS. podczas zawodów między drużyną polską i żydowską na trybunach powstała bójka wśród publiczności. Następnie publiczność wtargnęła na boi-

sko, zawody zostały przerwane, sędzia uciekł z boiska. Kilkanaście osób zostało poturbowanych. Wezwano policję, która rozpedziła roznamiętanych sportowców.

Tomaszów

TRAGICZNA ZABAWA.

12-letni Zdzisław Piasny udał się do swych rówieśników 16-letniego Adama i 15-letniego Jana Kall'nowskich (Legjonów 140) na zabawę. Dzieci cygańskie, niewiadomo skąd wyciągnęły rewolwer i zaczęły się nim bawić. Nagle padł strzał i Zdzisław Piasny padł na ziemię brocząc krwią. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził, że kuła utkwiała w jamie brzusznej. Niezadowolone dziecko przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala. Zawiadomiona o tragicznej zabawie policja wszczęła dochodzenie, w celu ustalenia skąd dzieci miały rewolwer.

Z POMOCĄ POWODZIANOM.

W związku z katastrofalną powodzią, która nawiedziła Małopolskę w Tomaszowie zawiązał się ko-

mitet niesienia pomocy poszkodowanym. Komitet ten odbędzie swe pierwsze posiedzenie w dniu jutrzejszym, to znaczy w poniedziałek o godz. 18.30 w sali obrad rady miejskiej w ratuszu.

NOWE DOMY.

Dzięki kredytom przyznany przez Bank Gospodarstwa Krajowego na budowę domów dał się zauważyć w Tomaszowie pęd do budowy domów mieszkalnych zwłaszcza wśród sfer robotniczych. Zamknięci mieszkańcy natomiast wolą korzystać z domów czynszowych. Narazie projektowana jest budowa 104 domów przeważnie na peryferiach miasta, przyczem ze względu na podrożeńie materiału drzewnego przewidziana jest budowa domów murowanych.

Zamknięte fabryki tekstylne

Niemcy nie wpuszczają towarów francuskich

PARYŻ, 21 lipca. (PAT) — Czośnie wełny w Roubaix i Tourcoing będą wkrótce zamknięte z powodu nagromadzenia wielkich zapasów towarów. Wskutek zamknięcia czesalni utraci pracę 15 tysięcy robotników.

Syndykat pracodawców zwrócił się do rządu z prośbą o przedsięwzięcie stanowczych kroków w

stosunku do Niemiec, które zamknęły swe granice dla wełny czesanej francuskiej, a w szczególności o niepodpisanie obecnie dyskutowanego, o ile rząd niemiecki nie zechce przywrócić normalnej wymiany produktów wełnianych z Francją. Wymiana ta istniała zresztą aż do początku roku bieżącego.

Odczyty radiowe

Wśród licznych szlaków turystycznych, przemierzających Polskę wzdłuż i wszerz, do najciekawszych pod względem pejzażowym i pamiątkowym należy bez wątpienia droga, zaczynająca się od Nowogródka i biegnąca przez „kraj lat dziecięcych” Mickiewicza. Nowogródek, Tuchanowice, Świtę, Cząbrow opiewany w „Panu Tadeuszu” jako Soplicowo, oto nazwy bliskie sercu każdego polaka, oto miejsca nieśmiertelności płoć Wieszca, otoczone na wieczne czasy aureolą romantyzmu. Nie też dziwnego, że każdego roku coraz liczniejsze zastępy turystów ciągną w tę stronę, pragnąc te cuda

urzeć własnymi oczyma. Szereg cennych informacji turystycznych krajoznawczych udzieli tym rzeszom podróżnych p. Adam Tański w odczyty, który transmitowany będzie z Wilna na wszystkie rozgłośnie dzisiaj o godz. 13.45.

Wszyscy w Warszawie wiedzą przynajmniej słyszą — co to są „baraki dla bezdomnych”. Powstały one na Żolibrze na osiedlu Anopol i na pofabrycznym Poluście na Pradze. W budach tych mieszka 22.000 ludzi. Mężczyźni, kobiety, dzieci — starzy, młodzi. Matki i dzieci, roje dzieci. Zajmują się nimi „Osiedle”. Instytucja zrodzona ze współczucia matkom i dzieciom. Tu w centrum rozpaczy i nędzy — ognisko nadziei i pomocy.

Do ludzi pognębionych niedołą przyszli ludzie dobrej woli, do matek bolejących matki współczujące. Kobiety podały rękę kobietom i ich dziećm. O tych nieszczęśliwych matkach w barakach mówić będzie przed mikrofonem warszawskim jutro tj. w poniedziałek o godz. 18.00 p. Jadwiga Krawczyńska.

Śmiertelna jazda rowerem

Wczoraj wieczorem na ul. Wólczkańskiej przed domem nr. 243 został przejechany na śmierć przez autobus 33-letni rowerzysta, Franciszek Szkuclarek, zamieszkały przy ul. Ordona 4. Szofer autobusu zbiegł.

Zapałki po 5 i 3 grosze

są już w sprzedaży na kresach

Dzierżawcy polskiego monopolu zapalczanego wypacili tanie zapałki dla kresów wschodnich. Zapałki te są w dwóch gatunkach. Jedne w opakowaniu twardym, zawierają 24 sztuki zapałek i kosztują 5 groszy, drugie w opakowaniu miękkiem kosztują 3 grosze. Zapałki te są już w sprzedaży na kresach.

Istnieją projekty, aby również dla ludności wiejskiej w innych dzielnicach kraju przeznaczyć tanie zapałki. Decyzje w tej mierze nastąpić mogą dopiero po ferjach letnich.

Należy tu wyrazić zdziwienie, dlaczego Polski monopol zapalczany dyktuje swoim konsumentom na dwie kategorie I to... terytorjalne. Czy np. w Łodzi nie ma biednych?

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprońskiego (Nowomiejska 15); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95); H. Skwarczyńskiego (Katna 54); L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

DLA PODRÓŻNYCH Z BAGAŻAMI — W najbliższych dniach w pociągach podmiejskich PKP uruchomione być mają specjalne wagony dla osób podróżujących z większym bagażem. Wagony te zostaną opatrzone specjalnym napisem orientacyjnym. Będą to wozy, przerobione z wagonów 4 klasy, które, jak wiadomo, zawierają wiele wolnej przestrzeni.

Inowacje tę należy przyjąć z uznaniem.

ULGI DLA FOTOGRAFOW. — Na skutek starań cechu fotografów łódzkich, zarząd miasta udzielił zakładom fotograficznym 25-procentowej ulgi od rzeczywistego wymiaru podatku od szafidów. Podatek od szafek reklamowych nie został, mimo starań, obniżony. Ulgi będą udzielane indywidualnie w granicach uzależnionych od stanu materialnego danego przedsiębiorstwa.

ALARM STRAŻACKI. — Crtery oddziały straży: I, II, III i VIII odbywały w dniu wczorajszym ćwiczenia na ul. Piotrkowskiej przed posesją nr. 282. Po przeprowadzeniu ćwiczeń, wszystkie oddziały odjechały do remiz.

ELEKTROMONTERZY — RZEMIEŚLNIKAMI. — Specjalna komisja izby rzemieślniczej rozpatruje obecnie sprawę zaliczenia elektromonterów w poczet rzemieślników w tych dniach zapada ma decyzja.

HYGIENICZNE TOREBKI. — Starostwo grodzkie zwraca uwagę, że w handlu używane być mogą jedynie torebki z cienkiego papieru, mechanicznie klejone. Za używanie innych torebek, stosowane będą przez komisję sanitarną — grzywny.

Zjazd legionistów w Krakowie

Komendant zjazdu okręgu łódzkiego zawiadamia wszystkich legionistów, POW, ich rodziny, członków związków b. wojskowych i sympatyków, którzy mają zamiar udać się do Krakowa na zjazd, ażeby zamawiali karty uczestnictwa, które upoważniają do 80 proc. zniżki kolejowej. Zamówienia przyjmuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w lokalu legionistów polskich, ul. Narutowicza 32, w godzinach od 18 do 20-ej. Ostatni termin zapotrzebowania na karty uczestnictwa upływa z dniem 25 lipca r. b.

Zjazd odbędzie się w d. 5 i 6 sierpnia. Czas odjazdu z Łodzi będzie podany przy odbiorze kart uczestnictwa.

Czy tylko kresy mogą korzystać z przywileju tańszych zapałek, a z ludności w środku kraju można wyścisnąć wysoką 10-groszową cenę za pudełko?

Drzewo,

szkło,

metale

czyści wysmienicie

VIM

37 stopni ciepła w cieniu

Jak się zachowywać podczas upałów

W Łodzi w dalszym ciągu panują upały. Wczoraj o godzinie 8-ej rano termometry wskazywały temperaturę 25 stopni powyżej zera (najniższa temperatura w nocy 18 stopni C.). Do godziny trzeciej po południu temperatura c'agle podnosiła się. O godzinie dwunastej zanotowano już 30 stopni, a krótko przed drugą — maksymalne ciepło — 37 stopni. Barometry wykazywały ciśnienie 743,4 milimetry. Temperatura — nierównomierny wzrost ciśnienia.

Horoskopy meteorologiczne przepowiadają dalsze upały z przejściami burzami.

Upały... które nie wszyscy dobrze znoszą, zwłaszcza wśród rozpalonego asfaltu i murów. To też w miarę możliwości wylegaj mrowie ludzkie na plaże, by korzystać z krótkich chwil letniego sezonu.

Upały najlepiej znoszą osoby anemiczne, szczupłe, rekonwalescenci, zwłaszcza po malarji i wogóle mający zdrowe serce. Przeciwnie osoby z niedomogą serca, sklerozy naczyń, tegie, krwiste i otyłe z rozszerzonym sercem, alkoholicy — powinni unikać nagrzewania słonecznego i chronić się w cień; tryb ich życia powinien unikać zmęczenia fizycznego i przeciążania umysłowego, które wywołuje przekrwienie mózgu.

Podczas dużych upałów powyżej 30 st. C. plażowanie podczas najsilniejszego promieniowania słonecznego między 12 i 2-gą w południe powinno być krótkie i ostrożne. Na plaży najlepiej nie jeść, najwyżej soczyste owoce dla gaszenia pragnienia, które przy obfitem poceniu się zakwaszają skórę. Gasi pragnienie polewanie wodą ramion; naciera

nie ciała wodą kolońską; jeżeli mimo to pragnienie nie ustaje — należy małymi łykami pić niezbyt zimną wodę, najlepiej sodową, kwas, limoniadę, a nie piwo. Trunki wzmagają ciepłotę ciała i potęgują pragnienie, także potrawy pikantne, słone i konserwy.

Potrzeby organizmu pod względem odżywiania ulegają zmniejszeniu i odczuwamy to przez brak apetytu do solidnych dań, pożywnych mięs i tłuszczów. Nawet najbardziej mięsożerni stają się chwiłowo jaroszami i przerzucają się do pogardzanych trawek, sałatek, jarzyn i owoców. Zwłaszcza wszystkie sezonowe owoce ziemne są najbardziej wskazane i aktualne w odżywianiu, czeka się na nie przez rok cały i nie należy czasu ich spożywania przegapić, bo wkrótce znikną.

Chłodząco działają ogórki,

arbuzy, wszystkie soczyste owoce, pomidory; pozatem mleko kwaśne, zupy zimne mleczne i owocowe. Kiedy normalnie spożywanie płynów nie powinno przekraczać powyżej sześciu szklanek, — podczas upałów wypija się dwa litry i więcej nieraz, żeby wyrównać utratę wody przez pot i parowanie ciała.

Przeciw wzmózonemu poceniu dobrze robią nacieranie ciała wodą z octem (łyżka na szklanke) i wodą kolońską. Skóra delikatna łatwo jest do oparzenia; dobrze przysypywać miejsca zaczerwienione talkiem czystym, lub 1 proc. salicylowym, t. zw. kosmetycznym.

A teraz — słówko do panów... prawdziwych męczenników w czasie kanikuly z powodu przeciążenia ciężkim balastem ubrania i krochmalu tej niepotrzebnie bielizny.

Czy doprawdy nie zdołacie się dla własnego dobra i zdrowia na odwagę noszenia płóciennych garniturów, bardzo solidnych, mogących przetrzymać kilka sezonów, estetycznych, a przede wszystkim chłodzących?.. Albo koszul sportowych z krótkimi rękawami i miękkim kołnierzykiem?.. Albo wygodnych sandałów na bosych stopach? Widok tych męczenników mody podczas upałów spoconych z obrzmiałą twarzą — wcale nie jest ponętny i daleko lepiej jest wyglądać w odpowiedniejszym na tę porę ubraniu, które powinno być przewiewne, lekkie i nigdzie nie uciskające.

Odżywianie skóry wymaga powściągliwości. A tymczasem porykankany bielizniany zatyka krochmal i zatrzymuje ciało brakiem powietrza, a naczynia krwionośne uciskacie obrocą kołnierzyka i mankietów!!!

To też daleko częściej stajecie się ofiarami przegrzania, uderów, paraliżów, niż kobiety, które latem ubierają się racjonalnie od was i naogół są właśnie lepiej zahartowane na zmiany i skoki raptowne temperatury i klimatu.

Dr. S.

DINOL — OPATENT. NIEZAWODNE ŚRODKI — PŁYN PRZY POCENIU PACH I RAK — PROSEK PRZY POCENIU NÓG od POTU

Dozorca powiesił się w piwnicy

Tragiczny finał trójkąta małżeńskiego przy ul. Pomorskiej 4

Ponura tragedia rozegrała się w dniu wczorajszym w domu przy ulicy Pomorskiej 4. Tło tej tragedji jest niecodzienne.

Przed kilku tygodniami właściciele wspomnianego domu powierzyli firmie bracia D. i L. Działowskiej przyłączenie posesji do przewodu d'awkanalizacyjnych. Przed dom zjechały wozy z narzędziami, do pracy stanęła drużyna robotnicza.

Robotnicy codziennie w południe spożywali posiłek w bramie domu. Rej wodził wśród nich m'ody, trzydziestoletni majster kanalizacyjny Blim. Zawsze wesół, skory do zabawy i wyptki.

Dozorca domu przy ul. Pomorskiej 4 — Józef Tyszkiewicz, po uł blił Blima za jego humor. Był z nim w dobrej komitywie, zapraszał do swego domu, nieraz razem popijali. Towarzyszyła im zawsze młoda żona dozorcy, przystojna, postawna blondyna.

Wkrótce sąsiedzi — jak zwykle doskonale o wszystkim poinformowani — poczęli szeptać między sobą o romansie, jaki nawiązał się między młodym majstrem a przystojną dozorczynią.

Wiedział o tom: również Tyszkiewicz. Przyjaźń poczęła się psuć, stosunki uległy naprężeniu. Tyszkiewicz poczęł czynić żonie wymówki, że zaniedbuje dom, że przy nosi mu wstyd, afiszując się z kochankiem. Wskazywał na dwoje drobnych dzieci, które cierpiały wskutek romansu matki.

Wymówki nie pomagały. Tyszkiewiczowa coraz częściej spotykała się z Blimem.

Dozorca zrozpaczony, poczęł pić na umór, coraz częściej widywano go pijanego. Ubiegłej niedzieli kilku robotników, Blim oraz Tyszkiewiczowie urządzili sobie pijatykę, która wiele alkoholu pochłonęła.

Już wtedy Tyszkiewicz odgrażał się, że sobie, żonie i kochankowi krzywdę zrobi. Groźby te pomijano milczeniem, kładąc na karb nie-trzeciego stanu.

Wczoraj Tyszkiewicz od rana zdradzał depresję. Chodził oswiały, mrużąc coś pod nosem. W południe urządził w domu nieludzką awanturę, odgrażając się wszystkim. Pod wieczór znów popadł w odrętwienie. Pił..

Tyszkiewicz miał pieniądze. Zebrał tygodniówkę od lokatorów, ku pił wódkę. Udał się na róg do inna

Urlop

kom. Wojewódzkiego

W czasie od dnia 23 do dnia 28 bież. miesiąca inż. Wacław Wojewódzki, komisarz rządowy m. Łodzi, korzystać będzie z krótkoterminowego urlopu wypoczynkowego.

Sprawy pilne i ważne, wymagające jego decyzji, będą jednak w tym czasie przez niego załatwiane. Interesantów w sprawach ogólnomiejskich przyjmować będzie w zastępstwie komisarza rządowego Mieczysław Kalinowski, dyrektor Zarządu Miejskiego.

Włamanie do baru „Udziałowego“ na Piotrkowskiej

Nocny wczorajszej do lokalu „Baru Udziałowego“ (Piotrkowska nr. 92) gdzie obecnie przeprowadzany jest remont, włamali się nieujawnieni dotychczas sprawcy i skradli aparat radiowy oraz dwa wentylatory z motorkami elektrycznymi ogólnej wartości ponad 1500 zł.

Sprawców poszukuje policja.

lidy, sprzedającego papierosy, oddał mu dług w wysokości 3 zł., poczem wrócił do domu i wszedł do piwnicy, gdzie mieści się motor.

Po dwóch godzinach żona znalazła zła w piwnicy zimne już zwłokę męża. Tyszkiewicz wisiał na sznurze, umocowanym przy motorze.

Wzwano pogotowie i policję. Ciało Tyszkiewicza odcięto i przekazano dla dokonania sekcji. Policja przeprowadziła dochodzenie.

W kole podejrzanych znalazła się Tyszkiewiczowa i jej kochanek. Okazało się jednak, że są niewinni, że dozorca popełnił zamach samobójczy wskutek depresji. Na jego ciele lekarz nie znalazł śladów jakiegokolwiek gwałtu.

Obecnie cała dzielnica dyskutuje na temat tragicznego trójkąta.

PASZPORTY ULGOWE DO PISZCZAN!

Reumatyzm, ischias, wysięki. Informacyj o paszportach ulgowych, kuracjach ryczałtowych itd. udziela usanie: D. Lichtlnówna, Łódź, Piotrkowska 85, tel. 128-03, pisemnie: Biuro Piszczany, Cieszyn, Srutarska 18.

Nie zabierać cudzych dzieci na bezpłatne przejazdy kolejami

W związku z imprezą PKP. pod nazwą „Polskie koleje państwowe dla dzieci“ daje się zauważyć, że podróżni, powodowani życzliwością, zabierają ze sobą do pociągów przygodnie poznane, walążące się przy dworcach bez opieki i rodziców, dzieci, a następnie na stacjach krańcowych czy pośrednich pozostawiają je, nie troszcząc się o ich powrót i dalsze losy.

Skutkiem tego na wielu sta-

cjach pojawiają się dzieci za-błąkane, chcące powrócić do miejsca zamieszkania i poszukujące przygodnych opiekunów.

Oczywiście, taki stan rzeczy w interesie porządku i ładu publicznego nie powinien istnieć. Podróżni, zabierający cudze dzieci, muszą się o nie troszczyć.

Lepiej jednak nie zabierać w drogę nieznanymi i przygodnie narzucających się dzieci.

Powódź z lotu ptaka

Co widziałem z aeroplanu, szybującego nad okolicami, dotkniętymi przez szalejący żywioł

Po przybyciu do Krakowa w czwartek, o godzinie 12 m. 36 w nocy, odbyłem krótką naradę z korespondentami naszymi i specjalnym wysłannikiem kolegą Z.

Wiadomości otrzymane bardzo mnie zmartwiły, gdyż jak wszyscy twierdzili, nie może być mowy o objęzdzie autem terenów, przez które przeszła powódź. W urzędzie wojewódzkim te same wiadomości z terenu. Mosty na szosach zniszczone, przejazd chwilowo niemożliwy. Tutaj muszę wyrazić specjalne podziękowanie krakowskim władzom kolejowym i bezpieczeństwa publicznego z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa woj. krakowskiego mgr. Małaczyńskim na czele za niezwykle uprzejmą pomoc, udzielaną przy spełnianiu moich obowiązków zawodowych.

W urzędzie wojewódzkim pokazano mi mapkę, na której oznaczone były miejsca, gdzie mosty zostały zerwane, lecz jednocześnie podkreślano, że praca nad naprawą uszkodzeń, idzie w szybkim tempie.

Po godzinie snu, wsiadam jednak do auta i chcę się dostać chociażby do Chabówki. Pod Mogilaną pierwsza przeszkoda. Most zerwany, ale ostrożnie przejeżdżamy przez anemieczny już strumyk, który jednak przed trzema dniami był rwącą rzeczką. Auto mknie szybko po twardej szosie, a ja jestem coraz pewniejszy pomysłnego rezultatu mego przedsięwzięcia. Dojeżdżamy tak do Myślenic i nagle maszyna staje. Most zerwany, o przejeździe niema mowy. Krótka narada z szoferem i pełnym gazem wracam do Krakowa.

Mózg pracuje intensywnie, jak spełnić nalożony na mnie przez redakcję obowiązek dotarcia do uzdrowisk podgórskich. Nim dojechałem do Krakowa plan był już gotów. Z hotelem „Francuskiego” połączyłem się z lotniskiem. Jak się okazało jest wolny samolot, który przed chwilą przyleciał z Warszawy. Rezerwuj go dla siebie i szybko taksówką jadę do portu LOT-u w Czyżynach.



W akcji ratowniczej na terenach nawiedzonych katastrofą powodzi bierze żywy udział wojsko, pracując bez wytęchnienia dniem i nocą. Na zdjęciu saperzy podczas akcji ratowniczej pod Krakowem. Budowa mostów pontonowych.

Tam już mnie oczekują. Krótkie formalności i udaję się do aparatu. Jest to 310-konny Junkers metalowy. Na skrzydłach wielkie litery SP. - AAF.

Wdaję się w krótką rozmowę z pilotem p. Lewickim Brunonem, który 9 lat, już lata. Nawet kiedyś stałe obsługiwał linię Łódź — Warszawa, lecz niestety, my już od dłuższego czasu pozbawieni jesteśmy tej wygodnej komunikacji.

Przy samolocie krótka rozmowa:

— Nie wiem jak to będzie. To jest moja pierwsza podróż samolotem.

Pilot: To nie wesołe. — Lot nad górami dla nowicjusza — to egzamin nieleża, ale, panie redaktorze, jak będzie nas podrywać, lub będziemy spadać w pustych miejscach, niech się pan nie boi.

— Dziękuję panu za dodanie „otuchy”, ale nie boję się.

Pewnym krokiem, jakbym już dziesięć razy przeleciał Atlantyk, wsiadam do aparatu. Usłużny chłopiec pokazuje mi torebki i mówi z uśmiechem:

— Jak będzie panu redaktorowi niedobrze, to tam są spe-

cialne torebki, które proszę „potem” wyrzucić.

Udaję naiwnego i mówię: Poco mi to? Mnie nigdy po wódce nie było niedobrze, to czego mam się teraz obawiać.

Inna kwestja, że jeśli nie czułem żadnych obaw przy moim pierwszym locie, to tylko z powodu 100 proc. zaufania, jakie mam do linii lotniczej „LOT”, która słynna jest już w całym świecie ze swego bilansu, który nie wykazał jeszcze ani jednej katastrofy.

Dzwiczki się zamykają. Starter w ruch i motor zaczyna działać. Powoli rolujemy, potem coraz szybciej, aż silnik zaczyna ryczeć przeraźliwie. Jeszcze kilka lekkich wstrząsów i odrywamy się od ziemi. Odrazu bierzemy kurs na Wisłę. Płynie ona w swoim łozysku, lecz kolor wody gliniasty. To resztki płyną z gór.

Na horyzoncie pokazuje się miasteczko. To Myślenice. — Przelatujemy nad niem z szybkością 150 km. na godzinę. Po jakichś 15 minutach opuszczamy się nisko, bo mamy pod sobą Rabkę. Robimy koło, a ja z ciekawością oglądam to dziejące uzdrowisko. Widzę małeństwa, biegnące tylko w majteczkach i bawiące się bez troski. Główki zadarte do gó-

ry. Podziwiają samolot. Tu zrzucam pierwsze kilka kartek (o których już pisałem) treści następującej: „Silnie zaniepokojona Łódź prosi o wiadomości od swoich. Głos Poranny”. Widzę jeszcze, jak powoli kartki opadają, lecz jaki jest ich los ostateczny, już nie wiem bo szybujemy do Chabówki. W każdym razie poza jednym domem, rozwalonym, gdzie mieścił się oddział browaru Götza z Okocima, wszystkie wille w Rabce stoją w całości.

Nad Chabówką robimy dwa koła, znowu zrzucam kartki o treści powyżej podanej i znowu obraz zniszczenia nie jest taki straszny.

Przelatuję jeszcze nad Nowym Targiem, potem wzdłuż Dumajca, nad Zakopanem, Poroninem, koło granicy czeskiej po przez Pieniny, Krościenko Szczawnicę, Nowy Sącz, obok Muszyny nad Limanową, Tarnowem i Ujściem Solnem.

Wszędzie naturalnie zrzucam pęczkę kartek z wezwaniem i oglądam spustoszenie, jakie zrobiły wezbrane wody.

W samych willach nie jest ono straszne. Zniszczone są całkowicie pola, częściowo tory i mosty. Naturalnie trudno mi było z góry sprawdzić, jakie straty poniosły gospodarstwa wiejskie w żywym inwentarzu.

które według komunikatów są zastraszająco duże. Zresztą straty, jakie wyrządziła powódź, wynoszą dotychczas około 120 milionów złotych, w samym województwie krakowskim.

Jest to cyfra przerażająca.

Specjalną uwagę zwracałem na miasta i ich ludność. Wszędzie widziałem, szczególnie w Zakopanem, elegancko ubranych kuracjuszków, przechylających już na wycieczkach w górach; zapewne wybrali się, by obejrzeć spustoszenie, jakie uczyniła woda.

W każdym razie wszystkie miejscowości kuracyjne żyją już zupełnie normalnie (tłumy przed restauracją Kasprowicza w Zakopanem); łączność kolejowa telefoniczna i telegraficzna była w ciągu piątku wszędzie przywrócona.

Straszne wrażenie zrobił na mnie widok miasteczka Ujście Solne między Tarnowem a Krakowem.

Wszystkie domy zalane, aż po dachy. Ludzie schronili się z żywym inwentarzem na walach ochronnych, gdzie czekają na łodzie ratunkowe. Widziałem samolot wojskowy, który szybował tuż nad wodą, zrzucając żywność. Dalej trochę płynęła łódka z techniczną obsługą telefoniczną. Wprost z łódki robotnicy naprawiali przewody, gdyż poziom wody sięgał aż do izolatorów.

Zadowolony z rezultatu mojej pierwszej podróży lotniczej wracam do Krakowa. Lądowanie odbywa się świetnie. Po dorolowaniu do hangarów, wyskakuje pilot i składa mi serdeczne gratulacje. Zachwycony był moim zachowaniem i zupełnie dobrem samopoczuciem.

Ze śmiechem wspominamy, branie ostrych wirażów, nagłe oblatywanie Giewontu i nagłe opuszczanie się nad ulicą Krupówki (tuż nad dachami domów) by za chwilę wznieść się znowu szybko w górę, aby uniknąć zawadzenia o jakąś Gubłówek czy też inną część składową Tatr.

Wyniosłem z mej pierwszej podróży napowietrznej jaknajlepsze wrażenie i już tęsknię do chwili, gdy LOT. przywróci komunikację lotniczą z Łodzią. Bo ja już będę latał...

STEFAN NURNSTEIN.



Coś dla Pani

Piękna pani nie powinna mieć zmarszczek. Należy stanowczo używać na plaży okularów — mrużenie oczu na słońcu najprędzej wywołuje zmarszczki.

Największy wybór ciemnych okularów w magazynie optycznym

SZYMON URBACH
Piotrkowska 33, tel. 222-23



Jeden z zerwanych mostów kolejowych pod Krakowem.

PALACE

Piotrkowska 108
Dzisiaj i dni następnych!

Humor, pogoda, radość życia i wspaniała muzyka w najweselejszym filmie muzycznym, osnutym na tle zabawnej intrygi miłosnej p. t.

oraz świat. sk. zespoły orkiestrowe
Dzisiaj początek o g. 12-ej.

Świat słucha

Cab Collway'a i Vincente Loceza. Kto chce się uśmieć, musi zobaczyć Świat słucha
Na I-szy seans ceny miejsce najniższe

w roli gł. największy śpiewak
New-Yorku

Bing Crosby

Sala mechanicznie chłodzona i wentylowana.

Na pomoc ofiarom katastrofy!

Składajmy datki na nieszczęśliwych powodzi

Rozmiary szkód, wyrządzonych powodzią, są ogromne. Katastrofa przysła tak nagle, rzeki wezbrały z tak niezwykłą szybkością, że ludność nie których wsi nadbrzeżnych nie miała nawet czasu uciec z zalanych domostw.

O ratowaniu dobytku nie mogła być w większości wypadków mowy. Miejscowości polkarskie, pozabawione swego, tak gęstego płaszcza leśnego, nie wchłonęły opadów wodnych, ale wyrzuciły je w wąskie koryta rzek, niszcząc po drodze mosty i wały i zalewając ogromne przestrzenie.

Organizują się już wszędzie komitety ratunkowe. Sądzimy, że mimo błędy ogólnej, społeczeństwo nasze odpowie ofiarom naszym gestem na apel, jaki ja dochodzi ze zniszczonych wsi i miasteczek. Katastrofa pozabawiła chleba i dachu nad głową ludność pracującą a biedną. Pomocy i to w jaknajszerszym zakresie winną udzielić przedewszystkiem rząd. Ale ponadto wszyscy winni wziąć udział w niesieniu pomocy dla powodzi! Wszyscy winni pomoc tę uważać za swój obowiązek!

Niech ludność dotknięta klęską odczuje, że nie jest pozostawiona swemu losowi, gdyż miliony gotowe są odmówić sobie przyjemności i nawet rzeczy potrzebnych, by jej użyć w nieszczęściu. Niech wśród tej klęski, która jest klęską nas wszystkich odezwie się serce współczujące i ofiarne! Słyszmy o pełnych poświęcenia czynach saperów, harcerzy i różnych ochotników na terenach zalanych. Weźmy wszyscy pośredni udział w tej mobilizacji ratunkowej przez złożenie datków choćby najmniejszych! — Społeczeństwo jak i poszczególny obywatel okazuje swą wartość w chwilach próby. Jedną z takich chwil nadeszła!

Odezwa p. wojewody łódzkiego

Wojewoda łódzki p. Aleksander Hauke - Nowak, przewodniczący wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi, wydał następującą odezwę do społeczeństwa łódzkiego:

Obywatele! Straszliwa, niebywała w dziejach naszego państwa klęska powodzi dotknęła południowe najludniejsze powiaty Rzeczypospolitej. Olbrzymie połacie kraju zalane zostały wodą, która zniszczyła plony i ciężko zapracowany dobytek miast i wsi.

Rozszalały żywioł uszkodził, pozrywał mosty, zniszczył liczne osiedla i pochłoniął dziesiątki istnień ludzkich.

Świadomość ogromnych rozmiarów klęski, świadomość nędzy ludzkiej i poczucie solidarności narodowej z mieszkańcami terenów, dotkniętych zniszczeniem — nakładają na nas obywatelski obowiązek przyśpieszenia tej pomocy z natychmiastową pomocą.

Zwracam się przeto z gorącym apelem do ludności województwa łódzkiego o poparcie i wzięcie jaknajliczniejszego udziału w ogólno - polskiej akcji niesienia pomocy mieszkańcom okolic, dotkniętych katastrofalną powodzią - przez składanie ofiar bądź w gotówce, bądź w naturze.

Na obszarze województwa łódzkiego powołane zostały w

tym celu do życia komitety: wojewódzki, powiatowe oraz lokalne, które prowadzą akcje ratunkową i przyjmują wszelkie ofiary.

Obywatele! Od naszej czynności i ofiarności zależy los setek tysięcy naszych rodaków! Spełnijmy nasz obywatelski obowiązek wobec nieszczęśliwych ofiar powodzi!

Pomoc musi być szybka i skuteczna.

Przewodniczący wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi

(—) Aleksander Hauke-Nowak wojewoda łódzki.

List p. wojewody krakowskiego do redakcji „Głosu Porannego“

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu ogromnej klęski, jaka nawiedziła województwo krakowskie, upraszamy Pana Redaktora, ażeby zechciał na swoich łamach otworzyć rubry

Komitety wojewódzkie ukonstytuowały się w Łodzi

Wczoraj w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się pod przewodnictwem wicewojewody Potockiego posiedzenie organu zacyjnego komitetu wojewódzkiego niesienia pomocy ofiarom powodzi.

Na wstępie wicewojewoda Potocki zabrał straszne spustoszenie, jakie stał szalejący żywioł na drodze swego nieszczęśliwego pochodłu oraz potworną nędzę, jaka grozi tysiącym rzeszom, pozabawionym dachu nad głową, dobytku i warsztatów pracy, którym się nawet grunt pod nogami usunął. Wicewojewoda zaznaczył, że chyba wszelki apel o konieczności ratowania tych nieszczęśliwych i przyśpieszenia im z natychmiastową pomocą jest zbyt trudny, tak musi być dla wszystkich obywateli oczywisty.

Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi za pośrednictwem PKO nr. conta 63115;

do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Łodzi za pośrednictwem PKO nr. conta 60602;

na odwołanie dowodu wpłaty należy zaznaczyć na jaki cel ofiarę przeznaczają się.

Pierwsze ofiary

W dniu 21 lipca r. b. wpłynęły na r-k grodzkiego komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi do Banku Gospodarstwa Krajowego Pracownicy BGK Oddział w Łodzi zł. 354.—
Spółdzielczy Bank Ud. zł. 150.—
Pracownicy Spółdz. Banku Udziałowego zł. 111.—
Urzednicy i robotnicy Biura sbrzedziły Giesche s. a. zł. 296.10

Na zwołanem ad hoc zebraniu przedstawicieli robotników i pracowników obu przedsiębiorstw i tkalni oraz wydziału gospodarczego, straży ogniowej i składu firmy „Wł. sp. akc. N. Eittinger i S-ka“ pod przewodnictwem p. kierownika „Wolczonka uchwalono opodatkować się na powodziom Małopolski w sumie zł. 2000.—, która to suma zostanie w poniedziałek, dnia 23 b. m. wniesiona przez 3-ech członków wybrałego komitetu do komitetu grodzkiego pomocy powodziom.

Następnie p. wicewojewoda przedstawił gotowy schemat pracy tworzącego się komitetu oraz nazwiska osób, zaproponowanych do samego komitetu i czterech jego sekcji, a mianowicie propagandowej, finansowej, żywnościowej i odzieżowej.

Wszyscy zebrani wyrazili zgodę na przedstawiony plan pracy oraz na skład personalny komitetu, poczem wicewojewoda zebranie uznał za skończone.

Gdzie składać ofiary

Grodzki komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że wszelkie datki na rzecz powodziom można wpłacać do

Zaofiarowane przez pracowników Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność“ S. A. na rzecz powodziom:

- | | |
|-------------------------|------------------|
| 1. Dyr. L. Tempelhof | zł. 20.— |
| 2. Dyr. P. Zajaczkowski | 9,50 |
| 3. Andrzejska Zofja | 1,40 |
| 4. Andrzejski Władysław | 2,60 |
| 5. Białostocki Samuel | 12.— |
| 6. Kasprzak Edmund | 2,85 |
| 7. Krupowczyk Stanisław | 1,60 |
| 8. Krupowczyk Tadeusz | 2.— |
| 9. Iąpszczyca Irena | 3,65 |
| 10. Robert Aleksander | 6,35 |
| 11. Sobolówna Felicja | 2,80 |
| 12. Wójcicki Bohdan | 1,50 |
| 13. Paciorek Piotr | 1,30 |
| 14. Kudelski Zygmunt | 0,85 |
| 15. Prokop Edward | 0,75 |
| Razem | zł. 69.15 |

SUDORYN „Ap. Kowalski“ POT i WOŃ

W obozie szkolnym podczas powodzi

List uczenicy gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Łodzi

Od jednej z naszych czytelniczek, przebywającej w obozie szkolnym gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej we wsi Rokiciny, w pobliżu Raby Wyższej, otrzymaliśmy w dniu wczorajszym list, omawiający katastrofalną powódź i przeżycia dziewcząt z tego groźnego okresu.

Oboz rozlokował się w pięknej okolicy, na dość znacznej wzniesieniu, na terenie stanowiącym własność gazdy Hilarza.

Do soboty padające bez przerwy ulewne deszcze zamieniły się w poniedziałek w formalny potop. Z zasutego chmurami nieba lały się strugi wody. Jakgdyby się chmury poobrywały...

Kierownictwo obozu, w poniedziałek rano, nie pozwoliło dziewczętom opuścić łóżek. Było zimno, ze wzgórz spływały strumienie deszczu...

Ze wszystkich stron alarmowano o zbieraniu r.ek. Około południa przyszła wiado-

mość, że Dunajec i Raba wystąpiły z koryt i szeroko rozlały. Wartki prąd rzek górskich porwał ze sobą wszystko, co napotkał po drodze. Mosty zostały zerwane, pociągi utknęły na drodze, autobusy nie mogły ruszyć z miejsca.

W kolonii panował, mimo wszystko, nastrój wyśmienity. Tu na wzgórzach, zdala od jakiegokolwiek większej rzeczki, było bezpiecznie. Dziewczętom przez cały czas nie nie groziło. Były wprawdzie odcięte od rodziny, trochę zdenerwowane beznadziejnie lejącym deszczem i alarmującymi wiadomościami, jakie zewsząd nadchodziły, ale nie przejmowały się tym zbyt. Były pod czułą opieką, miały co jeść, były wreszcie razem, a to dodaje ołuchy.

We wtorek przybyła do obozu matka jednej z dziewczynki. Musiała jechać przez Śląsk.

Najgorsze wiadomości nadchodziły z Nowego Targu i o-

kolie. Tam wsie były pod wodą, trzy osiedla były całkowicie odcięte od świata, niedostatecznie zaprowiantowane, a wskutek swego położenia w dołku, najbardziej zagrożone.

Dziewczęta w obozie przeżyły powódź, nie widząc jej prawie. Były otoczone zewsząd wodą, ale ani przez moment zagrożone. Przez cały czas miały żywność i tylko szalejący żywioł uwieził je w czterech ścianach budynku, odbierając swobodę.

Teraz, kiedy już można mówić o minięciu niebezpieczeństwa, dziewczęta nadal pozostają w obozie, ciesząc się słońcem i wspaniałą pogodą, opalają się i wynagradzają sobie w trójnasób przykre chwile braku swobody.

Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania posagu Twojej córki

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI
Dziś wiecz. po raz ostatni „Arleta i zielone pudło“.

We wtorek i w środę dwa przedstawięcia znakomitego zespołu teatru Stausławskiego w Moskwie. Dana będzie komedia sowiecka „Czułój rejonok“. Bilety do nabycia w kasie od godz. 11 do 2 i od

TEATR ROZMAITOSCI

Cegielniana 27, tel. 112-25.
Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego

Michała Michalesko

Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia
1) o godz. 12.30 wielki poranek
2) o godz. 9.30 wiecz.
ostatnie 2 dni

Melodja Ojca

wszystkie bilety na wszystkie przedstawienia 1 złoty.

UWAGA: We wtorek 24-go o g. 9.30 wpremiera „Ostatni taniec“ z Michałem Michalesko.

TEATR LETNI

„Zgorszenie publiczne“ — oł tytuł komedji, która bawi publiczność.

Teatr żydowski w sali Filharmonji

Narutowicza 20. Tel. 213-84

Ostatnie 2 dni
Gościnne występy ulubieńca Łódzkiej Publiczności

B. WITTLERA

przy udziale J. ZYLBERG na czele zespołu Filharmonji przed opuszczeniem Łodzi. Dziś niedziela 2 przedstawienia o g. 12 w poł. wielki poranek po cenach od 30 gr. oraz o g. 9.15 w. wszystkie miejsca 1 złoty

Misza w Ameryce.

Jutro, w poniedziałek, o godz. 9.15 w. cała Łódź zęgną Witolera na Jego poświęconym przedstawieniu, moc atrakcyjnych, nowe szlagiery, do każdego biletu podobizna Witolera na pamiątkę, na żądanie z autogramem.

Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedaje kasa Filharmonji.

DZISIEJSZE KONCERTY

Dzisiaj o godz. 19.15 wystąpi przed mikrofonem warszawskim populary i chętnie słuchany chór Ju randa z programem swych sentymentalnych lub też pełnych życia piosenek.

Znakomity tenor i ceniony pedagog Umberto Macnez w dzisiejszym koncercie popularnym o godz. 20.12 odśpiewa kilka pieśni włoskich, które w jego interpretacji nabierają swoistego charakteru ciepła i barwy włoskiego nieba.

KONCERT „HAZOMIRU“ W HELENOWIE

Bardzo ciekawie zapowiada się koncert symfoniczny - oratoryjny zapowiadziany na środę, dnia 25 b.ż. mieszka

Dwa arcydzieła tej miary co symfonia nr. 5 Czajkowskiego i „Noc Walpurgji“ Mendelssohna — to zaiste bogaty program, zapewniający powodzenie koncertowi.

Przedsmak uczy duchowej budzi zapowiedziany w koncercie udział pierwszorzędnych solistów wokalnych, świetnego chóru mieszana go i orkiestry t-wa „Hazomir“ graż L. O. F.

SENSACJA WŚRÓD GRACZY LOTERYJNYCH.

Prawdziwa sensacja wśród graczy na loterii wzbudził ostatnio fakt, że prawie wszystkie większe wygrane każdej klasy padają w szczególnej kolektynie Wolanowa, Łódź, Piotrkowska 11 i 72.

W poprzedniej 29 loterii padło u Wolanowa zł. 200 tys. i 200 tys. — a teraz znów w 30 loterii w 1-iej klasie padło zł. 50 tys. i w 2-iej klasie zł. 50 tys. i 15 tys., prócz innych mniejszych wygranych.

Szczęście, sprzyjające firmie Wolanow, zwiększa stale zastępy jej klientów.

A jednak Hebda nie dał się

Mecz podczas szalonego upału. -- Sędziowie kompromitują nas. -- Przerwana gra Tłoczyńskiego

Pierwszy dzień spotkania tenisowego o puchar Davisa Polska — Belgia przyniósł barwom naszym niemal pełny sukces. Hebda zdobył punkt w walce z młodym graczem Naeyaertem, a Tłoczyński, po dwóch wygranych setach 6:3, 6:3, musiał zaprzestać gry z Lacroix'em w trzecim secie przy stanie 6:6 z powodu zapadających ciemności.

Jak grał Hebda? Depesze doniosły, że początkowo bardzo słabo, niemal beznadziejnie. — Ile jest w tem prawdy, ile chęci szkolenia temu utalentowanemu tenisistcie, który z racji niezwyklej kapryśności swej formy naraził się opinii publicznej?

Hebda w spotkaniu z młodym, ale dobrym technicznie belgiem spisał się o wiele lepiej, niż można się było spodziewać. Pierwszego seta oddał niemal bez walki. Było to do pewnego stopnia, taktyczne pociągnięcie naszego reprezentanta, który pragnął wybadać umiejętności przeciwnika, by w następnych setach zastosować odpowiednią taktykę gry, lecz było to i jednocześnie powodem do gromadzenia potępienia klasy gry Hebdy.

Lecz czy można było żądać od niego gry doskonałej, skutecznej, bezbłędnej, jeśli przez całe miesiące w prasie, zwłaszcza warszawskiej, toczyła się nagonka na lwowianina, jeśli w sposób wysoce złośliwy roztrząsało się jego kwalifikacje sportowe i niemal zachłystywało się z radości jego niepowodzeniem?

A jednak Hebda nie dał się. Pomimo fatalnego, jakby się zdawało początku, Hebda, chociaż był na korcie istnym kłębkim rozdygotanych nerwów, opanował się i zdusił opór biernego, lecz wytrzymałego przeciwnika i zdobył cenny punkt dla barw Polski. Gra była powolna, uderzenia miękkie, akcje jakby ospałe, lecz wobec szalonego upału wyczerpującego zawodników do ostatka sił, wszystko to znajduje swe usprawiedliwienie. Upał zmógł nie tylko zawodników, lecz także i sędziów, którzy zmożeni gorącem, spali smacznie w krzesłach, nie troszcząc się o piłki, nigdy nie będąc przygotowanymi na wydanie decyzji, jeśli zachodziła kwestja sporna.

Już do sędziów bocznych, to nasz tenisista nie ma szczęścia. Na każdym meczu powtarza się to samo. Nawet na najważniejszych zawodach wynikają z tego powodu nieporozumienia, które kompromitują nasz sport w oczach zagranicznych gości. W piątek wytworzyła się niezwykle przykra sytuacja. Podczas meczu Tłoczyński — Lacroix belg wypracował dobrą piłkę i ułokował ją tuż koło linii. Sędzia główny miał pewne wątpliwości, wolał więc zasięgnąć opi-

nji bocznego arbitra. Zbudzony ze słodkiej drzemki niefortunny sędzia przyznał punkt Tłoczyńskiemu i za chwilę, jak niepyszny, przedefilował przed pokpiwającą trybuną, ustępując swego miejsca innemu.

Mecz Tłoczyńskiego stał bez porównania na znacznie wyższym poziomie i gra była bardzo ostra. Gracze nie oszczędzali się — uderzenia były bardzo silne. Tłoczyński od razu opanował sytuację i pierwszego

seta wygrał ze słabo rozgrywanym się belgiem. W drugim walce była znacznie cięższa. Początkowo prowadził Lacroix, potem Tłoczyński wygrał swój serwis i przeciwnika i wkrótce set drugi stał się jego lupem z tym samym stosunkiem gemów co i pierwszy.

Niezwykle zacięta gra toczyła się w ostatnim secie. Lacroix, widząc, że przegrana oznacza bezapelacyjnie klęskę, wychodził poprostu ze skóry,

czyniąc nadludzkie wysiłki, by dorównać polakowi. Przeciwnicy upadali poprostu ze znużenia, gdy zbawcze ciemności zmusiły kierownictwo zawodów do przerwania meczu. Zdało się, że bardziej zadowolonym z takiego obrotu sprawy jest Tłoczyński, gdyż Lacroix w miarę postępu gry, stawał się niebezpieczny, w pierwszych jednak uderzeniach czuł się nie dość pewnie.

Polska prowadzi 2:1

Denerwująca dogrywka Tłoczyńskiego. — Historia z sędziami powtarza się. — Porażka polskiego dubla

Jak to było do przewidzenia, zwyciężyła para belgijska Borman — Lacroix, bijąc parę polską w czterech setach 6:2, 6:4, 4:6, 6:2.

Polacy przegrali dopiero po zaciętej walce. Para belgijska była zgrana i wzajemnie rozumiejąca się, czego o naszych graczach, nie stety, powiedzieć nie można.

W pierwszym secie belgowie uzyskują prowadzenie z serwisu Lacroix i wkrótce prowadzą 5:0 W tym momencie poprawia grę Stolarow i polacy zdobywają dwa kolejne gemy. Następnego gema wygrywają belgowie i pierwszy

set — dla belgów.

W drugim secie po stanie 1:1 prowadzą belgowie 4:1, para polska wygrywa kolejno 3 gemy, przy tem ostatni serwis Hebdy polacy wygrywają nie oddając ani jednej piłki przeciwnikom. Następnego gema gemy biorą jednak belgowie, zdobywając drugiego seta.

W trzecim początkowo prowadzą belgowie 3:0, polacy jednak wyrównują i wkrótce prowadzą 4:3 (gem dla belgów i 4:4). Następnego gema dzięki wspaniałej grze Stolarowa zdobywają polacy i pierwszy set wygrany dla nas.

W czwartym i ostatnim secie belgowie wygrywają łatwo 6:2.

Po opisanych rozgrywkach odbył się mecz pokazowy między Tarłowskim a Bormanem. Młody tenisista polski łatwo pokonał Bormanę 6:3, 6:1. Grę cechowała ostra wymiana piłek, w której Tarłowski okazał się lepszy, aczkolwiek technicznie ustępował graczowi belgijskiemu.

Tarłowski zaprezentował się jako gracz b. ambitny, wytrzymały i agresywny.

Rekord Polski na 5 km.

pobił Kusociński w trójmeczcu bałtyckim

RYGA, 21 lipca. (Tel. wi.) — Wczoraj rozpoczął się w Rydze trójmecz lekkoatletyczny państw bałtyckich, udział w którym biorą Polska — Estonia i Lotwa.

W pierwszym dniu zawodów polscy lekkoatleci osiągnęli następujące wyniki:

100 mtr. wygrał Samson (Estonja) w czasie 11.3 s. Ten sam czas miał Trojanowski, który zajął drugie miejsce.

W rzucie kulą zwyciężył Heljasz 15.03 mtr., drugi Siedlecki 13.62 m. 800 mtr. pierwszy Kucharski czas 1.55.2 s. Drugie miejsce zajął Lesicki, skok w dal Hoffman zajął trzecie miejsce, drugi z polaków znalazł się na 5 miejscu.

Rzut oszczepem: polacy w tej konkurencji zajęli czwarte i piąte miejsca przez Lokajskiego i Turczyka.

110 mtr. przez płotki, Wieczorek przybył jako drugi, a Sikorski jako czwarty.

5 km. W biegu tym zwyciężył Kusociński, ustanawiając jednocześnie na tym dystansie nowy rekord Polski. Czas Kusocińskiego 14:40.6 sek. Drugie miejsce Fijałka Szałafeta 4x100 m. Pierwsze miejsce Estonia, drugie — Polska.

Po pierwszym dniu zawodów w ogólnej punktacji trójmeczcu prowadzi Estonia 72 punkty, przed Polską 62 punkty i Lotwą 24 pkt.

LKS i B — Hakoah 4:2

Ostatni swój mecz o mistrzostwo okręgu grała wczoraj drużyna Hakoahu przeciwko LKS. przegrywając zawody w stosunku 2:4.

Kolonje w Rytrze i na Helu

Biblioteka im. Borochowa przykuje w dalszym ciągu zapisy na kolonje turystyczne i wypoczynkowe na Helu i Rytrze. Pość miejsc ograniczona. Koszty podróży i utrzymania — umiarkowane.

Wycieczki do Zakopanego

2 czterodniowe wycieczki do Zakopanego:

2) od 26 do 30 lipca r. b.

Cena wycieczki zł. 28.—.

Codziennie ulgowe bilety do kin i teatrów stale ważne.

Zapisy i bilety w sekretarjacie biblioteki im. Borochowa (Al. Kościuszki nr. 9, tel. 191-50), czynny codziennie od godz. 11 do 1 i od 19 do 22-ej.

Olecki mistrzem Polski na szosie

Zarząd ZPTK cofnął nałożoną nań dyskwalifikację

Zarząd Polskiego związku towarzystw kolarskich rozpatrywał o statnio sprawę mistrzostw szosowych Polski, rozegranych w ubiegłą niedzielę na Śląsku.

Jak wiadomo, w wyścigu tym zwyciężył Olecki, ponieważ jednak udowodniono mu, że korzystał na trasie z pomocy jednej z firm wytwórni rowerów przy naprawie swej maszyny, został od dyskwalifikowany na skutek zgłoszonego protestu. Ponieważ pozostali uczestnicy wyścigu wpadli ławą na metę, trudno było ustalić ich kolejność i jako środka pomocniczego, a zarazem decydującego chwycono się zdjęć fotograficznych do konanych na mecie.

Władze kolarskie, po dłuższym zastanowieniu doszły jednak do przekonania, iż Oleckiego dyskwalifikowano dość pochopnie, ponieważ narzędzia podane Oleckiemu podczas wyścigu były używane przez zawodnika samodzielnie. Z drugiej strony nie była to pomoc

specjalnie przygotowana dla niego a zatem wypadek ten nie był sprzeczny z regulaminem. Wobec tego Oleckiemu przyznano tytuł mistrza Polski.

Na zasadzie fotografii ustalono

POKOJE

czyste, wygodne i ciepłe, z wodą bież. i telefon.

W WARSZAWIE

ul. Chmielna Nr. 31

obok Dworca Głównego

poleca tanio Zarząd

HOTELU ROYAL

następującą kolejność miejsc innych zawodników: Klebasa, Popeniczyk, Urbanak, Michalak — wszyscy z Warszawy, a następną grupę zawodników w liczbie 25 przybyłych niemal jednocześnie sklasyfikowano na 6 miejscu, za rzucając podjętą początkowo myśl rozlosowania ich. W tej grupie znajduje się też i Rurański, którego początkowo wymieniano, obok Klebasy, jako kandydata na mistrza Polski.

Po wschodniej Europie

Katowice—Budapeszt—Wiedeń—Tryjest—Ateny—Konstanca—Bukareszt

W dniach od 30 września do 12 października odbędzie się trzynastodniowa wycieczka o łącznej trasie 5242 klm. Wycieczka ta wyjedzie w dniu 30 września z Katowic pociągiem do Budapesztu. W Budapeszcie

uczestnicy wycieczki rozlokowani zostaną w hotelach i będą mieli możliwość zwiedzenia tego pięknego miasta. Z Budapesztu uczestnicy wycieczki udadzą się koleją do Wiednia, gdzie również zwiedzą miasto. Stamtąd wycieczka wyjedzie do Tryjestu, skąd okrętem do Aten oraz Konstancy.

Po zwiedzeniu tych miast wycieczka wyjedzie pociągiem do Bukaresztu i po zwiedzeniu stolicy Rumunii powróci pociągiem do Polski, drogą na Lwów.

Geny wycieczki, o której w najbliższych dniach, będziemy mogli podać szczegóły, wynosić będą od zł. 495.

Wkrótce rozkoszować się będziecie śpiewem genialnego

Józefa Szmida

w zabawnym i arcy pikantnym filmie

„7 dni szczęścia”

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś początek o 12-ej

Nieźródnana para aktorów

Ronald Colman i Elissa Landi

w emocjonującym filmie

„SOBOWTÓR”

Nadprogram:

aktualności Paramountu i P. A. T.

Bojkot towarów niemieckich jest najstraszliwszą bronią świata kulturalnego w walce z reżymem hitlerowskim

Całkowity zakaz importu surowców włókienniczych do Niemiec

Czechosłowackie pismo gospodarcze „Hospodarska Politika” zamieszcza szereg artykułów wybitnego ekonomisty dr. Gerharda Chachera, który omawia wpływ międzynarodowego bojkotu towarów niemieckich.

Autor stwierdza, że zdarzyło się po raz pierwszy, że międzynarodowa akcja o podobnym charakterze osiągnęła pozytywne wyniki. Skutki bojkotu, rozpoczętego w 1933 roku, stały się w następnym już roku

jednym z największych niebezpieczeństw dla reżymu Hitlera, z którym trudno mu będzie walczyć. Rozszerzenie i pogłębienie bojkotu nastąpiło, kiedy Hitler coraz gwałtowniej począł niszczyć dorobek kulturalny ludzkości.

Bojkot działa niemal na całym świecie coraz intensywniej.

Z drugiej strony akcja hitlerowców, zmierzająca do uniemożliwienia bojkotu, jak podawanie skarg, propaganda itp. nie odniosła skutku, a próby w tym kierunku spaliły na panewce. Bojkot począł działać i tam, gdzie z gospodarczego punktu widzenia był dosyć kosztowny. Fakt, że w wielu państwach dawano pierwszeństwo towarom niemieckim, chociaż były droższe i gorszej jakości, dawał bojkotowi

siłę moralną, przyczem niektóre państwa miały sposobność rozwinięcia własnej produkcji, dla zastąpienia importu niemieckiego. — Sprzyjało akcji bojkotowej póżniej i to, że

ceny towarów niemieckich zaczęły się podnosić, podczas gdy ceny produkcji własnej w niektórych państwach mogły być obniżone. Ostatnio bojkot towarów niemieckich zagranicą zwiększa się i to bez odpowiedniej propagandy,

która jeszcze w roku ubiegłym była prowadzona dla zapewnienia powodzenia akcji. Konsument w wielu państwach przyzwyczaił się do towarów niemieckich i nie jest wykluczone, że Niemcy odczuwać będą skutki bojkotu jeszcze w czasie, kiedy powody, dla których bojkot został podjęty, zostaną usunięte. Każde przestawienie się na inne towary trwa zawsze bardzo długo. Tylko niebawem siła bojkotowego ruchu spowodowała, że przebudowa trwała bardzo krótko. Międzynarodowy bojkot niemieckich towarów jest w historii stosunków gospodarczych oryginalnym zjawiskiem. Gałęzie przemysłowe, którym udało się i w większej jeszcze mierze uda się dostać na rynki, obsługiwane dawniej przez przemysł niemiecki, zapewne utrwalą swe pozycje na tych rynkach na dłuższy czas. Bojkot był

dla nich pewnego rodzaju wychowaniem. Musiały dostosować się cenami i jakością. — Przyczyniła się do tego w niemałej mierze

emigracja niemiecka, bowiem równocześnie z bojkotem zdolni fachowcy opuścili niemiecki przemysł, usunięci przez nowy reżym; fachowcy ci pracują w przemyśle zagranicznym, ulepszają produkcję. W przemyśle zagranicznym pracuje cały szereg niemieckich chemików, inżynierów i fachowców transportowych, którzy potęgują wpływ bojkotu towarów niemieckich.

Według sprawozdań różnych angielskich organizacji, **Bojkot towa 2 c niOa1** dzięki akcji bojkotowej zmniejszył się niemiecki wywóz towarów przemysłowych jak zabawek, manufaktury i przyrządów elektrotechnicznych tak znacznie, że 70 proc. tego ubytku przypisać należy bojkotowi.

W państwach zaocenicznych bojkot najdotkliwiej zaszkodził niemieckiemu wywozowi

w wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych. Liczne domy handlowe i wysyłkowe w Nowym Jorku i w innych miastach Stanów Zjednoczonych oświadczyły, że po wyczerpaniu zapasów

nie będą już dostarczać swym odbiorcom towarów niemieckich. Z innych państw zamorskich najdotkliwiej odczuwają Niemcy bojkot w Afryce Południowej. Również w Kanadzie skutki bojkotu są znaczne, miejscami zupełnie wyeliminowano tam z rynku towary niemieckie.

wstrzymały wszelki dowóz towarów niemieckich.

W Anglii znaczniejsze są skutki w Londynie, niż na prowincji. Zwłaszcza wielkie i poważne domy handlowe w East End

wstrzymały wszelki dowóz towarów niemieckich.

Do skutków bojkotu należy zaliczyć również fakt, że wielkie amerykańskie trusty przeniosły swe centrale zakupów z Niemiec do państw sąsiednich.

Nietylko wywóz ucierpiał z powodu bojkotu.

Ucierpiała znacznie żegluga niemiecka, zakłady ubezpieczeń.

Niemiecki przemysł pod wpływem reżymu Hitlera utracił ogromne rynki zbytu zagranicą, o które walczył przez dziesiątki lat. W najlepszym razie będzie musiał znowu walczyć całe dziesiątki lat, zanim zdobędzie na rynkach zagranicznych te pozycje, jakie posiadał przed reżymem hitlerowskim.

Straty materialne są tak olbrzymie, że trudno powiedzieć, czy ich powetowanie będzie łatwiejsze niż powetowanie szkód moralnych i politycznych.

Bojkot okazał się najstraszliwszą bronią kulturalnego świata w walce z hitlerowskim reżymem.

C. P.

* * *

Z dniem 23 b. m. wstrzymany zostaje całkowicie import do Niemiec wszelkiego rodzaju surowców do produkcji wyrobów włókienniczych.

Zarządzenie to motywowane jest brakiem dewiz na pokrycie tych zakupów.

Równocześnie ministerstwo gospodarki zarządziło skrócenie czasu pracy we wszystkich przedsiębiorstwach włókienniczych w całym kraju, zakazując również aż do odwołania otwieranie nowych przedsiębiorstw w tej dziedzinie przemysłu.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES“

Banku Handlowego w Łodzi
Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczutowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

w podróż, na letniska i t. d.

Konkurencja Białegostoku

likwiduje łódzką produkcję tanich towarów zgrzebnych

Sezon zimowy w przedziałnictwie zgrzebnem kształtuje się pod znakiem niepewności. Wskaźnik produkcji w tym dziale spadł o jedną trzecią w stosunku do r. ub. Przyczyną tego jest obawa średnich i drobnych fabrykantów przed nadmierną podażą. Nauczyło tego doświadczenie z letniego sezonu, po którym pozostały znaczne zapasy. Dodać do tego należy brak kapitału obrotowego, który był niezbędny dla rozpoczęcia produkcji.

Fabrykanci średni i mali dopiero teraz z wielkimi trudnościami realizują swoje należności za towary letnie, które sprzedali detalistom i hurtownikom miejscowym i prowincjonalnym.

Drugą poważną przyczyną, która wpłynęła na skurczenie się produkcji, jest konkurencja Białegostoku, która ostatnio bardzo po-

ważnie się wzmogła. Od dłuższego czasu Łódź i Białystok konkurują ze sobą na rynku łódzkim w zakresie towarów tańszych gatunków. Obecnie konkurencja Białegostoku daje się silnie we znaki tutejszemu przemysłowi, czego najlepszym dowodem jest fakt, że produkcja np. welurów, które należały do najpopularniejszych bodaj artykułów produkcji łódzkiej, zmalała do minimum wskutek konkurencji Białegostoku. Analogicznie produkcja tańszych towarów palotowych przeniosła się ostatnio z Łodzi do Białegostoku, który kalkuluje je znacznie taniej.

Konkurencja producentów Białegostoku oparta jest przede wszystkim na niższych placach.

W przedziałnictwie zgrzebnem konkurencja Białegostoku dała się odczuć bardzo poważnie, gdyż ten

dział produkuje przedzę taną, przez znaczną na towary białostockie. Wohec tego łódzka produkcja towarów tańszych musiała się ograniczyć do kilku tylko artykułów, które znajdują jeszcze na tutejszym rynku nabywców. Przedziałnictwo zgrzebne produkuje obecnie przeważnie zimowe artykuły chusteczane, tanie towary ubraniowe „trawale” na kurtki oraz „afenhauty” na palta damskie.

Obecnie ceny w przedziałnictwie zgrzebnem są niższe od cen zesłto rocznych o blisko 10 proc. Nie bacząc na to wypłacalność kupców jest naogół bardzo słaba, pokrywa ją oni przeważnie należność weksla mi, z terminem do 3 miesięcy.

Pomimo rozpoczęcia sezonu zimowego, sytuacja w przedziałnictwie zgrzebnem narazie kształtuje się niepomyślnie.

Bawełna dalej wyżkuje
Zbiory w Ameryce będą b. niskie

Giełda bawełniana pozostaje ostatecznie pod wpływem nadchodzących wiadomości o nowych zbiorach. Stan zbiorów tych daje powody do poważnych obaw, ponieważ, jak wiadomo, zapowiadają się znacznie gorzej, aniżeli w latach ubiegłych Giełda na wiadomości te reaguje zwiększonym. Stan zasiewów jest obecnie bardzo zły. Cyfra, którą oficjalnie podał departament rolnictwa, wynosząca ok. 28 milionów akrów, jest mniejsza od zeszłorocznych pól uprawy o 13 milionów akrów. Bezpośrednim skutkiem tych niepomyślnych wiadomości o zasiewach są transakcje spekulacyjne. Jedną z najbliższych akcji prezydenta Roosevelta będzie akcja mająca na celu odzianie najbardziej potrzebnej ludności. W tym celu rząd zakupił już pół miliona ton bawełny, co bardziej jeszcze wpłynie na wzrost cen.

Jakkolwiek ostatnio zaobserwowano na giełdzie bawełnianej w N. Yorku spadek cen, w granicach od 25 — 30 punktów, to jednak należy przypuszczać, że jest to spadek chwilowy, po którym winna nastąpić dalsza wyżka.

Profesowanie weksli wystawionych w złotych w złocie

Jak nas informuje urząd pocztowy Łódź I w związku ze zwrocaniem ostatnio przez urzędy i agencje pocztowe bez wykonania zleceń zawierających weksle przeznaczone do inkasa lub protestu, a opiekujące na walutę złotych w złocie, wydane zostało wyjaśnienie, iż przepisy o zleceniach pocztowych nie zawierają ograniczeń w stosunku do weksli wystawionych w złotych w złocie.

Wohec tego weksle tego rodzaju nadesłane w listach zleceniowych będą inkasowane, a w razie niezapłaćcia będą protestowane bez żadnych przeszkód.

Inkasowanie należności na podstawie takich weksli uskuteczniiane będzie w złotych obiegowych, jako równych złotym w złocie.

Jedynie w tych wypadkach, gdy na wekslu wystawionym w złotych w złocie, lub w zleceniu nadawca zastrzegł sobie, aby wiarytelność płatna była efektywności złotymi monetami polskimi, zlecenia natechniast zwracane będą nadawcom bez wykonania.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

loco — lipiec 12.69 sierpień 12.75
wrzesień 12.81 październik 12.88
listopad 12.93 grudzień 13.00
styczeń 13.01 marzec 13.12—13 maj 13.18.

NOWY ORLEAN

loco 12.87 lipiec 12.76 październik 12.88
grudzień 13.00 styczeń 13.01 marzec 13.12 maj 13.19

BREMA

loco 14.87 październik 14.62
grudzień 14.95 styczeń 15.08 marzec 15.23 maj 15.33.

ALEKSANDRJA

Sakellaris: lipiec 15.51 listopad 16.28
styczeń 16.35 marzec 16.40 maj 16.60

Ashmouni: sierpień 13.16 październik 13.23
grudzień 13.32 luty 13.35 kwiecień 13.56

KINO DŹWIĘKOWE
CZARY

Pocz. o godz. 12-ej

Na pierwszy seans miejsca
od 54 gr.

Sala mechanicznie
wentylowana.

Dziś i dni następnych!

— I. —

Artydzielo reżyserji **Lionela Barrymore**

Niewolnica dancingu

Wielki życiowy dramat erotyczny, odsłaniający tragedję kobiet—fortancerek.

W rolach głównych:

Ricardo Cortez
i Barbara Stanwyck.

2 filmy w jednym programie!

— II. —

Wielki dramat **sensacyjno-erotyczny** p. t.

Oskarżona

W rolach gl. znakomita

Gaby Morlay

męski **Andre Roanne**

Wzruszające przeżycia kobiety, miotanej przez fałs losu.
Sensacja! Napięcie! Arcyciekawa treść!

Co usłyszymy dziś przez radio?

8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt
 10.00 Transmisja nabożeństwa.
 Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
 12.10 Poranek muzyczny ze studja. Orkiestra i Leopold Dworakowski (skrzypce).
 13.00 „Dziedziczość talentu — cudowne dzieci”.
 13.10 Muzyka lekka. Orkiestra i Marja Konarek - Korska (śpiew)
 13.45 Odczyt pt. „Szlakiem Mickiewicza”.
 14.00 Koncert polskiej muzyki ludowej.
 15.00 Muzyka (płyty).
 16.00 Koncert zespołu Sereńskiego.
 16.45 Fragment meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Belgja.
 17.10 Koncert solistów. Halina Murczyńska (wiolonczela) i Jerz Maumor (fortepian).
 18.00 Fragment teatralny.
 18.15 Słynni artyści — Marja Gugieliemetti (sopran) i Ricardo Stracciani (baryton) — płyty.
 18.45 Feljton literacki pt. „Rozmowa ze słuchaczami o teatrze wyobraźni”.
 19.15 Muzyka lekka. Orkiestra i chór Juranda.
 20.02 Feljton aktualny.

20.12 Koncert popularny. Orkiestra i Umberto Macnez (tenor).
 21.02 „Na wesolej lwowskiej fałszy”.
 22.00 Muzyka (płyty).
 22.30 Fantazje operowe (płyty).
 23.05 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Frankfurt (251)
 20.00 Opera Verdiego „Otello”. Wiedeń (507)
 20.05 Koncert (Symfonia D-dur Beethovena, Koncert na skrzypce i altówkę Mozarta, Uwertura Szuberta, Walce Straussa i Lannera). Kalundborg (1261)
 22.10 Utwory Mozarta (Serenada nr. 1, Koncert fortepianowy A-dur, Maurytańska muzyka żałobna i Uwertura „Flet zczarowany”) Strassburg (349)
 20.30 Opera Verdiego „Trubadur”. Londyn (342)
 22.00 Recital skrzypcowy. Medjolan (369)
 20.45 Utwory Griega (Suiła „Peer Gynt”, Wesele karzełeków Koncert fortepianowy „Olaf Trigrvason”). Rzym (441)
 20.45 Opera Leoncavalla „Pajace”.

TRUSKAWIEC PENSJONAT „ARKADIA” TELEFON 22

Pełny komfort. Radio. Łazienki. Przepiękne słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy.
Znana pierwszorzędna kuchnia djetetyczna

pod zarządem
PAULINY BERGSTEINOWEJ

Wyborowe LODY
 porcja 35 groszy
 WRĄZ ZE SZKLANKĄ WODY SODOWEJ I WAFLEM CZEKOLADOWYM
 POLECA
Cukiernia „Zródło”
 Przejazd 1. — Tel. 133-72 i 209-87

Zakład Krawiecki **M. PELTA**
 Męski
 został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 44 na
ul. Narutowicza 12
 Telefon 192-08.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,
CO NAJLEPSZE!
 COKOLWIEK DROŻSZE —
 — WIELOKROTNIIE LEPSZE!
OLA
 PRZERWATYWI

Poszukiwany
 Pierwszorzędny Stuhlmeister (krosna angielskie) z długoletnią praktyką. Znajomość ślusarstwa ręcznego wymagana. — Zajęcie w godzinach wieczorn. od 7-ej do 10-ej.
 Oferty pod „Stuhlmeister” złożyć w adm. nin. pisma.

Uwaga! Wiess, że książka jest twoim najlepszym przyjacielem, a więc spiesz i zapisz się do najpopularniejszej wypożyczalni książek **„UNIWERSALNA”** Piotrkowska 67 przy Casinie. 67
 Abonament 1.50 bez kaucji. — Oddzielny dział dla młodzieży.

OD 60 RÓC WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
 NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA
ODCISKI
POT
 NÓG, RAK, PACH
 PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSIKANS
 ST. GÓRSKIEGO

W okresie letnim Pracownia SUKIEN „TERESA”
 Al. Kościuszki 37, tel. 238-91 czynna do 15 sierpnia
 Wydaje najwytwor. niejszą robotę. —

Nowo utworzony sklep galanterijny „SOLID”
 GŁÓWNA 52
 poleca po cenach najniższych
KOSZULE, KRAWATY, KAPELUSZE
 oraz wszelkie artykuły galanterji męskiej.
 Specj. Koszule męskie na miarę z własnych i powierzonych materiałów.

SÓL DO NÓG JANA
 usuwa radykalnie dolegliwości nóg



ODPARZANIE, NADZIEMNIENIE, UCISK, POCENIE, GUZY, ODCISK, STWARDNIENIE NASKÓRKA

GŁÓWNY SKŁAD NA POLSKIE
DR ELEMÉR FUCHS, WARSZAWA WRONIA 69
 BROSZURY O SKUTECZNOŚCI SOLI JANA NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 została przeniesiona **Zielona 2**
 telef. 189-33
 9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
 Dzieci i kobiety przyjmuje koleśka-lekarka 11-1 i od 3-4 pp.

MOTORY
 Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.
 Warsztaty reperacyjne.
 Przewinięcie motorów i dynamomazyn, instalacje elektryczne sily, światła i sygnalizacji wykonywa
 Przeds. inżyn.-Elektro-Mechan.
Maurycy RAK
 Cegielniana 19 (dawn. Zawadska 12)
 Telefon 214-11 i 248-66.

PROSZEK z KOGUTKIEM
 (MIGRENO-MERVENOLIN)
 USUWA NAJOPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
 MIGRENE NEURALGIE
BÓLE ZĘBÓW
 GRYPE PRZEZIĘBIENIA
 BÓLE ARTRETYCZNE
 STAWOWE, KOSTNE i t.p.
 PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK
 ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z KOGUTKIEM

Do akt. Nr. Km. 717 | 584
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 18-go zam. w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 52 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1934 r. o godz. 11 m. 50 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 253 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli, zegara, radioaparatu i kompletu marmurowego na blurko oszacowanych na łączną sumę zł. 1085.—
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 20.7.1934
 Komornik Adam Mróz
 Sprawa B-ku Gosp. Kraj. p-ko A. Lutrosińskiemu.

„HYGIENA”
 Łódź, Andrzejka 1.
 Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotte rowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
 Ceny niskie.
 Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL
 Czynny do godz. 7-ej.

MEBLE
 nowe i używane.
CENY NAJNIŻSZE!
A. WAJCMAN
 Sienkiewicza 6
 Tel. 191-00

UWAGA: Kupuję i przyjmuję w komisje meble, dywany, porcelany, brzozy i różne sprzęty domowe.
 Do akt. Nr. Km. 298/34,
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 18 zamieszkały w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 253 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości mianowicie: mebli, zegara i radioaparatu oszacowanych na łączną sumę zł. 960 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 20.7.34 r.
 Komornik Adam Mróz
 Sprawa K.K.O. m. Poznania p-ko A. Lutrosińskiemu.

LODU
 od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.
 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Skład PRZĘDZY
 do wyrobów dzianych p. 1.
„Floche”
 Piotrkowska 6 tel. 187-60. — Poleca wszystkie przędze we wszystkich kolorach.

Albert Krauss
 inż. Budowlany
 przeprowadził się z ul. Nowot 2 na ul. Nawrot 8
 lewa ofis. parter

Zębrowe pury
 100 sztuk do centralnego ogrzewania nowe lub stare kupię za gotówkę, telef. 185-17

Gabinet kosmetyki
 leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
 dyplom Uniwersytecki
 Moniuszki 1, tel. 127-99.
 Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
 Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

MEODA panienska b. skromnych wymagań poszukuje kondyeji. B. chętnie na wyjazd. Dobre referencje. Telef. 215-79.

Prof. FELIKS HALPERN
 przeprowadził się na
Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

KINO-REWJA
AMOR
 Pomorska 89, Tel. 248-05
 Dojazd tramwajami 0 i 4.
Najtańszy teatr w Łodzi!

Dziś czwartek 19 piątek 20, sobota 21 i niedziela 22 lipca r. b. **Na scenie!**
 Zrzeszenie Artystów Scen Łódzkich i Warsz. pod kier. artystycznym **Janusza SZYNDLERA** prezentują program Nr. 4 Pełna humoru i satyry rewja w 12 obrazach z udziałem znanych wesołków **Hanki Radwanówny, R. Konarskiej, Vici Cari, I. Orzy, Józefa Szynafskiego i Janusza Szyniera.**
 Kapelmistrz: **ARTUR KOCHANOWSKI** — Dyrekcja: **M. ZNAMIROWSKI**
Romans Księżniczki **Na ekranie**
 Przepiękny film p. t.
 W rolach głównych przepiękny amant **Charles Farrell** oraz **Mauren O'Sullivan** i **H. B. Warner**. Ceny kryzysowe od 54 gr. do 1.09 gr. Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu a t.j. czwartek, piątek, sobota i niedziela Sala wentylowana! Początek o g. 6 w., w niedziele i święta o 3-ej. Początek ostatnich występów ogadz. 19.15 wiecz.

Elegancka Pani nosi bucik **A. Ogórek** Zawadzka 11.

Specjalny dział obuwia męskiego wykwalifikowanego

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia
Zawadzka 10. Tel. 106-30
Ordynuje od 9-1 i od 5-8 w niedziele i święta od 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. Niewiażski
powrócił
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
leczenie niemocy płciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Doktor KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w w niedziele i święta od 10-12

Dr. med. M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8 ej.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedziele i święta od 10-12 w poł

KRYNICA
Dr. Józef Chain
choroby wewnętrzne
spec. choroby serca, elektrokar-diografia
ordynuje jak zwykle **w Nałęczówce.**

Dr. med. Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Leczenie
krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykainej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. med. HELLER
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele od 11-3 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Doktor TREPMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 4, tel. 216-90.
przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. Rózaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 pop. w niedz. i święta od 8-10 rano

Dr. med. IGN. MARGOLIS
OKULISTA
WYJECHAŁ
Od dn. 1 sierpnia gabinet zostaje przeniesiony na ul. **Piotrkowska 113**
tel. 165-17
Godz. przyjęć 1-2 i 5-7.

Dr. med. M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na **ul. Narutowicza 42**
Tel. 184-91 5-7.

Doktor I. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 12-4 pp. i o 6-9 w w niedz. i święta od 10-1 pp.
Ceny lecznic

Dr. L. Czarnożył
przeprowadził się na **ul. Piotrkowska 62.**
Obecnie praktykuje **w Ciechocinku**
willa „Kościszko”.

Teatr Kawiarnia „BAGATELA”
Piotrkowska 94. Tel. 240-50
Dziś i codziennie prezentuje
PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA
18 „niedyskretnych” obrazów z prologiem
Przebojowe piosenki. — Najdowcipniejsze skecze. — Rewelacje baletowe „Trio Aleksandryjskich”. — Świetne recytacje J. Bokojeńskiej i t. d., w wykonaniu ulubieńców Łodzi pod wodzą „Tomasza” Sempolińskiego.
I to wszystko od 75 gr. do 3 złotych.
Początek punktualnie o godz. 8.15 i 10.15 w.
Dziś o g. 5 FIVE z udziałem całego zespołu artystycznego teatru „Bagatela”. Wejście bezpłatne za minimalną opłatą za konsumpcję.

Lekarz-dentysta P. Hurwiczowa
Piłsudskiego 36, tel. 141 95
ordynuje codziennie w **KOLUMNIE**
ul. Legionowa 17
(willa p. Szapocznik)

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Leczenie niemocy płciowej
Cegielniana 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-11 rano od 4-8 w. w niedz. i święta od 9-1 po poł.

Doktor REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med. Wołkowyski
przeprowadził się na **ul. Cegielnianą 11 tel. 238-02**
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med. Z. Pinczewska
choroby kobiece
przeprowadziła się **Gdańska 28, III. 4**
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb
Przyjmuje od 4-6 ppoł.

Dr. med. S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stenbłewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med. Eychner Jakób
(spec. chor. wewn. i dzieci)
przyjmuje od dnia 1-go lipca **w Kolumnie**
Kościełna 6, willa Rojtmana, co
dziennie od 6-7 wiecz.
W ŁODZI, Śródmiejska 12 tel. 111-24, codziennie od 3-4 popoł.

Dr. D. Alterman
AKUSZER-GINEKOLOG
przeprowadził się na **ul. ANDRZEJA 32**
tel. 137-09.

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
przeprowadził się na **ul. Kilińskiego 113**
(Nawrot 41) Tel. 155-77.

LECZNICA „OMEGA”
lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na miejscu
Pomoc akuszerska. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarowa. Roentgen. Dżiatermja
Porada 3 zł.

Dr. S. Kantor
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na **UL. PIOTRKOWSKA 90**
tel. 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-2.

Dr. Stanisław Gawiński
położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3
Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. med. Feliks TURYN
Choroby wewnętrzne
Spec. narządów trawienia
przeprowadził się na **Al. Kościuszki 22**
(Piotrkowska 79)
tel. 133-05. Godz. 5-7.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-86
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

Do akt. Nr. Km. 502/35.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 18 zamieszkały w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 lipca 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Inż. Skrzywana 6 odbędzie się publiczna licytacja re-ohomości mianowicie: 11-tu krosien mechanicznych oszacowanych na łączną sumę zł. 4800 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 21.7.34 r.
Komornik Adam Mrós
Sprawa Tow. Ubezpiec. „Port” p-ko A. Lifszycowi-

Do akt. Nr. Km. 1087 | 1934
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 18-go zam. w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 52 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 lipca 1934 r. o godz. 11 m. 50 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 253 odbędzie się publiczna licytacja re-ohomości, a mianowicie: autobusu osobowego i lustra tramsa oszacowanych na łączną sumę zł. 750.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 20.7.1934
Komornik Adam Mrós
Sprawa St. Zawadzkiej p-ko St. Bachlińskiej

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”

Żeromskiego 74.
róg Kopernika, tel. 129-88

Dziś i dni następnych! Czołowe arcydzieło produkcji europejskiej p.t.
„Tysiąc i druga noc”
W rol. główn.: Iwan Mozzuchin, Natalja Lisienko i Tania Fedor.
Następny program: „Rozkoszna przygoda” w roli głównej KATE de NAGY.
Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr
Początek seansów o godz. 4-ej, w niedziele o godz. 2-ej

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MISS MARY załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie zagraniczne. Udziela lekcji języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego oraz załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7.

PAN, który w „Głosie Porannym” ogłosił, że przygotowuje do egzaminów na kierownika biura próśb i był u mnie dnia 8 b.m. proszony jest o podanie adresu w administracji 7846-3

Kupno i sprzedaż

DOM do sprzedania, 6 mieszkań, przy ul. Trębackiej 58, w Chojnach, lub zamiana na mniejsze o 1 lub 2 mieszkania możliwie w mieście, wiadomość u gospodarza Trębacka 58 Chojny.

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.

KOMPLETNE urządzenie stołowe pokoju kawałki orzech oraz nowoczesny korytarz do sprzedania. Wiadomość tel. 139-17 obejmując od 5 — 7.

KOMUNIKAT. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski **I. SOŁOWIEJCZYK** (egz. od r. 1902) zawiadamia Sz. Klientów, iż dn. 15 bm. przeniósł swój zakład s ul. Piotrkowskiej 27 na ul. PIOTRKOWSKĄ 54. Uwaga: z nowym właścicielem sklepu przy ulicy Piotrkowskiej 27 nie mam nic wspólnego.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój I piętro, front, z używalnością telefonu i łazienki. Dowborczyków (Juljusza) 4, tel. 110-50. Oglądać codziennie, prócz niedziel.

DUŻY pokój frontowy z meblami lub bez tanio odnajmę. Kilińskiego 89 m. 8. (obok poczty) telefon 109-65.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, windą, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość u Sp. Banku Przemysłowców Łódzkiech, Ewangelicka 15, tel. 218-53. Administrator Oberländer. 246-3

FRONTOWY słoneczny umeblowany pokój do wynajęcia. Winda, centralne ogrzewanie. Telefon 122-11.

DO WYNAJĘCIA sklep i dwupokojowe mieszkanie. Piotrkowska 165 Wiadomość u dozorczy.

ADNY pokój do wynajęcia od zaraz z używalnością łazienki i telefonu. Piotrkowska 51, II p. m. 41 tel 212-08 oglądać można między 13,30 — 16 i 19—20

MIESZKANIE 3 pokojowe I p. słoneczne wyremontowane do wynajęcia Południowa 28.

UWAGA! Ładnie umeblowany pokój, parter, front, do wynajęcia od zaraz Al. Kościuszki 27, m. 4.

Uzdrowiska

LETNISKO suche, lasy spałskie. Pileca, bardzo tanio. Rzgowska 72. Dittkowski. 800—4

PENSIJONAT „MARYSIENKA” dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tenis, gry towarzyskie. Marja Gincberzanka, Włodzimierzów. poczta „Przyglów“, II Aleja.

WŁODZIMIERZÓW pod Piotkowem. Pensjonat „Alicja” Rydlowej i Tenenbaumówny poleca pokoje w pięknie położonej willi w lesie sosnowym. Plaża, rzeka, kuchnia wykwintna na żądanie dietetyczna. Ceny b. przystępne. Wiadomość: Tel. 136-47 w godz. rannych. 7860-3

PENSIJONAT „Hotel Kasyno” pokoje słoneczne z wodą bieżącą. Pełne obfite utrzymanie zł. 5-7 dziennie. Śliczne położenie. Korty tenisowe. Bli inf. Łódź, tel. 206-90.

Na UPALNE DNI

Voile bawełniany zł. 0.96
Mousline bawełniany zł. 1.08
Batyst drukowany zł. 1.08
Satyna drukowana zł. 1.14
Etamina wzorzysta zł. 1.77

Wielki wybór artykułów kąpielowych i plażowych oraz leżaków i foteli ogrodowych.

WSZYSTKIE DZIAŁY BOGATO ZAOPATRZONE

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCZNI S.A.

ROKICINSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16



OPALIĆ SIĘ MOŻNA BEZ SŁOŃCA!

Osoby, chcące się pięknie i równo opalić, a nie anozzące bezpośrednio słońca, mogą to uczynić nawet w dzień bezsłoneczny. Wystarczy używać kremu brązowego „CZARODZIEJ” Lab. Chem. Dinol. Krem ten nadaje skórze natychmiast piękny brązowy odcień. Natomiast przy opalaniu się na słońcu, przy uprawianiu sportów na powietrzu, przy codziennej pielęgnacji twarzy i rąk, należy również stosować krem „CZARODZIEJ”, ale koloru białego. Krem ten zawiera składniki odżywczo-biologiczne, cholesterinę i izocholesterinę, które przenikają głęboko w warstwę podskórną, wygładzając smarszczki i chropowatości skóry, czyniąc ją miękką i aksamitnie gładką. Zabezpiecza również przed szkodliwymi promieniami słońca. Pamiętajcie więc: tak w dzień słoneczny, jak w niepogodę krem „CZARODZIEJ” Lab. Chem. Dinol.

INSTYTUT

Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
Zatw. przez Władze Państwowe

MIMAR

pod fach. kierown. lekarsk.

Prez. Narutowicza 9

Tel. 122-09.

przyjmuje od 11—2 i od 4—8.

Zapisy na następny kurs trwają

WŁODZIMIERZÓW

Pensjonat „Trzy Lilje”
inż-owej **H. Russakowej**
i **N. Wajcmanowej**

Własny 12-morgowy las. Plaża w pobliżu. Boisko sportowe (siatkówka, koszykówka, ping-pong). Słoneczne pokoje. Wyśmienita kuchnia. Pierwszorzędna obsługa. Dla dzieci i młodzieży szkolnej troskliwa opieka. Zgłoszenia na miejscu, w Łodzi tel. 245-03.

Do akt Nr. Km. 1520 | 53 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 18, zamieszkały w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 27 lipca 1934 r. o g. 13.10 w Łodzi przy ul.

Ogrodowej 7/9/11 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:

4 maszyn do wyrobu półsocoń oszacowanych na łączną sumę zł. 1200 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym

Łódź, dn. 21.7. 34

Komornik Adam Mróz
Sprawa B. Szoppe p-ko G. Zdzienickiemu.

Inż. A. RUSSAK

Numacz przysięgły
NARUTOWICZA 47. TEL. 245-08.
Dział akademicki przy Kancelarii sąlawia wszelkie formalności, związane z przyjęciem do wszystkich Wyższych Uczelni zagranicznych. —4

Różne

REWELACJA!! Znany renomowany zakład fryzjerski I. Jakubowicza w Łodzi, Piotrkowska 60 (w podwórzu) postanowił na sezon letni obniżyć ceny. Golenie 20 gr., strzyżenie 40 gr., mycie głowy 30 gr., masaże elektr. 20 gr. Pierwszorzędny manicure 70 gr. Spieszcie wszyscy tłumnie do Jakubowicza!!! 7851—20

PLUSKWI wytępisz bezpowrotnie tylko świecą Fumigatore - Cimex. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: telefon 120-77 i 156-59.

SPÓLNIKA z kapitałem 6,000 zł. do powiększenia rentownego przedsiębiorstwa przyjmą. Oferty sub. „Pewny” do admin.

REKAWICZARKI do maszyn sennickowych i cerowaczki mogą się zgłosić Lipowa 4.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetłaczarki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER I S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

DNIA 20 lipca o godz. 18 w kolejącej dojazdowej Łódź — Poddębice wykradziono mi słoty segarek, Sz. Pana złodzieja, uprzejmie proszę o zwrot za nagrodą zł. 50. (dyskretnie zapewniona). Władysław Kronman Piotrkowska 101, pomocna oficy na 1 piętro.

Do basenu i na plażę!

Jedynie trwałe
nieszczypiący tusz do rzesz
TONICYLE

„MADELYS”

PARIS FRANCE



Łódzkie Wąskotorowe

Elektryczne Koleje Dojazdowe

Spółka Akcyjna

zawiadamiają, że

od piątku, dnia 20 lipca 1934 r.

uruchamiono stałą komunikację autobusową na osłaku
Łódź — Pabjanice — Kolumna — Łask — Zduńska Wola — Woźniki — Sieradz

podług następującego rozkładu jazdy:

Odchodzą do Sieradza

z Łodzi — (dworzec autobusowy ul. Wólczańska Nr. 253) o godz. 6.35 i 17.00.

z Łodzi — (plac Reymonta pociągami E.W.E.K.D. z przesiadaniem w Pabjanicach na autobus) o godz. 9.20, 12.40 i 16.40

Odchodzą do Łasku

z Łodzi — (dworzec autobusowy ul. Wólczańska Nr. 253) o godz. 6.35, 8.30 i 17.00

z Łodzi — (plac Reymonta pociągami E.W.E.K.D. z przesiadaniem w Pabjanicach na autobus) o godz. 6.20, 8.20, 9.20, 9.40, 10.00, 12.20, 12.40, 13.40, 15.00, 16.20, 16.40, 17.40, 20.00 i 21.00

Odchodzą z Sieradza

do Łodzi — (bezpośrednio) o godz. 6.30 i 14.55
do Łodzi — z przesiadaniem na pociąg E.W.E.K.D. w Pabjanicach o godz. 6.30, 8.35, 11.40, 14.55, 19.00 i 19.50

Odchodzą z Łasku

do Łodzi — (bezpośrednio) o godz. 7.30, 15.55 i 21.10
do Łodzi — z przesiadaniem na pociąg E. W. E. K. D. w Pabjanicach o godz. 7.30, 9.35, 9.40, 11.00, 12.20, 12.40, 13.40, 15.00, 15.55, 16.20, 17.40, 20.00, 20.55, 21.10 i 22.15.

UWAGA: Bilety kombinowane z przesiadaniem w Pabjanicach sprzedają konduktorzy pociągów Pabjanińskich E. W. E. K. D., oraz konduktorzy w autobusach.

KRYNICA

ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza”).

KOMFORTOWY PENSIJONAT
Heleny Hanemanówny „TOSKA”

(dotychczas. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)

Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża. **Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.**

Kuchnia na żądanie dietetyczna—**W sezonie I i III ceny znacznie niższe**
= Sezon od 15 go maja do 31-go października. =

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

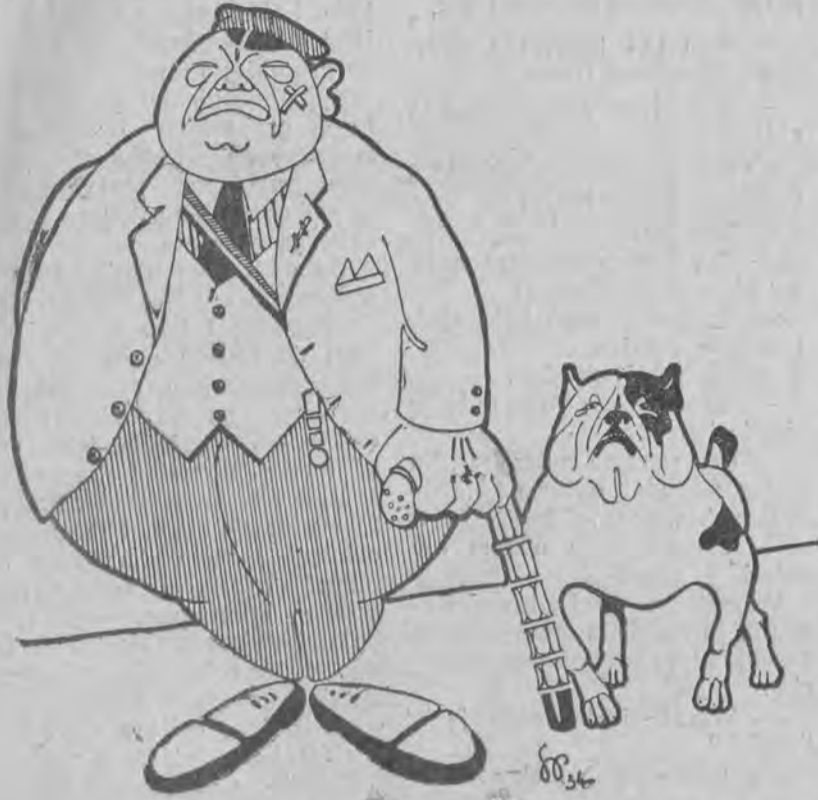
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia sa wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): I-sza strona 2 zł., 2-sza strona 2 zł., 3-sza strona 2 zł., 4-sza strona 2 zł., 5-sza strona 2 zł. w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwycięzcy (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wiersz, najmniejsze ogłoszenie 12 zł. Poszukiwane prace 10 gr. za wiersz, najmniejsze 1.20. Ogłoszenia sąreżynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia samolejące obliczone są o 30% drożej, firm sągr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantazyjne 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

MAGNUS HIRSCHFELD

(Paryż)

Mordercy i zamordowani



Czysta rasa!

Rys. specjalnie dla „Rewji” Stan. Prussa k

W okresie, poprzedzającym szaleństwo 30 czerwca 1934 r. zarówno zagranicą, jak i w Niemczech często odczuwano i porównywano postacie Wilhelma II i Adolfa Hitlera, jako typy, pokrewne pod względem charakterologicznym. I rzeczywiście; kto obserwował obu w tym samym wieku, np. około 40 roku życia, ten nie może po minąć licznych cech zdumiewającego podobieństwa, jakie istnieją w „podróżującym cesarzu”, jak nazywano ówczesnego władcę i w „podróżującym wodzu”, jak można nazwać Hitlera przez wzgląd na przesadną aktywność. To pokrewieństwo typologiczne sięga od dumnego przekonania, że się działa, jako narzędzie Boga, aż do charakterystycznej mieszanej zapewnień pacyfistycznych i pobrząkowania szabłą, lęku przed ludźmi, dyktanckiej wszechstronności, sympatii dla rzucających się w oczy wąsików i innych drobnych ambicyjek.

Ale psychologowie seksualnemu dają wiele do myślenia inna analogia, dotycząca nietylko samych osób, ile wybieranego przez nich otoczenia. Wiąże się ona z homoseksualnymi aferami skandalicznymi, połączone mi za czasów Wilhelma II z nazwiskiem Filipa Eulenburga, a obecnie z nazwiskiem Ernesta Roehma. Ci obaj mężowie cieszyli się wielkimi łaskami rządzących osobistości, aby wreszcie skończyć karierę w najwyższej nielaskie i hańbie, przy czym w obu wypadkach skłonności homoseksualne użyte zostały przez przeciwników, jako pretekst, a raczej jako środek do celu, aby doprowadzić do ich trudnego do zrealizowania upadku. Rolę doradców tronu, którą w czasach Eulenburga odgrywał Bernhard Bülow, prze-

jęli w sprawie Roehma Goering i Goebbels.

Trzeba stwierdzić, że w tamtych czasach, których jeszcze wojna światowa nie skąpała we krwi, metody były mniej brutalne, niż po rzezi ludzkiej, jaka się w międzyczasie odbyła. — W tamtych czasach nie strzelano poprostu w łeb starym przyjaciołom i towarzyszom, uniemożliwiając im jedyną istniejącą drogą hańbiących procesów. Nie zamykano ich w obozach koncentracyjnych, skazując ich jedynie na banicję do ich prywatnych zamków.

Jakżeż wytłumaczyć sobie, że takie władcze natury na wybitnych stanowiskach, jak przytoczone dwie paralele, tak często czuły sympatię do homoseksualnych osobników, przycem, jak można twierdzić, nie ze względów seksualnych, a raczej charakterologicznych. — Przyczyny szukać należy niewątpliwie w tem, że z natury swej zazwyczaj giętki, miękcy nawet w najsiłniejszym fanatyzmie, skłonni do obłudy i bizantyzmu pasożytni przeciwistawiają się ambitnym wodzom, dyszącym energią i dlatego są dla nich najwygodniejsi, podczas gdy ci sami pasożytni, często rozdarci pod względem psychicznym, doskonale się czują w cieniu hołdu dla wodzów. Oto jak powstaje ta symbioza.

Ale zazwyczaj niebawem znajdą się mężowie z twardszego drzewa ciosani, intryganci, którzy nierzadko są również nie normalni pod względem seksualnym. Zazdroszą oni pozycji wybrańcom homoseksualnym. Ponieważ za pomocą innych środków trudno im dojść do głosu, więc posługują się strzałami, które prawie nigdy nie chybiają celu: demaskują

tajemnice sypialni, grają rolę oburzonych ze względu na moralność, rzucają kamieniami, aby nie można było zauważyć, że sami siedzą w szklanym pudle, straszą tłumy widziadłami, spiskami i niebezpieczeństwami, aż wreszcie tłumy zaczynają wierzyć, że i rzeczywiście na cięto zadżumiony wrzód, podczas gdy de facto ciało państwo we, na którym wrzód wyrósł, jest równe, a nawet bardziej chore, niż przedtem.

Tak było przed 26 laty w sprawie Eulenburga, tak jest obecnie w sprawie Roehma. — A przytem prześladowcy seksualni są przeważnie gorsi, bardziej pozbawieni skrupułów i ambitniejsi, niż prześladowani. Błędny wniosek, który opiewa że seksualny charakter czowieka czyni go niezdolnym do innych wyczynów, jest równie częsty, jak zdradziecki. Odpowiada on prawdzie tylko wtedy, gdy istnieją inne błędy charakteru, które oczywiście wpływają również ujemnie na seksualną stronę psychiki. Nie seksualność określa charakter, ale charakter określa seksualność.

Heimes nie był mordercą kapiturowym dlatego, że był homoseksualistą, ale dlatego, że zozatem był okrutnym drabem. Większość morderców kapiturowych stanowią osobnicy heteroseksualni, a więc normalni pod względem popędu płciowego. — Haarmann nie był masowym mordercą, ponieważ był homoseksualistą, ale ponieważ był sadystą, jakich jest niestety również wielu wśród miłujących kobiety. — Gdyby go nie zwolniono zbyt wcześnie z domu obłąkanych, w którym przebywał, ocalałoby wiele istnień ludzkich. — Książę Eulenburg również nie był oskarżony o homoseksualizm, a o rzekome krzywoprzysięstwo, do którego

7 tys. kg. złota wysłali bolszewicy do Berlina

W tych dniach przeszedł tranzytem przez Rygę nowy transport złota sowieckiego. Złoto, zapakowane w 115 pakach ogólnej wagi 7.000 kg. znajdowało się w specjalnym, silnie opancerzonym wagonie należącym do państwowego banku sowieckiego. Transport skierowany był do Berlina.

Piorun kulisty zabił 6 i zranił 16 osób

Nad Peterhofem przeciągnęła gwałtowna burza, w czasie której uderzył w miasteczko w grupę ludzi piorun kulisty, zabijając na miejscu 6 osób i raniąc 6. 10 osób uległo poparzeniu

czuł się zmuszony w strasznej sytuacji, tak samo jak austriacki oficer sztabu generalnego Redl nie uprawiał szpiegostwa na rzecz Rosji dlatego, że miał skłonności homoseksualne, a dlatego, że dostał się w ręce bandy szantażystów.

Czyż inni bohaterowie, gloryfikowani przez narodowo-socjalistycznych władców, poczynając od Fryderyka Wielkiego, a kończąc na Stefanie Georze, nie mieli również skłonności homoseksualnych? Nie, to demonstrowane obecnie apostołstwo moralności jest najzwyczajszą obłudą i tańcem wśród zwierciadeł. Skłonności Roehma i jego ludzi były wszędzie znane od chwili ogłoszenia jego listów swawolnych do dra Heimsötha. I jeśli Hitler obecnie głosi, że nie o tem nie wiedział i wogóle w to nie wierzył, to wystawia sobie jedynie świadectwo, że brak mu danych do zrozumienia „Związku mężów”, jakim są oddziały szturmowe.

Bowiem niewątpliwie nie jest rzeczą przypadkową — i oto właśnie dochodzę do najistotniejszej według mnie części poniższego artykułu — że pojęcie „Führera” w dzisiejszym jego ujęciu i ukształtowaniu znajduje się po raz pierwszy w popularnej rozprawce fanatycznej go, teoretyka rasowego Hansa Blühera, która ukazała się w 1912 roku p. t. „Ruch włóczędzów w Niemczech, jako fenomen erotyczny”.

Analogiczne poglądy, jak Blüher, aczkolwiek bardziej tolerancyjne, reprezentował już o kilka lat wcześniej Leexow — podobno jeden z wysokopostawionych arystokratów pruskich krył się pod tym pseudonimem — w broszurce p. t. „Armja i homoseksualizm”. Opublikowano ją w związku z licznymi aferami homoseksualnymi na dworze Wilhelma II (Alfred Krupp, hrabiowie Fritz i Wilhelm Hohenau, książę Aribert z Anhaltu, książę Fryderyk Henryk, hrabia Lynar, hrabia Wedell, hrabia Kuno Moltke, bracia Fritz i Filip Eulenburg i w in.)

Autorzy wspomnianych rozprawek powoływali się na starożytnie braterstwa krwi i broni, jak święty związek z Teb, na średniowieczne zakony rycerskie, których mistrz Ulryk von Jungingen uważany był powszechnie za homoseksualistę i na wiele innych przykładów mnięszych i większych bractw o ho moerotycznym posmaku.

Jeszcze jednego wybitnego męża zaufania należałoby tutaj wymienić, którego nazwisko cieszy się u Hitlera i w jego otoczeniu wielkim uznaniem: Ryszard Wagner, który w jednej ze swoich rozpraw na temat dzieła sztuki w przyszłości w następujący sposób pisze o ho

moseksualnych związkach miłosnych:

„Ta miłość, mająca swe źródło w najszlachetniejszym zmyśle - duchowym użyciu, była u spartanów jedyną wychowawczą czynią młodzieży, niestarzejącą się nauczycielką młodzieńców i mężów, organizatorką wspólnych uroczystości i śmiałych przedsięwzięć, a nawet entuzjastyczną pomocnicą podczas walki, łącząc stowarzyszenia miłosne w oddziały wojenne i jednostki bojowe”.

Widzimy więc, że bynajmniej nie jest takie nowe i nie zwykłe to, co się obecnie rozgrywa w Trzeciej Rzeszy w obrębie oddziałów szturmowych. Również zgładzanie niemiłych przeciwników przez wyróżnicie ich, jako seksualnej organizacji nie jest nowe. Nowe jest tylko to zgładzanie w tak okrutnej, niedościgłej w brutalności formie.

Będzie ona drogą kosztowałą zwycięskich tryumwirów z dnia 30 czerwca. Bowiem przez zastrzelenie Roehma i jego podwładnych ruch hitlerowski został wstrząśnięty u podstaw. — Nic nie może go już po tym śmiertelnym ciosie uratować przed zwiędnięciem i zamarciem. Najbardziej i najprędzej odczuje to sam Hitler; bowiem ani brutalność Goeringa, ani tępy antysemityzm Streichera, ani gadatliwość Goebbelsa, ani wreszcie ślepe oddanie Hessa, nie mogą mu duchowo zastąpić tego, czem był dlań Roehm ze swoimi zastępami wesolych żołdaków. Nawet doskonałe wydiscyplinowana Reichswehra nie może mu tej brunatnej armji zastąpić. Proszę się dokładnie przyjrzeć rozmaitym fotografjom Hitlera; jedyna, na której się śmieje się on rzeczywiście serdecznie, przedstawia go u boku Roehma.

W ten sposób seksualno-krytyczne oświetlenie wymordowania przywódców szturmówek daje nam rozmaite punkty widzenia, mające wielkie znaczenie dla psychologicznej oceny strasznej katastrofy, pod której wrażeniem świat wciąż pozostaje. Przychodzę do następującej konkluzji: do 30 czerwca byłem sceptycznie i pesymistycznie usposobiony i wierzyłem, jak wielu, że system hitlerowski jeszcze lata, czy dziesiątki lat uciskać będzie ciężko doświadczony naród niemiecki. Od dnia 30 czerwca jestem przekonany, że chodzić może najwyższe o tygodnie, czy miesiące, ale system ten się załamie i zniknie koszmarne widmo, które napawa lękiem nietylko lwią część narodu niemieckiego, ale i cały świat.

Precedensy historyczne oraz psychologiczne prawa i analogie nadają tej przepowiedni prawdopodobieństwo, graniczące z pewnością.

Sąd nad królobóicami w Sarajewie

„Napećniała” sprawa—Na sali sądowej—Młodzi rewolucjoniści—Trzy egzekucje Żywcem pogrzebani — Śmierć Gabrinowicza i Grabca — Tragedja Principa

W tym roku minęło 20 lat od wybuchu europejskiej zawieruchy wojennej, która tyle ofiar pochłonęła, a której tragiczne skutki świat cały odczuwa do dnia dzisiejszego. W związku z tem oświetlimy kolejno szereg najważniejszych momentów tego potwornego zmagania się ludów, ułatwiających zrozumienie istotn. źródeł, które do krwawej rzezi doprowadziły. Na pierwszy ogień idzie poniżej sprawozdanie z procesu zabójców arcyksięcia austriackiego w Sarajewie. REDAKCJA.

Wojna światowa tak dalece zaprzętała umysły, że nikt nie interesował się procesem uczestników sarajewskiej zbrodni. Krwawa mgła wojny zakryła już wtedy przed Europą stolicę Bośni i całą Austrię. Poza państwami centralnymi nikt prawie o procesie nie wiedział. Wiadomości prasowe były skąpe. Początki i telegram nie funkcjonowały. Obecnie w 20-tą rocznicę wybuchu wojny warto przypomnieć sobie szczegóły tragedji, tak brzemiennej w skutki. — Wszak wojna rozpętała się właśnie w chwili, gdy w Sarajewie padły strzały Principa. — Stenograficzne sprawozdanie z procesu, toczącego się od 12 do 28 października 1914 roku, mówi nam o losach głównego sprawcy zbrodni i jego współników.

Sledztwo ciągnęło się 2 i pół miesiąca, pomimo, że prowadzono je z gorączkowym pośpiechem. Wiedeń narzucał komisji śledczej trudne zadanie. Żądano stwierdzenia za wszelką cenę, że rząd serbski był autorem spisku i udzielił mu materialnego i moralnego poparcia.

Sledztwo zataczało coraz szersze koła. Nastąpiły masowe aresztowania w całym państwie. Aresztowano głównie członków „Narodnej Obrony” — związku serbskich nacjonalistów, mającego na celu zjednoczenie wszystkich słowian na terytorjum Austro-Węgier. Lecz na ławie oskarżonych zasiadło tylko 26 osób.

Sprawa toczyła się w gmachu wojskowego więzienia, w małej nawpół ciemnej sali z kratowanymi oknami, której jedyną ozdobą był naturalnej wielkości portret Franciszka Józefa. Sąd był cywilny, bez udziału

przysięgłych. Lecz wobec stanu wojennego otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa z prawem ferowania wyroków śmierci. — Przewodniczył Luigi Kurinaldi, włoch z pochodzenia. Sędziami byli Bohdan Naumanowicz, — serb i Majer Hofman, austriak. Nieaustriackie pochodzenie 2 członków sądu miało gwarantować jego bezstronność.

Dostęp na sprawę był niezwykle utrudniony. Z bliskich krewnych oskarżonych dopuszczono zaledwie dziesięć osób. Publiczność składała się z kilku wyższych urzędników, adwokatów i sporej liczby agentów policyjnych.

Oskarżeni zajmowali cztery ławki. Za nimi stało dwudziestu żołnierzy z karabinami na ramieniu. Przed oskarżonymi przy długim stole siedzieli pięciu obrońców z urzędu. Dobrowolna obrona wymagała ze względu na czasy sporej dozy odwagi cywilnej.

Na pierwszej ławie siedzieli główni oskarżeni: Gabriel Princip, Niedzielko Gabrinowicz, Tryfon Grabec, Daniło Ilicz, Wielko Kubriłowicz i Lisko Iowanowicz w kajdanach na rękach i nogach, których nie zdjęto im aż do śmierci.

Większość oskarżonych składała się z młodzieniaszków. —

Princip, Gabrinowicz i Grabec liczyli dwudziesty rok życia. — Byli i młodszy, jeden nawet szesnastoletni Dragan Kalember, który oświadczył z dumą, że celem jego życia jest uwolnienie południowych słowian z pod austriackiego jarzma. Starsi podsądni, którym akt oskarżenia zarzucał głównie ukrywanie spiskowców, należeli do warstwy wieśniaczej. Wszyscy prawie oskarżeni byli nad wyraz wynędzniali, wyglądali jak po przebyciu ciężkiej choroby. Odbił się na nich fatalnie trzy miesięczny przeszły pobyt w ciemnych wilgotnych separatach.

Sam Princip czynił wrażenie szkieletu. Na blade policzki występował często złowieszczy rumieniec — niewątpliwa oznaka daleko posuniętej gruźlicy. Kubriłowicz, którego oczy plonały gorączkowym blaskiem, zanosił się wciąż kaszlem. 18-letni Marek Pierina wyglądał tak okropnie, że gdy doszła do niego kolej, przewodniczący smutnie pokręcił głową, jakby chciał powiedzieć:

— Pociś ty tu, żywy trupie? Podsądni zachowywali się z godnością, niektórzy nawet dumnie. Na stereotypowe pytanie, czy przyznają się do winy, odpowiedzieli wszyscy przecząco.

— Strzelałem do następcy tronu, lecz nie widzę w tem winy, bo był wrogiem milionów słowian — odrzekł Princip.

— Sąd koronny mnie potępi, lecz ziomkowie moi będą mnie błogosławili — mówił Grabec.

Kubriłowicz miał zamiar wygłosić programową mowę, lecz przewodniczący przerwał mu:

— Pan był jednym z twórców „Narodnej Obrony”?

— Tak jest. Jestem dumny z tego.

— Był pan przewodniczącym oddziału w Sarajewie?

— Tak jest.

— Czy pan potwierdza bojowy charakter związku?

— Zadaniem jego było zjednoczenie słowian.

— Na jakiej drodze?

— Na drodze propagandy w słowie i druku.

— Czy w razie potrzeby „Narodna Obrona” gotowa była do orężnych wystąpień?

— Program nie o tem nie mówi.

Wszystkim podsądnym stawiano pytanie o pochodzeniu broni, którą dokonano zamachu.

— Wszak dostarczono ją z Serbji?

Nie udało się jednak stwier-

dzić faktu tego niezbitcie. Niektórzy z podsądnych potwierdzili wprawdzie, że broń przywieziono z Belgradu, lecz nie wyjaśnili, kto ją przywiózł i skąd pochodziła. Jedynie świadek oskarżenia, Potworek, wielki korządca Bośni, twierdził kategorycznie, że broń dostarczył Belgrad.

W procesie sarajewskim nie było jaskrawych momentów. — Nikt z podsądnych nie wygłosił gromkiej mowy. Obrońcy z urzędu ograniczyli się do próby o przyznanie okoliczności łagodzących. Prokurator pewien zwycięstwa nie starał się naśladować Demostenesa.

Prasa milczała.

Dnia 28 października 1914 r. ogłoszono wyrok. Kubriłowicz, Iowanowicz i Ilicz skazani zostali na śmierć na szubienicy. Princip, Gabrinowicz, Grabec i Kierowicz na dwadzieścia lat całkowitego więzienia jako niepełnoletni. Pozostali skazani na krótsze okresy zamknięcia. Sześciu uniewinniono. Nikt nie apelował. Dwuch skazanych na śmierć prosiło o łaskę, lecz prośbę odrzucono. — Wyrok śmierci wykonano dopiero 2 lutego 1915 roku. Przeszło trzy miesiące spędzili nieszczęśliwcy w oddzielnej celi w oczekiwaniu fatalnej chwili.

Princip, Gabrinowicz i Grabec zostali przewiezieni do Terezjensztatu w Czechach i zamknięci w twierdzy. Niedługo wytrzymali straszne warunki pobytu: wilgoć, stęchłe powietrze i nędzne pożywienie.

W styczniu 1916 roku umarł Gabrinowicz. W pół roku później Grabec. Najdłuższ żył Princip, jeżeli można nazwać życiem powolne konanie. Zabiła go gruźlica kości.

Na początku 1917 roku amputowano mu prawą rękę. Gwałt życia, jak utrzymywał więzienny lekarz. Cierpiał ponadto straszne katusze moralne gdyż z gazet, które mu od czasu do czasu „wspaniałomyślnie” dawano, dowiadywał się, jak okropne były skutki jego strzałów. Nie dożył końca wojny, nie dożył również chwili powstania wielkiej Serbji, o której marzył przez całe swe krótkie, a tak tragiczne życie.

R. B.

N. T.

Ludność arabska korzysta ze szkół wyższych i zawodowych w Palestynie

Z wielu źródeł płyną środki na rozwój oświaty w żydowskich i arabskich okrugach Palestyny. Hebrajski uniwersytet w Jerozolimie otrzymał w zeszłym roku zapomogę od Funduszu pomocy dla niemieckich żydów, co umożliwiło powołanie do życia profesorskiego dwóch uczonych z Niemiec: hebrajstę Torczynera z Berlina i matematyka Fraenkla z Kielu. Obecnie dzięki ofiarom z Ameryki powstał w obrębie uniwersytetu instytut do walki z rakim, jako zaczątek medycznego fakultetu, na czele którego stanął również uczeń z Niemiec. Wydziałem radio-biologii będzie kierował profesor L. Halberstaedter, wydziałem fizjologii komórki — doktor L. Doljański, a chemicznym — doktor H. A. Krebs. Uczni ci

pracowali poprzednio w Berlinie.

Mówią również, że profesor Bernard Zondek obejmie kierownictwo kliniki „Hadamah” w związku z pracą na uniwersytecie. Ma też powstać instytut psychoanalizy z prof. Eitingonem z Berlina na czele.

Zagraniczne ofiary i współpraca uczonych, wydalonych z Niemiec odgrywają dużą rolę przy rozbudowie politechniki w Haifie. Pracuje już tam prof. Schwerin z politechniki w Charlottenburgu. W przyszłym roku ma wyklądać Marcus z Wrocławia, najwybitniejszy znawca robót betonowych. Politechnika otworzy specjalne kursy budownictwa dla uchodźców z Niemiec.

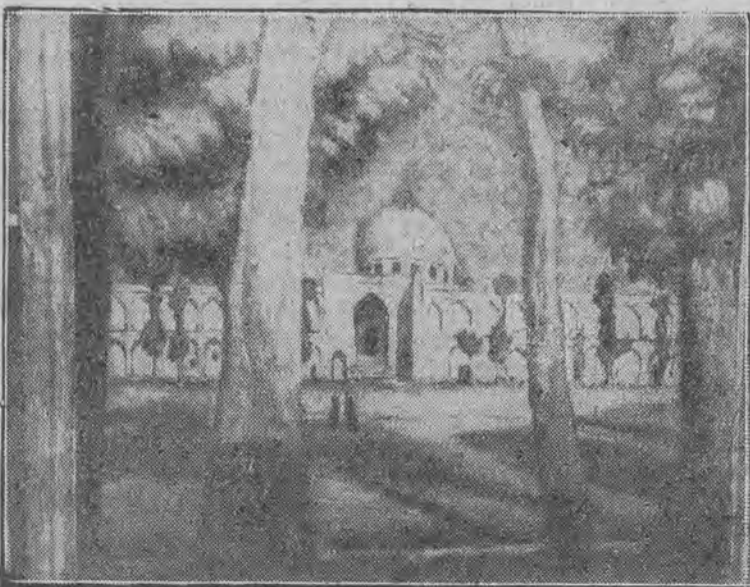
Równoległe z rozrostem wyższych zakładów naukowych, związanych z rozwojem żydowskiej imigracji, odbywa się rozbudowa szkolnictwa zawodowego zgodnie z zobowiązaniami mandatowymi. W bieżącym miesiącu dokonano na górze Tabor otwarcia szkoły rolniczej dla żydów, powstałej z fundacji sir Ellisa Kadoovle, żyda z Shanghaju, który ofiarował 174 tys. funtów na cele rolnictwa w Palestynie. Wobec tego, że ofiarodawca przeznaczył powyższą sumę na ogólne cele rolnicze, rząd angielski założył z tych środków dwie szkoły, przeznaczając drugą w Tul-Keren dla arabsów. Otwarcie tej arabskiej placówki przed żydowską wywołało pewne rozgoryczenie, złagodzone przez opiekę, jaką rząd angielski otacza obie instytucje.

Ostatnio rząd mandatowy przeznaczył 60.000 funtów na szkoły techniczne. Z sumy tej 40.000 pochłonięto założenie arabskiego technikum w Haifie, a reszta użyta będzie na rozbudowę rolniczych i technicznych szkół dla żydów. 10.000 otrzyma hebrajska politechnika w Haifie, a pozostałe pieniądze przeznaczone są dla szkoły rolniczej w Mikweh Izrael, kolonii dla dzieci

Ben Schemen i szkoły rzemiosł w Tel - Aviwie. W miarę uprzemysłowienia Palestyny, do czego wydatnie przyczyniają się żydzi z Niemiec, szkolnictwo zawodowe nabiera coraz większego znaczenia.

Wszelkierne rozbudowa szkolnictwa i rozpowszechnienie wiedzy wśród wszystkich warstw ludności idzie w parze z rozkwitem gospodarczym Palestyny. Arabska ludność korzysta wydatnie z jego owoców. Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia zarówno pod względem materialnym, jak duchowym, językowym i społecznym. Lecz nie zbywa tu na energję, ani na dobrej woli twórców nowego państwa.

Persja w obrazach



Meczet piatku w Ispahanie

(Persja)

Rozruchy w San Francisco



W San Francisco doszło, jak donosiliśmy, do poważnych zajść na tle strejku robotników. Miasto obsadzone zostało przez oddziały gwardji narodowej. Robotnicy grożą ogłoszeniem strejku generalnego. Na zdjęciu — usuwanie demonstrujących robotników przy pomocy gazów łzawiących.

Człowiek i myśliciel

Na marginesie książki Einsteina „Mój światopogląd”

Przebudowa gospodarcza

Jakie jest stanowisko społeczne Einsteina? Jak usłobowuje się wielki uczonec do zagadnień gospodarczych politycznych i ustrojowych współczesności?

Stosunki gospodarcze i społeczne, w jakich żyjemy — podkreśla Einstein — ulec muszą zmianie. Nie może trwać stan rzeczy, przy którym miliony ludzi cierpią nędzę i głód w chwili, gdy rozwój techniki i produkcji pozwala na zaspokojenie z nadmiarem wszystkich potrzeb ludzkich. W chaos gospodarczy współczesności, w grę egoistycznych instynktów wprowadzony być musi czynnik planowości i kontroli społecznej. Einstein nie jest jednak socjalistą. Przeciwnie, odnosi się on sceptycznie do planów i eksperymentów socjalistycznych (w tej mierze i do budownictwa sowieckiego). Uspołecznienie środków produkcji prowadzi, zdaniem Einsteina, do zaniku inicjatywy gospodarczej jednostki i do biurokratyzacji życia ekonomicznego. „Egoizm i konkurencja są (niestety) siłami potężniejszymi niż poczucie wspólnoty i obowiązku społecznego”. — Mimo całego pietyzmu dla wielkiego uczonego uznać musimy ten argument psychologizujący za płytki i wręcz naiwny. Natura człowieka nie jest czemś wiecznym i niezmiennym. Jak wszystko w wszechświecie znajduje się i psychika ludzka w wiecznym ruchu, w procesie stałej, permanentnej przemiany. Wraz ze zmianami gospodarczymi i społecznymi następują również zmiany w psychice człowieka. Człowiek współczesny napewno nie odczuwa tak samo, jak jego pra-przodkowie z okresu komunizmu pierwotnego lub z epoki patriarchalnej i napewno nie reaguje identycznie na rozmaite objawy życiowe. Psychologia człowieka epoki kapitalistycznej z jej „wiecznymi” pobudkami egoizmu gospodarczego i konkurencji również nie jest czemś stałym i niezmiennym. Nowe stosunki gospodarcze i społeczne (oczywiście nie automatycznie, ale poprzez świadomy wysiłek wychowawczy przyszłego społeczeństwa) wytworzą nowy typ człowieka i zmieniają pobudki jego działania. Rzecz inna, że w okresie przejściowym czyniki dawnej psychologii odgrywać będą poważną rolę i fatalnym błędem byłoby nie liczyć się z nimi i nie uwzględniać ich w kalkulacji gospodarczej. Ale od skonstatowania tego faktu do konkludowania o niezmienności cech natury ludzkiej, jest bardzo daleko. Dodajmy nawiasem, że argument przytaczany przez Einsteina był przez dziesiątki lat jednym z głównych „pocisków” krytyki anty-socjalistycznej. W literaturze socjalistycznej niejednokrotnie już wykazano płytkość i nienaukowość tego rodzaju argumentacji psychologicznej.

„Może jestem — czytamy dalej — zbyt pesymistycznie usposobiony w stosunku do przedsiębiorstw kierowanych przez państwo lub instytucje

społeczne, ale przyznać muszę, że nie spodziewam się po nich wiele dobrego. Biurokracja — to śmierć wszelkich twórczych zamierzeń. Zbyt wiele widziałem i przeżyłem rzeczy odstrasających nawet w „przykładnej” pod tym względem Szwajcarii. Zdaje mi się, że państwo może odegrać rolę pozytywną w procesie gospodarczym jedynie jako czynnik regulacyjny i kontrolujący”. A więc nie uspołecznienie produkcji, ale jej regulowanie i kontrolowanie w interesie społeczeństwa.

Jakież zaleca Einstein środki zaradcze, a przede wszystkim jak pojmuje przyczyny kryzysu i bezrobocia, jaką są wia dżagnozę współczesnego marazmu gospodarczo-społecznego? Ekonomiści i politycy doszukują się przyczyn kryzysu w objawach najrozmaitszych. Jedni wskazują na t. zw. „nadprodukcję” — ale jest to przecież nadprodukcja względna a nie rzeczywista. Jeśli można mówić o przesyceniu rynku, to nie dlatego, że pokryte są wszystkie potrzeby ludności i został ponadto nadmiar towarów i dóbr, z którymi nie wiadomo co począć, ale dlatego, że zbyt nikła jest siła nabywcza ludności. Ale przecież niski poziom konsumpcji mas nie może służyć jako wyjaśnienie przyczyn kryzysu, po nieważ jest właśnie jednym z jego najważniejszych objawów. Wskazuje się dalej na kwestię reparacji i długów wojennych, obciążających na szeregu państw. Oczywiście odpowiada Einstein, są to bezwzględnie zjawiska negatywne — trudno jednak w nich upatrywać najważniejszą przyczynę kryzysu, chociażby ze względu na to że kryzys nie ominął i Stanów Zjednoczonych, nad którymi przecież nie wisiał damoklesowy miecz reparacji. Błędem jest również doszukiwanie się przyczyn kryzysu w fakcie go spódarkczego usamodzielnienia się Rosji — wstarczy i tym razem wskazać na przykład amerykański, by stwierdzić, jak powierzchowną i niezgodną z rzeczywistością jest i ta próba tłumaczenia zjawisk kryzysowych. Nareszcie dopatrują się niektórzy źródła kryzysu w fakcie rzekomego podniesienia się poziomu życiowego szerokich mas ludowych: — ale to już jest twierdzenie zgoła nonsensowne. O ile istotnie mielibyśmy do zanotowania wydatne podniesienie standardu życiowego ogółu ludności — to zjawisko poprzez wzmożoną konsumpcję powinno byłoby prowadzić nie do kryzysu, ale do rozkwitu życia gospodarczego.

Istotną przyczyną marazmu gospodarczego — jest zdaniem Einsteina — dysproporcja pomiędzy wspaniałym rozwojem techniki i możliwości produkcyjnych, a sposobem ich użytkowania społecznego i dystrybucji produkowanych dóbr. Stąd wniosek:

likwidacja kryzysu, uzdrowienie życia gospodarczego wymaga przeprowadzenia szeregu reform. Jak podkreślaliśmy, jednak powyżej, reformy te nie mają bynajmniej charakteru socjalistycznego. Mieszczą się one wszystkie przynajmniej teoretycznie, bo praktyczna ich realizacja w warunkach rozkładającego się kapitalizmu wy-

dającego się kapitalizmu wydaje się wogóle mocno utopijna) na płaszczyźnie ustroju kapitalistycznego. Einsteinowi chodzi nie o zniesienie, ale raczej o zreformowanie istniejącego ustroju od wewnątrz, o wniesienie pierwiastka planowości i kontroli państwowej w interesie społeczeństwa.

Jakież konkretne reformy proponuje Einstein? Po pierwsze ustawowe ograniczenie czasu pracy w poszczególnych gałęziach gospodarczych, tak, aby ograniczenie to automatycznie doprowadziło do likwidacji bezrobocia. Dalej przez ustalenie płac minimalnych podnieść należy siłę nabywczą ludności pracującej i w ten sposób usunąć rozbieżności między konsumpcją a produkcją. Na reszcie powinno państwo w zmonopolizowanych dziedzinach produkcji kontrolować ceny, by nie dopuścić do zbyt wybujałego gromadzenia się kapitałów i szlachetnego zahamowania wytwórczości i konsumpcji.

Jeśli chodzi o zagadnienia ustrojowe jest Einstein konsekwentnym i bezkompromisowym demokratą. Czuje wstręt do wszelkiej formy dyktatury bez względu na jej treść socjalną. Odnosi się więc negatywnie nie tylko do dyktatury szarych mas, ale i do sowieckich metod rządzenia (podkreślamy, że chodzi w danym wypadku o formę ustrojową, a nie o treść socjalną). Dyktatura to dla Einsteina zdemoralizowanie jednostki ludzkiej, skrepowanie jej normalnego rozwoju, to zanik krytycyzmu i samodzielności myślowej w społeczeństwie, to ślepe poddanie się rozkazowi zgóry. A są to wszystkie cechy nie mogące pociągnąć indywidualistę Einsteina, upatrującego w nieskrepowanym, twórczym rozwoju indywidualności ludzkiej najwyższy cel naszego życia.

Pacyfizm i rozbrojenie

Twórca teorii względności jest aktywnym i bojowym pacyfistą. Większą część swej działalności społecznej, większą część swych emuncjacji prasowych i wystąpień publicznych poświęca Einstein walce o pokój.

Z dobrze zrozumiałym sceptycyzmem odnosi się wielki uczonec do pokojowych poczynań rządów i dyplomatów. Nawet w wypadku, gdy czynniki oficjalne mają dobrą wolę, krzyżują ich intencje pokojowe wpływy i machinacje przemysłu zbrojeniowego, antagonizmy interesów kapitalistycznych, tradycje wybujałego nacjonalizmu i manja prestiżowa. Niebezpieczeństwo wojny może być tylko wtedy zażegnane o ile poszczególne państwa zerwą z obłudą prestiżu państwowego i o ile podporządkują się decyzjom wyższej, między narodowej, ponadpaństwowej instancji rozjemczej, wyposażonej nie tylko w autorytet moralny, ale i w bardziej konkretne atrybuty władzy. Zniknąć musi partykularyzm krajowy i rozwinąć się w jego miejscu poczucie łączności i solidarności ponadpaństwowej. Bezcelowe i śmieszne są per-

traktacje w sprawie ograniczenia lub zakazu tych lub innych rodzajów broni. Również upaństwowienie przemysłu zbrojeniowego nie stanowi skutecznego antidotum na niebezpieczeństwo wojenne, chociażby dlatego, że trudno przy współczesnym rozwoju techniki określić ściśle jak daleko się ga pojęcie przemysłu zbrojeniowego a gdzie rozpoczyna się przemysł „cywilny”. Do jakiej kategorii zaliczyć naprzykład szereg gałęzi przemysłu chemicznego, metalurgicznego etc. ?

Odnosząc się ze sceptycyzmem do rządowych poczynań pokojowych nie wiele też pokłada Einstein nadziei w działalności masowych organizacji pacyfistycznych. Skutecznym może być tylko pacyfizm aktywny, a nie słowny — to znaczy uchylanie się od spełnienia obowiązku służby wojennej. Prawdziwego bohaterstwa doszukiwać się należy nie na „polu chwały”, ale w szeregach tych, co przyplacają straszliwymi represjami a czasami życiem wierność nakazom własnego sumienia. Oburzamy się na prześladowania religijne w średnio-wieczu. Czyż jednak prześladowania aktywnych pacyfistów, są czemś mniej barbarzyńskim i ohydny?

Poszczególne czyny heroiczne — dodaje Einstein — są niedostateczne i często bezcelowe. Nie wolno przytem wydawać na łup hydry militarystyki najlepszych jednostek. Tylko masowy ruch odmawiania udziału w wojnie jest skuteczny i celowy. Wystarczyłoby zorganizowanie 50 tysięcy zdecydowanych pacyfistów, by położyć kres niebezpieczeństwu wojennemu, by uniemożliwić rządowi podjęcie kroków wojennych. Ten ruch aktywnego pacyfizmu pociągnąłby mógł najcięższe i najaktywniejsze jednostki; pozwoliłby na wyładowanie ich instynktu walki, ich energii bojowej nie w rzeziach międzynarodowych, ale dla dobra ludzkości.

Kwestja żydowska

Albert Einstein jest żydem narodowym. Jego świadomość żydostwa nie ma nic wspólnego z wstydliwie filantropijnym przyznawaniem się do „judaizmu” i do „biednych braci ze Wschodu” tak charakterystycznym dla większej części żydostwa niemieckiego. Żydostwo Einsteina jest świadome i konsekwentne. Znajduje ono też wyraz w działalności społecznej wielkiego uczonego, który bierze czynny udział w szeregu gospodarczych, społecznych i kulturalnych akcji absorbujących w okresie powojennym uwagę społeczeństwa żydowskiego.

*

Niema zdaniem Einsteina światopoglądu żydowskiego w sensie filozoficznym. „Żydowskość” — to raczej pewne nastawienie życiowe, pewne moralne ustosunkowanie się w życiu i do życia. „Istotą zaś żydowskiego pojmowania życia jest afirmacja żywota wszystkich stworzeń. Życie jednostki ma tylko sens, o ile służy upiększeniu i uszlachetnieniu życia wszystkiego co żyje. Życie jest święte, to jest najwyż-

sza wartością, od której zależy jest wszelkie wartościowanie. Uświęcenie zaś życia ponadindywidualnego powoduje cześć dla wartości duchowych”.

Narody o różnym pochodzeniu rasowym, twierdzi Einstein, posiadają wrodzony instynkt odrębności, uniemożliwiający zmieszanie się. Żydzi zachodnio-europejscy przejęli od ludności otaczającej język, obyczaje, częściowo nawet i formy religijne — mimo to nie zniknęło uczucie obcości, istniejące między nimi a ludnością tubylczą. W tem uczuciu obcości doszukiwać należy się źródła antysemityzmu i dlatego żadne rozumowanie i dowody nie zdołają go usunąć.

„Narody nie chcą się ze sobą mieszać, chcą kroczyć własnymi drogami. Tylko wzajemna tolerancja i szacunek mogą do prowadzić do stanu pokoju. My, Żydzi, musimy w tym celu uświadomić sobie przede wszystkim, że jesteśmy narodem i musimy odzyskać poczucie własnej godności, którego nam potrzeba do pomyślnego rozwoju. Musimy znowu nauczyć się przyznawać do naszych przodków i do naszych dziejów, musimy jako naród znów podjąć się zadań kulturalnych, które mogłyby podnieść nasze poczucie wspólnoty. Nie wystarczy to, że jako jednostki bierzemy udział w rozwoju kulturalnym ludzkości powinniśmy także wziąć na siebie takie zadania, które tylko narodowe społeczności mogą rozwiązać. Tylko w ten sposób może żydostwo socjalnie ozdrowieć. Z tego punktu widzenia rozpatrywać należy ruch sjonistyczny”. Świadoma afirmacja żydostwa narodowego prowadzi Einsteina w konsekwencji do stanowiska sjonistycznego. Przytem budowa „siedziby narodowej” w Palestynie nie jest dla niego sprawą filantropijną, a nawet na większą skalę zakrojoną akcją kolonizacyjną. Palestyna to środek do scementowania i podniesienia świadomości narodowej, poczucia solidarności i wspólnoty rozsianych po świecie mas żydowskich. To „ideał jednoczący i środek wewnętrznej regeneracji żydów całego świata, czyli dla najbar dziej uciesionych, pole pracy dla najlepszych z nas”.

S. Bahad.

Bacność!! Letnicy!!

Wiśniowej Góry i Kraszowa „Głos Poranny”

jest do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodek Wiedeńskiej.

Praskiemu fabrykantowi skrzypiec O. Spindlerowi udało się przeznaczyć tajemnicę konstrukcji skrzypiec włoskich ze szkół w Cremonie i Brescji. Na podstawie mikrometrycznych badań ujawnił on galunek i sposób harmonizowania używanego do skrzypiec drzewa świerkowego i jaworowego i na tej zasadzie zbudował parę skrzypiec, które oddają jasny i silny dźwięk skrzypiec włoskich.

HOCHSTAPLERZY

Prasę polską obiegła sensacyjna wieść o wyjątkowo bezczelnym wyczynie dwóch drapichróstów, którzy — podając się za braci Adamowiczów — zwiedzili Łódź i parę in. miejscowości, witani i podejmowani ze zrozumiałym entuzjazmem. — Zbiorowe fotografie, mówki, oświadczenia, datki na „City of Warsaw“. W rezultacie zaś — długie miny naiwnych obywateli i jeszcze jedna nauczka na przyszłość.

Wyczyn dwóch „kanciarzy“ zaliczyć można do kategorii typowych przestępstw hochstaplerskich. W związku z tem poświęćmy parę ogólnych uwag niebieskim ptakom, zwanym też hochstaplerami.

Definicja

Szkic niniejszy nie pretenduje do miana studjum o hochstaplerach. Tem niemniej dla przejrzystości należy zacząć od zdefiniowania wyrazu, figurującego w tytule.

Naprawdębyśmy wertowali kodeksy karne, szukając określenia pojęcia „hochstaplera“. Termin ten nie jest terminem prawniczym czy sądowiczym. Zna go jednak policja wszystkich krajów. Jak podają wieloletnie encyklopedje niemieckie Meyera i Brockhousa, hochstaplerem nazywa się oszust, który podając się za osobę z lepszego towarzystwa wkręca się pomiędzy przyzwyczajonych ludzi i „naciąga“ takowych na większe i mniejsze sumy. Termin „hochstapler“ pochodzi mniej więcej z połowy ubiegłego wieku. — Przedtem pojęcie hochstaplera zwłaszcza było z poetyczną parafrazą: „rycerz przemysłu“ (Industrieritter, chevalier d'industrie). — Termin składa się z dwóch niemieckich wyrazów „hoch“ (wysoki) i „staffen“ (wędrówek). Omgisł wędrowniczych kleryków, którzy żyli z jałmuż-

ny i gościnności zasobnych ludzi zwano „Pfarrstaffler“. Pojęcie to łączyło się z pojęciem żebraka, zwanego w żargonie przestępców „stabuler“. Jak widzimy wyraz „stapler“, „staffler“, „stabuler“ wykazują fonetyczne pokrewieństwo. Oznaczały zaś czynność wędrowania i zbierania jałmużny. Jeżeli chodzi o wędrówność, cecha ta przysługuje również dzisiejszym „hochstaplerom“, którzy muszą się ułatwiać z danej miejscowości, gdy im grunt zaczyna palić się pod nogami. Natomiast z jałmużną niewiele mają hochstaplerzy wspólnego. Żerują bowiem nie na miłosierdziu, a na głupocie ludzkiej.

Cechy

Dla możliwie szerszego ujęcia tematu, nie wystarczy podać definicję i źródłosłów omawianego pojęcia. Należy podać również cechy.

Cech (można je także nazywać pod pewnym kątem zaletami) posiada hochstapler dosyć dużo. Przedewszystkiem cecnuje go spryt. Poza tem: przytomność umysłu, zimna krew, elastyczność myśli. Jak widzimy, hochstapler posiada cechy, które każdy z nas chętnie by ujrzał u siebie. Uważamy je bowiem za zalety psychiki, służące do pomnożenia naszej mocy życiowej, co — jak wiadomo — jest stałym pragnieniem każdego normalnego człowieka. — U hochstaplera cechy te są konieczne. Bez nich — nie byłoby prawdziwego hochstaplera. Jak złodziejowi potrzebna jest zręczność palców, a rzeźnikowi silna ręka — tak niebieskiemu ptakowi, zwanemu hochstaplerem nieodzowne są pomienione cechy duchowe plus tupet.

Z fizycznych cech przysługują hochstaplerowi cechy: piękna prezencja, eleganckiego stroju,

wymownej mimiki, przekonywującego głosu i t. d. — Pod tym względem można hochstaplera porównać ze zdolnym i zręcznym komiwojażerem. Jak komiwojażer powinien umieć trafić klientowi do przekonania i zasugerować mu potrzebę nabycia danego towaru, tak hochstapler musi oddziaływać swym wyglądem zewnętrznym, swymi manierami, ruchami, głosem, swym „façon d'être“ w ten sposób, by interlokutor poczuł się obezwalniony i dał się oskubać bez sprzeciwu.

Zalet fizycznych i duchowych hochstaplerowi jednak nie wystarczy, tak jak nie wystarczyłoby księciu Walji — gdyby był zwykłym śmiertelnikiem — okazaniej prezencji i plusów duchowych do podbijania serc swych bliźnich. Księżę Walji jest w Anglii i poza Anglią na usługach wszystkich, gdyż jest księciem Walji. Podobnie i szanującego się hochstaplera zwykły zdobici tytuł: barona, hrabiego, markiza, księcia. Najczęściej hrabiego, boć zawsze arystokratów 9-palkowych trudniej w tłumie zdemaskować, niż 12-palkowych książąt, którzy nie rodzą się na kamieniu, jak hrabiowie (zwłaszcza ci galicyjscy i tamci węgierscy).

Pole działania

Elegancy i obrotni, wytwórni i giętki, wykwiłtni i fascynujący, ozdobieni iure caduco tytułem snują się hochstaplerzy po całej Europie i poza jej granicami, czyhać na żer, najczęściej bardzo obfity. Ostenda, Karlowe Vary, Biarritz, Nervi, Deauville, Nicea, San Sebastjano, Semmering, Juan les Pins, St. Moritz, wszystkie eleganckie skupiska międzynarodowego towarzystwa, wszystkie stolice świata — oto ich pole działania. W pierwszorzędnym hotelu, w luksusowym pudmanowskim wagonie ekspresu, na plaży morskiej, w arystokratycz-

nym, dostępnym jedynie dla wybrańców klubie, na wyścigach konnych czy samochodowych, na pokładzie transatlantyckiego parowca — wszędzie natknąć się można na człowieka, który pod maską skończonogentlemana kryje zakusy raubrittera. Ojczyzną jego jest świat cały. Wszędzie mu dobrze, gdzie są naiwni jest żer i jest blask wielkoświatowego życia.

Tajemnica powodzenia

Nasuwa się ciekawe zagadnienie: Czemże tłumaczyć zawrotne nieraz powodzenie, te sukcesy zgoda niebywałe, te tricki, na których, normalnie rzecz biorąc, powinienby ich autor zdecydowanie kark skrócić, a z których jednak wychodzi nietylko obronna ręka, lecz i z pokaznym zyskiem w garści?

Rzecz oczywista, powodzenie nie tłumaczy samo chociażby najgenialniejsze uzdolnienie jednostki, mieniającej się hrabią czy baronem, a zamotowanej w kartotekach kryminalnych jako hochstapler. Rola sprytu i tupetu jest — jak wiadomo — bardzo ograniczona tam, gdzie przeciwstawiają się im te same właściwości duchowe. Kosa trafi na kamień, zaś genialni kryminaliści na niemniej genialnych kryminologów. Jeżeli jednak działalność ochstaplerów odnosi dalej więcej sukcesów, niż ponosi klęsk, tłumaczy się to specyficznym nastawieniem środowiska, w jakim „ptakowie niebiescy“ grasują. Znamy przysłowie o bezgraniczności bożego miłosierdzia i ludzkiej:

Byli i będą

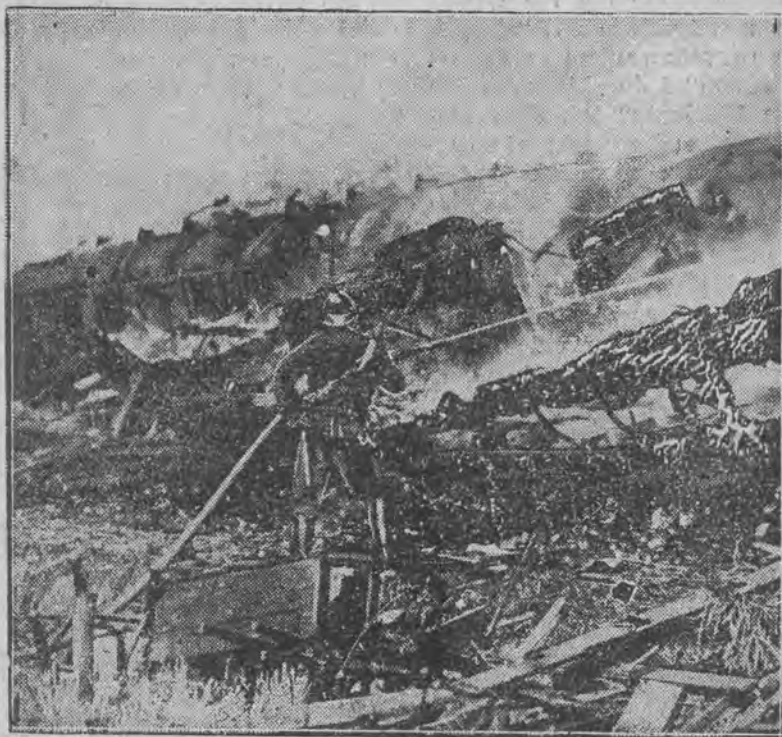
Nikt się z pewnością nie bzduri, że hochstaplerzy stanowią w dzisiejszym układzie stosunków cywilizacyjnych zjawisko permanentne o bardzo małych conajmniej wahaniach ilościowych, zależnych od konjunktury gospodarczej. Głośne na całym świecie afery z lat ostatnich, że wymienimy tylko Kreugera i Stawiskiego potwierdzają tęzę powyższą. — Byli i będą ci ptaszkiwie niebiescy, co to we dług słów Pisma Św. nie orzą, ani sieją, a jednak zbierają. — Byli i będą.

Polarny miś



w ogrodzie zoologicznym w Vinyennes

Katastrofa kolejowa w Niemczech



W pobliżu miejscowości Vereden wykoleił się pociąg pospieszny na linii Bremen — Hannover. W katastrofie zginęły 3 osoby i 9 odniosło ciężkie rany. Na zdjęciu moment dogaszania wagonów, które zapaliły się wskutek katastrofy.

Broda proroka

Broda Mahometa nie przechowyje się w świętym mieście Mekce, jak przypuszcza wielu pobożnych muzułmanów, lecz w Kairouanie w Tunisie. Sidi Okba, przyjaciel i towarzysz proroka, założył to miasto w roku 656 i jest w niem pochowany. Jeszcze w siódmym stuleciu zbudowano tu meczet Dżema Sidi et Sahib, w którym zamurowano największą świętość islamu, brodę Mahometa. Miasto Kairouan nosi z powodu swej świętości nazwę „Wrota raju“. W epoce rozkwitu islamu Kairouan był stolicą kalifów kairouańskich i ośrodkiem religijnym całego „Maahrebu“ czyli zachodniego muzułmańskiego miasta. Bogacze z Tunisu, Marokka, Trypolisu i Egiptu starają się spędzić resztki życia w tem świętym mieście. Ofiary, poczynione przez nich na rzecz Kairouanu, uczyniły go najbogatszym z miast wschodu. Wskutek najzupełniejsze go odosobnienia od wszelkich obcych wpływów w Kairouanie przechował się styl maurytański w najczystszej pierwotnej postaci.

Wielkość kapelusza nie świadczy o stopniu inteligencji

Przyjmuje się ogólnie, że czaszki o równych wymiarach zawierają mózgi równej objętości. Antropologja ułożyła stałą formułę objętości czaszki, która pozwala obliczyć wagę mózgu po podstawieniu liczbowych danych. Objętość czaszki szkieletu wymierza się, napełniając ją śrutem i obliczając następnie jego objętość w cm.³ Trudno jest sprawdzić dokładność tej metody, gdyż absolutna równość dwóch czaszek należy do niezwyklej rzadkości. Dr. Stewart, profesor Smithsonian-Institut, zebrał około 40 czaszek eskimosów, odznaczających się wogóle małymi różnicami w budowie kośćca. Czaszki te są prawie równe co do wymiarów. Lecz okazało się, że wymiary nie są wcale wskaźnikami równej objętości. Różnice mogą wynosić jedną siódmą ogólnej objętości. Nie można więc z wielkości kapelusza wnioskować o objętości czaszki, a z tej ostatniej o zdolnościach, które niezawsze idą w parze z wielkością mózgu.

Fatalny wpływ upałów na jadowite gady

Amerykański zoolog Spielman stwierdził niespodziewanie podczas badań nad wpływem światła słonecznego na spągowanie własności trujących jadu grzechotnika, że kapiel słoneczna zabija te gady w ciągu 20 minut. Gina mianowicie od uderu ciepłego. Skutkiem zmiennej ciepłoty ciała, nie mogą jej regulować. Są pod tym względem zupełnie zależne od temperatury zewnętrznej i giną, gdy przekracza 40 stopni. Zwierzęta ciepłokrwiste natomiast znoszą wyższą jeszcze temperaturę znacznie dłużej bez szkody dla zdrowia.

Arszenik w pożywieniu

Mięso homara zawiera sporo tej trucizny

Niektóre artykuły spożywcze zawierają dość znaczne ilości arszeniku. W kilogramie sztokfisa znajduje się 5 miligramów tej trucizny, homara — do 16, sardynek — do 2,6, ostryg — do 2,15 mg. Jedynie zawartość arszeniku w mięsie homara przekracza normy, dozwolone przez lekarzy. Wszelkie więc inne ryby mogą być stosowane, jako środki odżywcze. Należy jednak unikać zbyt obfitego spożycia sardynki, ostryg, a zwłaszcza homarów, które może spowodować lekkie zatrucie.

Wolno głośno rozmawiać

podczas łowienia ryb

Gdy chcemy zapytać rybaka, czy ryba daje się łowić, musimy niezycie to szeptem, aby nie wystraszyć ryb. Ostrożność ta tyczy się więcej rybaka, który w takich razach chętnie udaje głuchego, niż ryb, którym głos ludzki wcale nie przeszkadza, gdyż są zarówno niecie, jak prawie głuche. W każdym razie nie odznaczają się dobrym słuchem, reagując tylko na fale dźwiękowe, przenikające wprost do wody. Fale te muszą być bardzo silne. Można więc podczas łowienia ryb rozmawiać jaknajgłośniejsz bez obawy wystraszenia ich. Wystarczy jednak niewielki wstrząs łodzi, aby natychmiast rzuciły się do ucieczki.

Niezwykła fantazja techniczna

150-kilometrowe zwierciadło, wirujące w stratosferze

Dzieje techniki notowały już niejednokrotnie, że projekty, wyśmiewane przez współczesnych, stawały się po krótkim czasie rzeczywistością.

Nasuwa się nam w takich wypadkach imię Juliusza Verne, którego fantazje spełniły się z wieloma wyjątkami.

Największym zagadnieniem, które dziś sięga jeszcze daleko w krainę wyobraźni, lecz zaprzęta już wiele nieprzejętych umysłów, jest

balon rakietyowy.

Pomijając, czy będzie służył do międzynarodowej komunikacji przez stratosferę, czy też do opanowania przestworzy, jak opanowano już powietrze, pomijając kwestję materiału z jakiego będzie zbudowany, przypuścimy na chwilę, że balon taki istnieje.

Najpoważniejszym badaczem możliwości zdobycia przestrzeni międzyplanetarnej jest prof. Oberth, twórca całego szeregu

opatentowanych już doskonałych aparatów. Jednym z jego daleko sięgających planów jest zbudowanie zwierciadła, swobodnie krążącego w przestrzeni skutkiem międzyplanetarnej ciążenia.

Celem tego zwierciadła będzie z jednej strony stworzenie poza polem grawitacyjnym ziemnym pewnego rodzaju stacji pomocniczej dla lotów obserwacyjnych, z drugiej zaś użycie go jako soczewki, zbierającej promienie słońca. Promienie to odegrałyby wielką rolę w stosunkach ziemskich, bądź jako siła, rozjaśniająca mrok i zwiększająca możliwość pracy przy świetle dziennym, bądź jako źródło ciepła do roztopienia lodów polarnych i uzyskania tą drogą nowych terenów, aby usunąć co raz groźniejsze niebezpieczeństwo przeludnienia.

Projekt zwierciadła został już teoretycznie w zupełności opracowany. Zwierciadło musi posiadać

średnicę, wynoszącą 150 kilometrów

i krążyć swobodnie na wysokości 6.000 — 10.000 metrów ponad ziemią. Krążenie jego będzie podlegać prawom planetarnym, a obrót będzie trwał 2 i pół godziny.

Jako materiał do budowy, Oberth proponuje sód. Metal ten nie jest używany do celów technicznych wobec szybkiego utleniania. Nadaje się jednak w zupełności do budowy projektowanego zwierciadła ze względu na

srebrzysty blask i lekkość.

Do brzegu przymocowanoby jeden lub dwa balony rakietyowe dla wprowadzenia zwierciadła w ruch wirowy. Rozwijająca się siła odśrodkowa wytwarzałaby na brzegu sztuczne pole grawitacyjne. Powstałyby w ten sposób w połączeniu ze sztucznym ciśnieniem atmosferycznym podobne do ziemskich warunki pobytu dla podróżnych, zatrzymujących się na zwier-

ciadle w celach wypoczynkowych lub obserwacyjnych. Podróżujący w przestrzeni międzyplanetarnej nosiliby odpowiednio skonstruowane ubranie, regulujące ciśnienie na organizm. Poza to każdy byłby zaopatrzony w motor rakietyowy, będący w tych warunkach jedynym środkiem lokomocji. Zmontowania zwierciadła musiano by dokonać w powietrzu, gdyż transport w górę gotowego zwierciadła o tak potężnych rozmiarach nie dalby się uskuteczyć. Rolę warsztatów odegrałyby naturalnie balony rakietyowe.

Przypuścimy teraz, że fantazja stała się rzeczywistością i olbrzymie zwierciadło zawirowało, jak planeta, w przestworzu i

zaczęło gromadzić promienie słoneczne w celu stopienia lodów polarnych, zwłaszcza na Grenlandji i olbrzymich lądach, zalegających okolicie bieguna południowego. Oba te tereny mogą pomieścić i dać pracę setkom milionów ludzi,

wiadoma bowiem, że Antarktyda posiada olbrzymie bogactwa mineralne. Ciepło słoneczne, skierowane na nie za pomocą zwierciadła, wystarczyłoby w zupełności do stopienia mas lodowych, gdyż ustalono drogą skrupulatnych obliczeń, że dość jest podnieść w tym celu temperaturę ziemskiej atmosfery o 3 stopnie.

A teraz skutki wynalazku. Jeden z amerykańskich badaczy obliczył, że masa powstałych przez stopienie wód wyniosłaby cztery miliony mil sześciennych. O ileby masa ta spłynęła do oceanów,

poziom ich podniesłoby się o 50 metrów.

Na pierwszy rzut oka wydaje się takie podniesienie nieznacznym. W rzeczywistości jednak spowodowałoby skutki wprost niesłychane.

Olbrzymie przestrzenie stałego lądu znalazłoby się pod wodą.

Znaczna część Nowego Jorku stałaby się jeziorem. Niżina niemiecka, Holandia, znaczna część Szwecji, Finlandji, południowych obszary Północnej Ameryki, zachodnia część Południowej stałyby się częścią oceanu. Zniknąłby pod wodą cały prawie Hamburg. Utracone obszary lądowe byłyby tylko o kilka tysięcy kilometrów kwadratowych mniejsze, niż odzyskane lądy polarne.

Lepiej więc będzie dać pokój roztopianiu polarnych lodowców.

Fantastyczne projekty przyszłości potwierdziły raz jeszcze starą prawdę, że

nowe pomysły niszczą często posiadane dobra.

Kraina marzeń jest może piękniejsza, lecz niezawsze zdrowsza od rzeczywistości.

Wachlarz lady

zastąpił w całym świecie wiatraczek elektryczny

Nękanie surową zwykle w naszej strefie zimą, pragniemy powrotu lata. Lecz i ta piękna pora daje niejedną powód do niezadowolenia. Męczą upały, dokuczają owady. Przed temi plagami lata bronimy się wachlarzem. Pierwotną jego postacią był liść. Prawdopodobnie już Ewa w raju, zanim zerwała fatalne jabłko, zrywała liście, nie tylko aby zadowolić kaprys mody, lecz jako odwieczne i wciąż nowe narzędzie flirtu.

Kilka liści, kunsztownie spiętych, ozdobionych kwiatem w spięciu, stanowiło dalszy etap wachlarza. Cudownie lśniące pióra pawie, umocowane na ręczce z kosztownego drzewa, spięte agrafami zdobnym w drogim kamieniu, stanowiły wachlarze królów. Czarni niewolnicy poruszali niemi bezustannie nad głowami władców starożytnego wschodu. Widzimy je na ściennych malowidłach Egiptu, na greckich wazach, na brązowych na czyniach Rzymu, na pompejskich mozaikach. Żaden wiek, żaden szczepek umiarkowanej, czy gorącej strefy, nie obył się bez wachlarza. Małe, podobne do chorągiewek wachlarze średniowiecza zastąpił po raz pierwszy składany wachlarz baroka. Lecz erą jego tryumfu było rokoko. Stał się niezbędnym sprzętem elegancji, subtelnym pośrednikiem miłości, niemym a wymownym łącznikiem zakochanych. Każdy ruch, rozłożenie, lub składanie, posiadało swój ukryty sens. Lecz niedość na tem. Pozostały z owych czasów wachlarze „telegraficzne“, na których, oprócz ornamentów i ozdób, wryte były litery al-

fabetu i cyfry 0 — 9. Dama mogła niespostrzeżenie porozumieć się z wielbicielem.

Empire w nawrocie do antycznych form, przywrócił wachlarzowi pierwotną formę liścia. Biedermeier powrócił do składowanej postaci, która przetrwała wiele lat.

Nagle wachlarz przestał istnieć. Dlaczego?

Wyda się to może nieprawdopodobnym, lecz został wyparty przez zwycięski pochód elektryczności. Teatry, sale i mieszkania były dawniej źle wietrzne. Nie było poza wachlarzem innego środka ochłody w lecie.

Obecnie nastąpił w tych stosunkach przewrót. Każdy pu-

bliczny lokal, najmniejsze nawet kino, posiada elektryczny wentylator. W prywatnym mieszkaniu wiatraczek elektryczny stał się tak powszechny, jak odkurzacz.

Widzimy go na stole obiadowym, na fortepianie, w kuchni, na balkonie lub werandzie, wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba ochłody. Tani co do kosztu, oszczędny w użyciu prądu, elegancki z pozorów stał się wiatraczek przyjacielem miłym i pożytecznym. Jeden tylko można mu uczynić zarzut. Nie nadaje się absolutnie do pośrednictwa w miłosnej intrydze.

Nowa wędrówka narodów

Pod koniec stulecia susza zamieni stepy w pustynię

Przepowiednie pogody na dłuższą metę opierają się na zależności jej od natężenia promieni słonecznych. Natężenie to pozostaje w związku z plamami, pojawiającymi się perjodycznie na tarczy słońca. Okresowość ta umożliwia ustalenie prawdopodobnego charakteru pogody na całe dziesięciolecie.

Amerykański astronom Clough obliczył, że około połowy bieżącego stulecia nastąpi szereg lat chłodnych i wilgot-

nych. W końcu zaś dwudziestego wieku nastanie okres suszy, która zamieni dzisiejsze kraje stepowe w pustynię. Należy przeto liczyć się z możliwością nowej wędrówki ludów. Ludność Mongolji i południowej Rosji zależe zachód Europy.

Zgodnie więc z przepowiednią Clougha drugie tysiąclecie naszej ery zakończy się taką samą zmianą mapy ludności Europy, jaką rozpoczęło się pierwsze.

Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Serca na kwitnących łąkach

Niemiecka literatura hitlerowska i emigracyjna

Piśmiennictwo niemieckie z okresu weimarskiego stanowi literaturę wysoce wartościową, reprezentującą t. zw. poziom europejski, a pisarze niemieccy cieszyli się nie tylko w swoim ojczystym kraju, lecz i zagranicą popularnością i ogromną po czytnością oraz uznaniem krytyki zawodowej. Jak nie było przypadkiem, że czołowi literaci Rzeszy przeważnie byli so cjalistami, komunistami, lub zbliżonymi do ideologii komunistycznej w swoich światopoglądach, tak samo sukcesy tych pisarzy były nie przypadkowe, ani następstwem reklamy „żydowskiej” prasy, lecz zasłużone i to dlatego, że książki pisane były świetnym stylem, posiadały dobrą konstrukcję i aktualną akcję i co najważniejsze: autorzy mieli społeczeństwu coś do powiedzenia. Niemiecka powieść powojenna była nawskroś bojowa, począwszy od Remarque'a, a skończywszy na Jakóbie Wassermannie. Tak było do przewrotu hitlerowskiego.

Zaczął się od auto-dafe. — W gleichszaltowanej prasie pisano, że nadeszła chwila porachunku z bolszewizmem kultury i sztuki, że rozpocznie się nie bawem era rozkwitu „zdrowej” literatury, coś w rodzaju złoto-ego wieku kultury narodowej. Dotychczasowi twórcy niemieckiej literatury nie chcieli swoim kolegom, którzy dotąd „dla własnej szuflady pisywali” (cytuje prasę hitlerowską) przeskakać w wiekopomnym dziele uzdrowienia piśmiennictwa i udali się na emigrację, poczęli dozwolnie, poczęli w obawie przed obozami koncentracyjnymi.

Pielgrzymkę pisarzy niemieckich rozpoczęli jeszcze przed przewrotem narodowo - socjalistycznym Eryk Marja Remarque i Emil Ludwig. A po 30 stycznia 1933 roku już cała falanga pisarzy, którzy nie chcieli pozwolić na łamanie sobie moralnego kręgosłupa, przekroczyły granice, a wśród nich: Tomasz Henryk i Klaus Mannowie, Jakób Wassermann, Alfred Goblin, Eryk Kaestner, Eugen Toller, Egon Erwin Kisch, Stefan i Arnold Zweig, Bert Brecht, Oskar Marja Graf Lion Feuchtwanger, Anna Seghers, Herminia zur Mahlen, Herman Kesten itd. itd. Cały kwiat niemieckiej literatury znalazł się za jednym zamachem na obczyźnie. Ze wycieczka tak wybitnych intelektualistów zdyskredytuje mocno ruch hitlerowski w oczach kulturalnej zagranicy, z tego zdawali sobie doskonale sprawę kierownicy propagandy hitlerowskiej. Najlepszym tego dowodem jest list Maxa Barthla, byłego współpracownika „Vorwaertsu”, wydrukowany w całej prasie hitlerowskiej. Barthel pisał między innymi: „Dzisiejsi zwycięzcy byli wspaniałomyślni. Większości uciekinierów nie spadłby włos z głowy, tak jak nie spadł ich towarzyszom, którzy tu pozostali. Naturalnie są obozy koncentracyjne, ale rewolucji się nie robi perfumami”. A dalej pisze dosłownie: „Nie jesteśmy rene-gatami. My się naszej przeszłości wstydziliśmy nie potrzebujemy. Tak, droga do Niemiec była dla nas daleka... Partja hitlerowska jest kwitnącą łąką wio-

senną. Tam leży nasze serce”.

Jedną z nowopowstałych emigracyjnych zaopatruje list Barthla w następujący komentarz: „Zgadza się. Barthel był zawsze jednym z pierwszych wśród tych, którzy świeżą trawę tych łąk wiosennych” wy-wąchiwali. Wojna światowa, rewolucja rosyjska, konstytucja weimarska — to dla niego „Łąki kwitnące” pól, póki się lepszy żłób nie znalazł.

W rozmowie ze swoim przyjacielem zdrajca Barthel rzeczywiście przyznał, dla których jego serce znalazło się na „kwitnącej łące wiosennej” nit leryzmu.

Faszyzmu — mówi p. Barthel — tak prędko się nie obali. Liczę najmniej na 15 lat na nowanie.

— A potem — pyta przyjaciel.

— Potem poci mogą mnie w d... pocałować — odpowiada ten stary cynik z naciskiem.

Tacy Barthelowie zasilili szczyt zastęp skrybentów obozu brunatnego. Toleruje się ich z konieczności, gdyż przed przewrotem narodowo - socjalistycznym nie było ani jednego dobrego literackiego pióra. Niedawno temu powiedział minister Goebbels:

— Niedługo, a przegoniłmy te szumowiny! Niech tylko dorosnie nasz narybek literacki.

Narazie jednak ten narybek jeszcze nie dorósł, a pisarze z pod znaku Barthla uprawiają nadal z powodzeniem na swój sposób prostytucję. Oto przykład:

Monachijskie wydawnictwo „Knorr i Hirt” wydało „Sprawozdanie z aktów” p. t. „S. A. zdobywa Berlin”. Jako autor figuruje Wilfrid Bader referent ministerstwa propagandy. W rzeczywistości „Sprawozdania” napisane zostały przez Freda Hildebranda, byłego re-

daktora feljetonu w „Berliner Tageblatt”. Bademu „Knorr i Hirt” wypłacili honorarium w wysokości 40.000 marek. Połowę tej sumy otrzymał Hildebrand.

Polskim czytelnikom nie obce jest nazwisko Hansa Fallady, który stał się głośnym przez swoją powieść „Cóż dalej, szary człowieku” (Kleiner Mann, was nun?), sfilmowaną w roku bieżącym w Ameryce. Obecnie „Berliner Illustrierte Zeitung” drukuje nową powieść tego autora p. t. „Mielimy kiedyś dzieko”. Z chwilą rozpoczęcia druku „B. I. Z.” ogłosiła następujące oświadczenie Fallady: „Tak, jak po 20 latach tułaczki po miastach odnalazłem wieś, tak, zdaje się, odnalazłem też swoich najmilszych duchowych ojców: Jeana Paula i Wilhelma Raabe. Czuję się tak, jakbym swoją pierwszą powieść napisał książkę, którą w rzeczywistości jestem”.

Jak już powiedziano. Fallada nabrał rozgłosu dzięki książce „Cóż dalej, szary człowieku?”, w której opisuje niedolę bezrobotnego inteligenta. I od razu ten pisarz, po którym są już broniami na tym odcinku więcej prac, odsłaniających ropięjące rany na ciele naszego ustroju społecznego, odwraca się od miasta, staje tyłem do rzeczywistości, do teraźniejszości poto, by napisać książkę z życia wsi przedwojennej, taką sobie niewinną zajmującą książkę, romans na tle miłości chłopca do hrabianki...

Tak postępuje Fallada. Wia domo, dlatego dopiero po 20 latach odkrył w sobie Raabego. Nie mógł go wcześniej odkryć, bo nikt go do szukania Raabego nie zmuszał. Cóż chcecie? Pisarz jest także człowiekiem, pisarz także jeść musi. A o czym tu pisać, by nie drażnić obecnych władców? Zresztą Fallada poszedł tylko za przykładem innych. Powieści

chłopskie są obecnie w modzie w Niemczech. Można nawet pisać o wsi teraźniejszej. Chłopi nie są marksistami. Zupełnie bezpieczny temat.

Trzeba sobie uprzytomnić, że Fallada i podobni reprezentują jeszcze najbardziej etyczne charaktery wśród pisarzy, tworzących pod reżimem hitlerowskim i że są tam jeszcze takie kategorie literatów prostytutek, jak Barthel czy Hildebrand.

Od czasu przewrotu hitlerowskiego w Niemczech nie ukazała się ani jedna książka, która mogłaby się równać z jakąkolwiek dobrą powieścią z epoki weimarskiej, nie licząc „Historji Jakóbowych” Tomasa Manna, gdyż laureat nagrody Nobla przeżywa — jak już wspomniano — również na emigracji.

Tak jest, literatura Niemców brunatnych jest bardzo uboga. Na nie się nie zdaje wzorowanie się na Raabem, Frensenie, Sudermanie. — Okazało się, że tym wzorom nie tak łatwo dorównać. Powstają książki, jeśli nie propagandowe, to banalne, książki, które bynajmniej nie są już bronią na tym odcinku walki o lepsze jutro, który się zwie literaturą, a na Parnasie niemieckim zapanowała jakaś duszna cisza.

Ale tylko na terenie Rzeszy. Wokoło państwa niemieckiego natomiast wrota niemieckich pisarzy - emigrantów. Ze strony zachodniej i południowej Niemcy otoczone są gęstym kordonem ducha opozycyjnego produktami świetnych piór literackich i publicystycznych. Ponieważ większość tych pisarzy posiada nazwiska, znane prawie całemu światu, autorzy nie są skrepowani utratą czytelników w Rzeszy tłumaczenia ich dzieł ukazują się w wielu wypadkach równocześnie z przekładami na półkach księgarskich przez co zdobywają się

bie coraz liczącymi czytelników na obczyźnie. Niektórzy autorzy zdążyli już wydać na emigracji dwie do trzech książek.

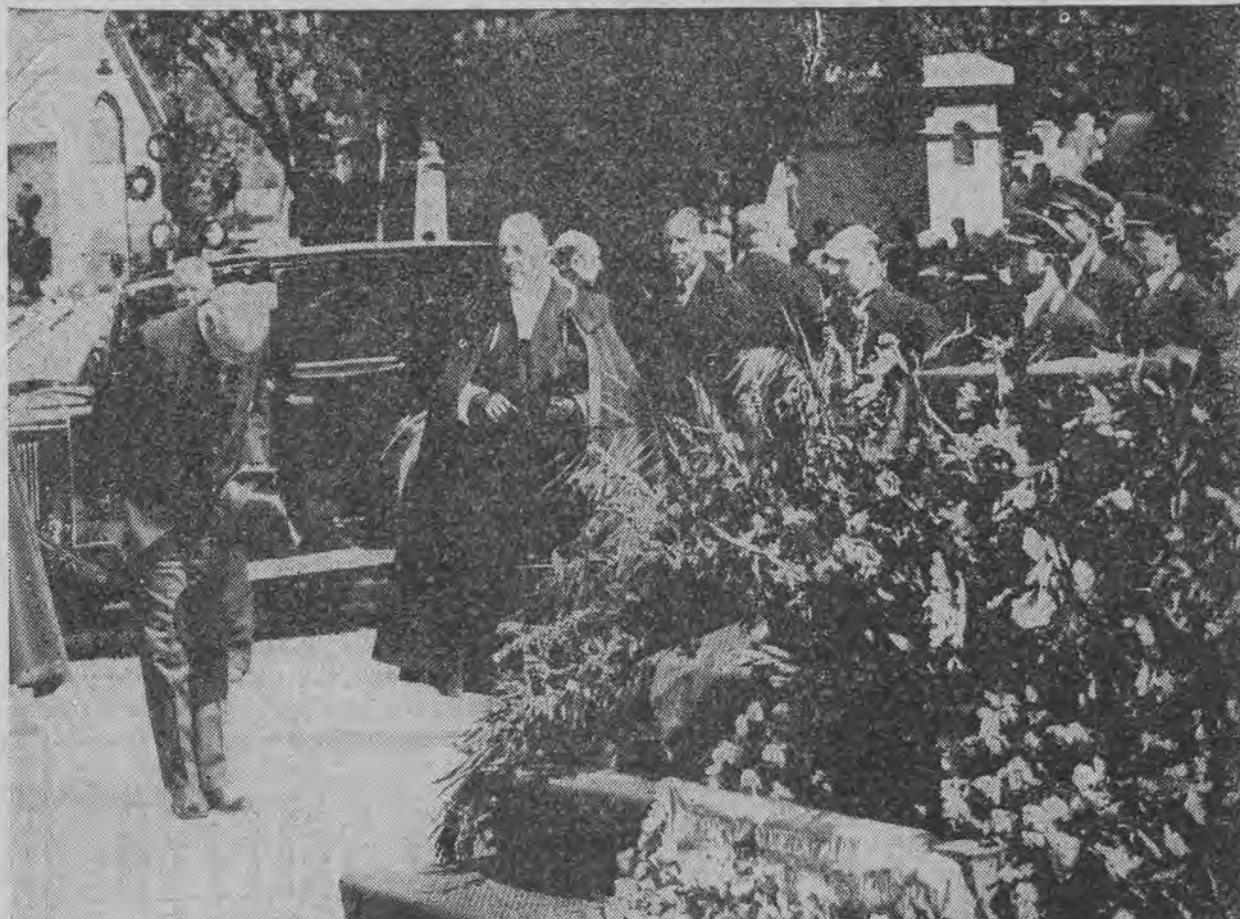
Najlepsze pióra grupują wokół siebie Querido-Verlag w Amsterdamie i praski Malik-Verlag, dawniej w Berlinie. — Oprócz tego wymienić należy jeszcze amsterdamski Albert Verlag i „Orbis” w Pradze. Niemieccy pisarze emigracyjni wydają swoje książki również u nakładców szwajcarskich, austriackich i rosyjskich. Dobrze rozwijają się też czasopisma literackie. Prym wodzą „Die Sammlung” wydawana przez Klause Manna w Amsterdamie i „Neue Deutsche Blaetter”, redagowane przez O. M. Grafa, W. Herzfelde i A. Seghers w Pradze. Nie wspominam już całego szeregu czasopism polityczno - literackich, gdyż tematem niniejszego artykułu jest wyłącznie literatura.

O czym piszą literaci niemieccy na emigracji? Przeważa naturalnie literatura antyfaszystowska, że wymienię tylko „Śmierć — made in Germany” H. Liepmanna, „Rodzina Oppenheim” Feuchtwangera, „Mały człowiek w mundurze” Wernera Tuerka, „Krety” Adama Scharrera i „Zastrzelony podczas ucieczki” Waltera Schoenstedta.

Obok literatury antyhitlerowskiej ukazały się książki Eryka Kaestnera, J. Wassermann, Berta Brechta, Alfreda Doebblina, których akcja rozgrywa się w Niemczech przedhitlerowskich, nie wspominając nawet o nim. Tę bogatą literaturę piękną uzupełniają dzieła abstrakcyjne, wymierzzone przeciwko ideologii narodowego socjalizmu. (Henryk Mann: „Nienawiść”, G. Bernhard: „Niemiecka tragedia”, Schwarzschild: „Koniec iluzji”).

Porównując literaturę Rzeszy z literaturą emigracyjną niemiecką, trzeba ustalić niezbita prawdę: literatura emigracyjna jest o wiele, wiele bogatsza i różnorodniejsza od literatury krajowej, a jeżeli chodzi o jakość, to nie ulega wątpliwości, iż dzieła pisarzy - emigrantów utrzymały się na wysokim poziomie z czasów konstytucji weimarskiej i że produkcje autorów hitlerowskich stoją od tego poziomu o całe niebo niżej.

J. Kowal.



Pogrzeb Dowgalewskiego w Paryżu

Sir John Clark, ambasador Wielkiej Brytanji przy rządzie francuskim, składa hołd prochom ambasadora sowieckiego.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9
(SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

Wszystko jest zgóry wyznaczone

Badanie bliźniąt rzuca światło na wielką tajemnicę życia

W ostatnich latach stają się coraz bardziej popularne badania nad bliźniętami jednojajowymi

z uwagi na doniosłe znaczenie tych badań dla nauki o dziedziczności. Prace te, rzucające nie zmierne ciekawe światło na cały szereg zagadnień biologicznych, wykazują jak wielkie znaczenie w życiu człowieka mają cechy wrodzone, odziedziczone i jak bardzo losy każdego z nas są zdeterminowane przez czynniki konstytucyjne, z którymi przychodzimy na świat.

Bliźnięta jednojajowe — zawsze tej samej płci — pochodzą z podziału jednego jajka na dwie różne części

i zawierają tem samą masę samą masę dziedziczenia. W odróżnieniu od bliźniąt dwujajowych, z których każde rozwija się z innego jajka, a więc w granicy rzeczy z różnych mas dziedzicznych, bliźnięta jednojajowe powstają z zupełnie tego samego materiału i są przy powstawaniu zupełnie identyczne. Pod względem biologicznym są to dwie takie same równe części pewnej całości.

Fakt, iż bliźnięta jednojajowe zawierają taką samą masę dziedziczenia pozwala nam, śledząc dalsze ich losy, na wyciągnięcie całego szeregu wniosków teoretycznych daleko idących.

Okazuje się, iż bliźnięta jednojajowe

odznaczają się wręcz niewiarygodnym podobieństwem nie tylko cech fizycznych, ale i psychicznych oraz zadziwiającym podobieństwem losów całego ich życia.

Pod względem fizycznym, cięlesnym rodzeństwo bliźniacze jednojajowe jest w dzieciństwie tak podobne, iż rozróżnienie ich sprawia trudności nawet najbliższej rodzinie. Są to te bliźnięta (zawsze tej samej płci) które

noszą często różnokolorowe wstążeczki, aby móc ich rozpoznać, które w szkole nieraz odpowiadają jedno za drugie, o których mówi się potocznie, że są do siebie podobne jak dwie krople wody. Bliźnięta dwujajowe nigdy nie wykazują takiej zdolności cech zewnętrznych, jak bliźnięta jednojajowe. To niemal fotograficzne podobieństwo w starszym wieku może ulec pewnym zmianom w związku z przebywaniem bliźniąt w różnym środowisku pod wpływem oddziaływania odmiennych warunków zewnętrznych, ale w dzieciństwie występuje zawsze w całej pełni.

Jeżeli chodzi o cechy psychiczne, to i pod tym względem — aczkolwiek w nieco mniejszym stopniu, niż w dziedzinie cielesnej — bliźnięta jednojajowe wykazują wybitne podobieństwo. Właściwości intelektualne, uzdolnienia, skłonności emocjonalne, różne cechy charakterologiczne są u bliźniąt jednojajowych bardzo podobne do siebie. Występuje to wyraźnie nawet wówczas, gdy bliźnięta takie wychowują się w różnych środowiskach, znajdując się pod odmiennymi wpływami otoczenia. Właściwości psychiczne, jak i cielesne, mając swe podłoże w masie odziedziczonej, kształtują się więc w pewnym sensie niezależnie od czynników zewnętrznych.

Bliźnięta jednojajowe wyka-

zują również podobieństwo jak najdalej idące i pod względem fizjologicznym oraz patologicznym. Spotykamy się więc u nich z taką samą przemianą materii,

z identyczną skłonnością do cukrzycy, otłuszczenia, krwawiczki etc.

Niezmiernie ciekawe są obserwacje, dotyczące jednoczesności występowania takich schorzeń, jak zapalenie wyrostka robaczkowego, gruźlica lub zapalenie nerwa.

Najbardziej jednak zastanawiające z biologicznego punktu widzenia są

fakty chorób psychicznych u bliźniąt jednojajowych.

Opisane zostały wypadki, w których bliźnięta takie zachorowały jednocześnie na schizofrenię, na psychozę maniakalno-depresyjną lub na padaczkę.

W literaturze naukowej spotykamy przykłady wręcz niewiarogodne, jeśli chodzi o zgodność linii życiowej bliźniąt jednojajowych. A więc np. przypadek dwóch braci bliźniąt, którzy razem chodzili do szkoły, razem służyli w tym samym pułku,

ożenili się w tym samym czasie, obydwoj stali się alkoholikami, zaczęli wykazywać po pewnym czasie urojenia niewiary małżeńskie,

NIEUBŁAGANA WALKA Z CZERWONKĄ

Wstrzykiwanie surowicy - Przyczyny choroby i przebieg leczenia - Nie pić surowej wody Spożywać gotowane owoce

Zbliżamy się powoli do końca lata, kiedy większa wilgotność atmosfery i znaczne różnice ciepłoty dnia i nocy sprzyjają szerzeniu się dysenterji.

Dlatego nie od rzeczy byłoby powiedzieć kilka słów o tej pladze sezonu owocowego.

Dysenterja po polsku czerwonka, jest to choroba zakaźna przewodu pokarmowego, charakteryzująca się pojawieniem na całej przestrzeni kiszki grubej lub na pewnym jej odcinku **owrzodzeń, którym towarzyszy uporczywa biegunka.**

Co jest powodem tej choroby, wyniszczającej organizm człowieka?

Podczas gdy w krajach południowych i tropikalnych dysenterja wywołana jest przez pętlaki (ameby), żyjące w wodzie,

u nas w Europie przyczyną jej są bakterje.

Jest ich kilka gatunków. Typową czerwonkę wywołuje pałeczka Shiga - Kruze, wszystkie inne zaś (nazwy bakterji wedle odkrywcy) — Flexner, Strong, Y, — wywołują postaci mniej typowe, poronne.

Najlepsze warunki bytowania bakterje te znajdują

w jelicie grubym człowieka, jednakowoż mogą one przełrwać i w innych środowiskach, aż przedostaną się do ustroju człowieka. Najdłużej poza ustrojem mogą żyć i rozmnażać się w mokrej ziemi, bo kilka miesięcy, na ubraniu — 3 tygodnie, na owocach — kilkanaście dni, w wodzie — znacznie mniej, a na mięsie surowym — całą dobę.

Bakterje czerwonki giną szybko w suchości, a w słońcu w

jednocześnie zachorowali psychicznie na tę samą chorobę, zostali umieszczeni w szpitalu i wypisani zostali z zakładu psychiatrycznego w jednym czasie. Albo — przypadek pary bliźniąt, które zachorowały tego samego dnia na schizofrenję i zmarły tego samego dnia w szpitalu;

przypadek bliźniąt kapitanów armji amerykańskiej, z których pierwszy pod wpływem zaburzeń psychicznych popełnił samobójstwo podcinając sobie szyję, a w dwa lata później drugi brał w stanie lekowym w ten sam sposób pozbawił się życia; przypadek bliźniąt, którzy tego samego dnia wstąpili do wojska i

w jednym czasie mianowani zostali generałami.

Największe zainteresowanie wzbudziły badania psychiatry niemieckiego Langego, opublikowane w głośnej pracy „Zbrodnia jako przeznaczenie“ (Verbrechen als Schicksal). Lange zestawił dwie kategorie bliźniąt — bliźnięta jednojajowe i dwujajowe, przyczem przynajmniej jedno z bliźniąt było przestępcą. Prowadząc badania w więzieniach, autor niemiecki wyszukiwał przestępców, którzy pochodzili z pary bliźniąt i dowiadywał się potem, jakie były losy drugiego brata, należącego

do tej samej pary. Okazało się, iż w tych wszystkich przypadkach, kiedy Lange miał do czynienia z bliźniętami jednojajowymi,

brat danego więźnia był również z reguły przestępcą i wykazywał wogóle daleko idące podobieństwo całej linii życiowej. W tych przypadkach natomiast, w których bliźnięta były dwujajowe, drugi brat był tylko wyjątkowo przestępcą i wogóle różnił się zasadniczo od swego brata przestępcy. Na 13 zbadanych bliźniąt jednojajowych w 10 przypadkach, t. j. 77 proc. zarówno jeden, jak i drugi brat byli wielokrotnie karani sądownie za różne przestępstwa; na 17 zbadanych bliźniąt dwujajowych drugi brat okazał się przestępcą zaledwie w 2-ch przypadkach, co stanowi tylko 12 proc.

Okazuje się więc, iż bliźnięta jednojajowe w materiale Langego posiadać musiały, pewne odziedziczone właściwości (psychopatyczne), stanowiące podłoże skłonności przestępczych, które skierowały ich na drogę przestępczą i uczyniły z nich recydywistów niepoprawnych, przestępców chronicznych. Stąd wniosek, zdaniem Langego iż **dominującą rolę w etiologii przestępczości grają czynniki wrodzone**

i że czynniki środowiskowe, spo-

łeczne mają znaczenie tylko drugorzędne.

Bliźnięta jednojajowe wykazują dlatego takie zadziwiające podobieństwo pod różnymi względami, iż pochodzą z tej samej masy dziedziczenia, że zawierają identyczny materiał biologiczny, z którego się rozwijają. Te właśnie momenty wrodzone, odziedziczone, to „coś“, z czem człowiek przychodzi na świat, w dużej mierze decyduje o całej jego linii życiowej, o temperamentie i charakterze, właściwościach intelektu i uzdolnieniach, skłonności do określonych schorzeń krótko- i długowieczności. Jak widać z badań nad bliźniętami jednojajowymi, te właśnie czynniki wrodzone, konstytucyjne, okazują się z reguły silniejsze od różnych wpływów zewnętrznych i w sposób tajemniczy wpływają na całe nasze życie, kształtując los człowieka w zależności od tego, co zawarte zostało w podłożu biologicznym od przodków.

A więc w świecie rzeczy **wszystko jest w życiu naszym zgóry wyznaczone i ściśle określone**

— zdrowie i choroba, wesołość i smutek, uczciwość i przestępstwo, wypadki, które się nam przytrafiają, i śmierć, na którą we właściwym czasie niema żadnej rady...

ciągu pół minuty.

Źródłem zakażenia może być każdy pokarm zanieczyszczony żywymi bakterjami, a który wprowadzony w stanie surowym do przewodu pokarmowego, powoduje wybuch choroby. Może to być nie tylko pokarm stały, lub owoc, ale nawet napój, jak woda, mleko, zsiadłe mleko itd.

W zsiadłym mleku bakterje czerwonki mogą żyć 8 dni, aż zostaną zniszczone przez inne wytwarzające się tam bakterje.

Najczęstszym źródłem zakażenia jest człowiek chory na czerwonkę. Ponieważ choroba ta umiejscawia się w grubej kiszce, bakterje czerwonki, które szybko się mnożą,

wydostają się wraz z każdym stolcem ogromnymi masami **miljardami**

i stąd mogą się przedostać na każdy przedmiot. W pierwszym rzędzie na bieliznę i pościel chorego, a za pośrednictwem rąk na każdego innego człowieka. W ten sposób jeden lub kilka sporadycznych wypadków może być punktem wyjścia epidemji.

Oczywiście, że w przenoszeniu zarazków

mogą pośredniczyć **muchy i owady,**

By wywołać chorobę żywe zarazki muszą przedostać się do jelita grubego, oczywiście przez usta.

Pewną barjerę stanowi dla nich kwas solny, zawarty w soku żołądkowym. Zawsze jednak pewna liczba ich przedostaje się z żołądka do jelit i to wystarczy, by choroba zaczęła kiełkować. Ten okres wylegania — podczas którego bakterje **rozmnażają się w szalonej licz-**

bie, a wydzielając jady, zatrują powoli organizm —

trwa od 3 do 8 dni. Chorzy w tym czasie są osłabieni i nie mają wyraźnych dolegliwości.

Po tym czasie dopiero występują pierwsze objawy: **temperatura, bóle głowy, utrata apetytu i charakterystyczna biegunka.**

Temperatura podnosi się w ciągu pierwszych kilku dni do nieznacznej wysokości poczem znów opada do normy. Inne zaś objawy chorobowe jak, biegunka, bolesne parcie, kolkę, brak apetytu i silne pragnienie, utrzymują się nadal.

W ciągu pierwszych kilku dni ilość wypróżnień wnosi 8 — 6 na dobę.

Potem jednak **ilość stolców może dojść 20 — 60, a w bardzo ciężkich przypadkach do 200 na dobę;**

Chory ma stałe parcie na stolec i musi stale prawie przesiadywać na basenie.

Stolec z początku obfity z domieszką krwi, ropy i śluzu o woni gnilnej, stają się potem skąpe i tracą woń gnilną.

W przypadkach nieskomplikowanych

może nastąpić wyzdrowienie w ciągu 2 i pół — 3 tygodni.

Naogół jednak czerwonka ma tendencje do przewlekania się.

W ciężkim przebiegu choroby może dojść do zatrucia ustroju jadem, wydzielanym przez bakterje aż do zejścia nie pomyślnego naskutek, **porażenia mięśnia sercowego.**

Zwyczajowo jest częściej postroenie ustroju ludzkiego.

Śmiertelność tylko u dzieci może dojść do 50 proc.,

ale nigdy nie czekamy na wynik zażartej walki między u-

strojem, a zalewem bakteryjnym.

Staramy się zawsze ustrojowi pomóc,

dodać mu sił rezerwowych, w postaci surowicy,

która zawiera już gotowe przeciwciała i przeciwyjady. W ten sposób zmniejsza się nie tylko procent śmiertelności, ale nawet czas trwania choroby.

W lekkich postaciach dochodzi łatwo do wyzdrowienia bez wstrzykiwania surowicy, a **drogą leczenia dietetycznego.**

Ma to być raczej głodówka, a nie djeta, chory musi leżeć w łóżku, w izolowanym, dobrze przewietrzonym pokoju. **Wszelkie wskazówki daje w tym wypadku lekarz. Szczególnie dbać należy o**

natychmiastowe odkażenie stolca chorego,

który jedynie zawiera bakterje. Każdy stolec zalać wodą wapienną. Tępić muchy i owady. Osoby, stykające się z chorym, jak i sam chory, muszą dbać o wyjątkową czystość rąk, które, podobnie jak łapki much, przenoszą zarazki na czyste przedmioty.

Myć ręce w sublimacie, zwłaszcza przed każdym posiłkiem.

Za zdrowego uważać należy, tego, u którego ze stolca nie można wyhodować bakterji.

Ze wskazań zapobiegawczych należy nadmienić:

Nie pić wody surowej, ani mleka surowego. Nie spożywać surowych owoców, ani jarzyn. Nie jadać nadmiernie. Unikać przeziębień i ochłodzenia zwłaszcza brzucha w nocy po upalnych dniach. Dla ludzi wrażliwych wskazany jest pas flanelowy na brzuch.

Dr. Z. S.

Oblicze dnia dzisiejszego

Wartościowa powieść-reportaż Wandy Wasilewskiej

Blaski i cienie życia robotniczego znieśli już kilku autorów i dały podniecie do stworzenia powieści o charakterze proletariackim. Kryzys ekonomiczny, w trybach którego niszczy się ład i porządek świata, od lat już ustalony, najbardziej najboleśniej odczuwają na sobie szerokie rzesze pracujące. Najtragiczniejszy jednak jest los tych, którzy radości pracy nie zaznali. Najciekawiej i najistotniej opisał życie bezrobotnych sam bezrobotny. Myślę o ((Pamiętnikach bezrobotnych" wydanych przez instytut gospodarstwa społecznego. Mniej zbliżone do prawdy są dzieła beletrystyczne, choć i w nich znajdujemy odblask trosk dnia dzisiejszego. Do bardzo udanej próby oddania istoty dnia dzisiejszego zaliczyć należy powieść - reportaż Wandy Wasilewskiej pod tyt.: „Oblicze dnia“. Literaturze proletariackiej przybyła nowa siła pisarska, mocna, wnikliwa, zdolna. Jeżeli p. Konrad Wrzos w swej książce stanął „Okno w okno z kryzysem“, to Wanda Wasilewska oddała w „Obliczu dnia“ wszystko to, co swem sercem widziała w sercach tych, których kryzys najwięcej gnębi.

„Oblicze dnia“, mimo swej formy — pozornie luźnie opowiadanych scen — jest jednolitą powieścią, której bohaterem jest proletariusz. Wszystko jedno, jak mu na imię i jakie nosi nazwisko. On w tej książce żyje, jeśli ma pracę — pracuje, jeśli pracy nie ma — cierpi nędzę i przeciw niej podnosi bunt.

Każda scena z życia robotniczego podpatrzona została przez autorkę i przeżyta przez nią aż do bólu, aż do głośnego krzyku protestu, wyladowywanego się przez usta postaci powieści. — Czytelnik wyczuwa z każdej stronicy, z każdego zda-

Już po trzech lafach można sprzedawać hodowane karpie

Hodowla karpia opiera się obecnie na danych oświadczenia, osiągniętego przy hodowli zwierząt. Uda się mianowicie hodować udoskonalone gatunki karpia, dochodzące szybko do znacznej wielkości i wagi. Skrócono przytem do połowy czas hodowli. O ile przedtem hodowany karp osiągnął dopiero po 6 latach wielką rynkową, obecnie może być przedmiotem handlu już po upływie trzech lat.

Dodatkowo wyniki hodowli zależą, oprócz gatunku zarybka, również od użyźnienia dnia stawów i odpowiedniego żywienia ryb.

Niewielkie stosunkowo spożycie karpia wpływa hamująco na rozwój hodowli, tembardziej, że chętniej są kupowane rzeczne gatunki, jako tańsze. Niedostateczna eksploatacja stawów powoduje ich zamulenie i zarastanie trzcina, skutkiem czego zamieniają się na szkodliwe dla zdrowia oczyszczenia. Zaradzić temu mogą jedynie spożywczy.

nia, że powieść tę pisano nie z suchą, zimną obserwacją, lecz, że ręką piszącej kierowało o twarte, chłonna ból ludzki, serce. Gdy przez stronicy powieści przesuwa się postać matki-robotnicy, matki, dla której idee syna są czemś, czego rozumem rozebrać nie może, ale sercem wyczuje, mimowoli nasuwa się porównanie z piękną postacią najlepszej powieści Maksyma Gorkija — „Matka“.

Z gorącą wrażliwością odczuwa, a z wyostrzoną obserwacją podpatrzone jest życie dziecka robotniczego. Nad wiek umysłowo rozwinięte, biorące żywy udział w życiu starszych, w ich troskach i bólach — znalazły dzieci te doskonałą wyrazicielkę swych skrytych myśli i poglądów na świat i życie. — Jak wielkim kontrastem są dla tego dziecka systemy wychowania szkolnego, widzimy to w następującym urywku powieści:

„... (dziecko) siedzi jak trusia. Czyta uważnie opowiadanie o grzecznym chłopczyku, który nie poszedł kraść jabłek do sąsiada i za to dostał cały ich koszt. O wzorowej dziewczynce, odnoszącej znalezione sakiewkę z pieniędzmi i za to adoptowanej przez bogatą panią. O synku, kupującym za zaoszczędzone na łakociach pieniądze lekarstwo dla chorej matki.

Opowiada z układną miną te interesujące zdarzenia, szturchając pod ławką kolegę. Bo prze-

cież dobrze wiadomo, że nikt nie da za darmo koszyka jabłek. A jakby tamta nie oddała pieniędzy, toby ją glina zabrał do ciupy. Nikt nie weźmie dobrowolnie dziecka na kark, bo każdy ma ich dosyć, nie żeby jeszcze cudze zbierał. I kto też nosi pieniądze w jakiejś „sakiewce“? Klawy jest ten mamin synek, co to sobie zaoszczędził pieniądze na „łakociach“. Błaga na grubym kamieniu. Skądby wziął tyle forsy, żeby kupować i jeszcze zaoszczędzić? — Głupiec jakiś tę książkę pisał, a im każą się tego uczyć.

Wreszcie Anatol wstaje.

— Ja, tobym chciał być tym dobrym synem...

Pani nauczycielka uśmiecha się przyjaźnie.

— Wytlumacz kolegom, dlaczego...

— Ten ci musiał dobrości zjadąć! Tyle, że już nie mógł więcej i aż sobie odłożył! Chciałbym mieć tyle hopów!

Pani nauczycielka jest czerwona ze złości. Krzyczy na Anatola, aż się jej śmiesznie zalamuje wysoki głos w bulgocącym gardle. Anatol dobrze wie i patrzy na nią bezczelnie przy mrużonych oczyma. Ale klasa nie rozumie: przecież Anatol dobrze powiedział.

Albo uczą takiego coś, co robić, żeby być zdrowym. Pokazują obrazki, że to trzeba spać przy otwartym oknie. Akurat! żeby się całe błoto z ulicy do stacji wlało! Niechby spróbo-

wał iść powiedzieć to takiemu staremu Klimkowi — u nich się okno wcale nie da otworzyć, tak jest na moc wmurowane w ścianę. I żeby tylko po jednemu w łóżku spać.

— A jak będą dzieci robić? — szepce Rozalka do ucha Zośce. To nie o to się rozchodzi, mogą na chwilę przyjść i dobrą — tylko gdzie on widział tyle łóżek w stacji, ile ludzi? Nawetby się nie zmieściły, choćby jedno przy drugim ustawić. U Cuprysiów dziewięcioro w stacji. U Capów dwanaścioro i lokator. U Kotysów dziewięcioro, a jak do Teresy i Zużki gość na noc przyjdzie, to jedenaścioro ludzi. Albo i z temi zębami! Dałby ojciec pieniędzy na szczoteczkę! Ohol!

Taka jest cała ta szkoła. No i mówią do nich, jakby byli małymi dziećmi... Albo: Rano Zosia grzecznie myje uszka, no sek, buzię, szyję. A pani nauczycielka uśmiecha się słodziutko, jakby miód kapał i oczka wznoś się ku niebu, i nie powie inaczej, tylko:

— Paciorek, książeczka, zeszycik...

Siedzą cichutko, jak trusie, jak przykazał ojcowy rzemień. Patrzą na nią przypochlebnie nienawidzącymi oczyma, na jej, cholery zatracone, gładziutko przylizane włoski, granatową suknię z szewiotu z zawsze czystym kołnierzykiem, czarne lakierki albo brązowe półbuciki.

— Ta, to musi mieć pieniądze! — wzdycha zawistnie Baśka. — Ile jej tej pensji mogą płacić?

— Ee, to przecie nietylko pensji, musi mieć jakiegoś faceta, co jej kupi.

— Faceta?

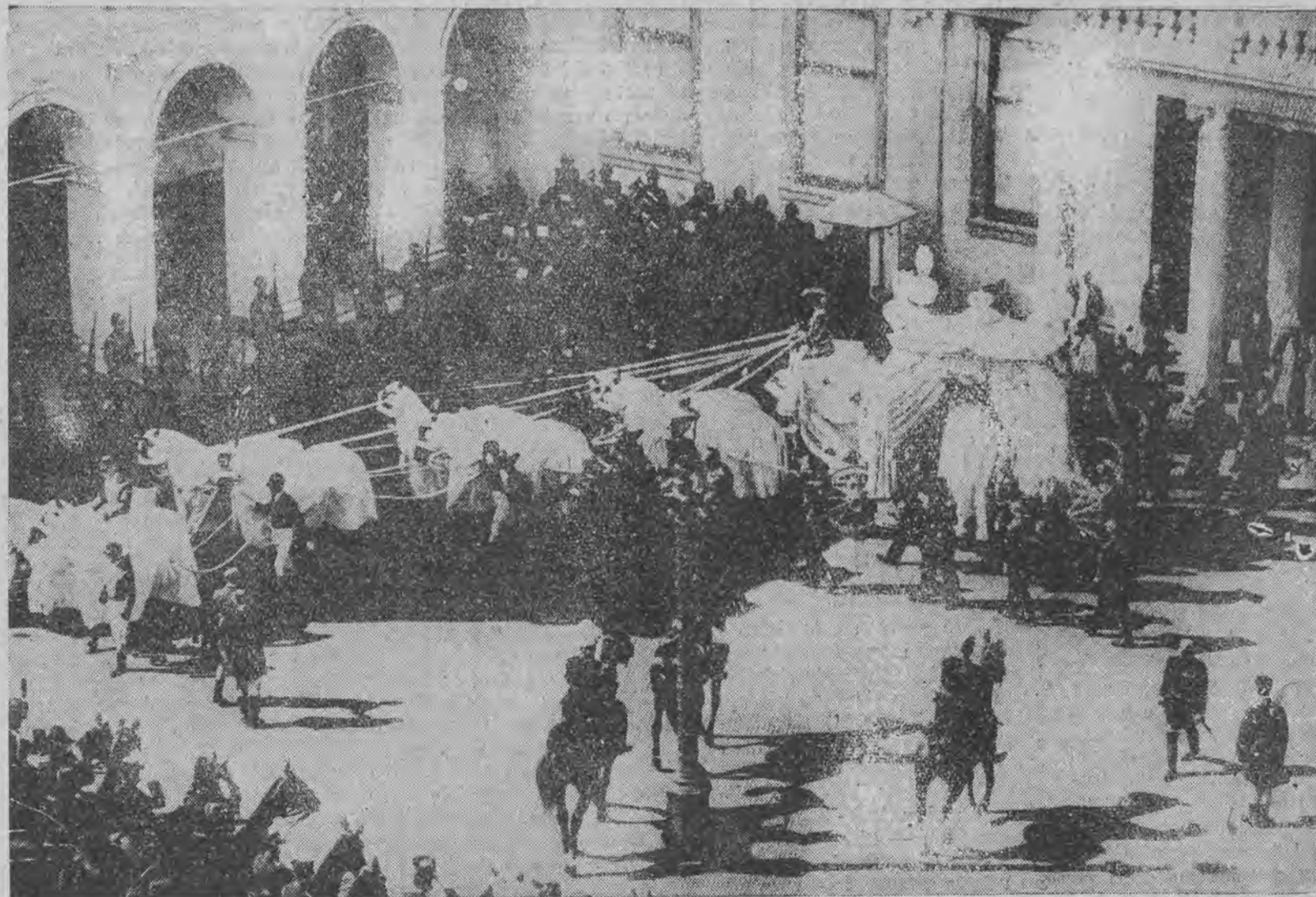
— No, jakżeś chciała? Słaby na wszystko wieża?

— Pewnie, pewnie — wstychają dziewczęta. — Takiej to dobrze!

Trudno omówić wszystkie sprawy, poruszone przez autorkę, trzeba powieść przeczytać. Każde zagadnienie, każda scena w książce: od podwórza do szkoły, od sprzedaży ulicznej do domu poprawczego, od więzienia do trosk pracycodiennej od nędzy i bólu do radości i miłości, od strajku i walki do charakterystyki zdrajcy - prowokatora — każda scena życia klasy robotniczej opowiedziana jest żywo, akcja pełna tętna, słowa mocne. Bez zbytek, zjawej tkiwości, oddawają nam autor ka istotne „Oblicze dnia“ dzisiejszego. Książka nie ma w sobie nic z łatwizny, ani taniego szablonu. Pomysłowo skomponowana akcja rozwija się planowo i logicznie. Szeroką pustych miejsc, skomplikowanych przez cenną, nie udało powieści odebrać wartości dokumentu dnia dzisiejszego, a nawet wartość tę podniosło.

Sz. Krasnowski.

UROCZYSTY POGRZEB



holenderskiego księcia małżonka Henryka, na życzenie którego karawan i konie przybrane były w białe materje.

Ostatnie godziny Czechowa

W tych dniach minęło 30 lat od śmierci jednego z najznakomitszych pisarzy rosyjskich, nieśmiertelnego autora nowel, stojących w jednym rzędzie z Maupassantem, Antoniego Czechowa. W związku z tem dajemy poniżej ze wspomnień Knipper-Czechowej fragment, dotyczący ostatniego okresu życia świetnego pisarza oraz nieznaną nowelę „Jubileusz”.

(Redakcja)

Wogóle Antoni Pawłowicz niezwykle lubił wszystko, co śmieszne, wszystko, w czem wyczuwał humor, lubił słuchać śmiesznych opowiadań. Siedząc w kąciaku, z głową opartą na dłoni, i szczypiąc nerwowo bródkę, wybuchał takim zaraźliwym śmiechem, że bardzo często przestawałem słuchać opowiadającego, wchłaniając opowiadanie za pośrednictwem Antoniego Pawłowicza. Bardzo lubił magików i kłownów. Pamiętam, że w Jalcie stałam z nim bardzo długo i nie mogliśmy się oderwać od rozmaitych sztuk magicznych, demonstrowanych przez tresowane pchły. Antoni Pawłowicz lubił zmyślać historyjki, wytworne, lekkie i bardzo śmieszne. Jest to wogóle cecha charakterystyczna rodziny Czechowych. Na przykład w początkach naszej znajomości wielką rolę odgrywała niejaka „Nadzieńka”, rzekomo żona, czy narzeczona Antoniego Pawłowicza. Ta „Nadzieńka” figurowała wszędzie, nawet w listach, jakie do siebie pisywaliśmy.

Nawet kilka godzin przed śmiercią zmuszał mnie do śmiechu, zmyślając jakieś ucieśnione opowiadanie. Miało to miejsce w Badenweiler. Po trzech ciężkich niepokojących dniach pod wieczór nastąpiła poprawa. Poleciał mi przejść się po parku, ponieważ przez ostatnie dni nie odchodziłam od niego ani na chwilę. Gdy wróciłam, miał do mnie pretensję, że nie idę na kolację, na co odpowiedziałam, że gong jeszcze nie wzywał. Gongu, jak się okazało potem, nie dosłyszealiśmy, a Antoni Pawłowicz zaczął zmyślać jakieś opowiadanie, opisując niezwykle modne zdrojowisko, pełne dobrze odżywionych, tłustych bankierów, zdrowych, lubiących dobrze zjeść angiłków o czerwonych twarzach i amerykańskich, którzy, czy to z wycieczki, czy z nart, czy ze spaceru, zbierają się, marząc jedynie o tem, aby dobrać zjeść po fizycznym wysiłku całego dnia. I oto nagle okazuje się, że kucharz uciekł i żąd

nej kolacji niema. Kapitałne wrażenie robi to nieoczekiwane uderzenie po żołądku tych rozpieszczonych sybarytów...

Siedziałam skurczona na kanapie po alarmach ostatnich dni i śmiałam się z całego serca. Nawet do głowy mi przyjdzie nie mogło, iż za kilka godzin stać będę nad zwłokami Czechowa.

W ostatnim roku życia Czechow zamierzał napisać sztukę teatralną. Treść nie była jeszcze skryzystalizowana, ale Czechow opowiadał mi, że bohaterem sztuki jest uczonek, kochający kobietę, która jego nie kocha, czy też go zdradza. Otóż ten uczonek wyjeżdża na daleką

połnoc. Trzeci akt wyobrażał sobie następująco: Wśród lodów utkwiał parowiec, dokola zorza północna, uczonek samotny stoi na pokładzie, cisza, spokój Wielkiejnocy. I oto za tle zorzy pojawia się uczonemu postać ukochanej kobiety...

Czechow cicho, spokojnie zeszedł z tego świata. Późnym wieczorem obudził się i po raz pierwszy sam poprosił, aby posłać po lekarza. Wrażenie czegoś potężnego, nadciągającego z nieubłaganą siłą nadawało wszystkiemu, co robiłam, dokładność i równowagę, jak-gdyby ktoś prowadził mnie za rękę. Pamiętałam tylko jedną przykrą minutę zatracenia się: wrażenie bliskości tłumy ludzi w wielkim hotelu, pograżonym we śnie, i jednocześnie uczucie zupełnego osamotnienia i bezradności. Przypomniałam sobie, że w tym samym hotelu

mieszkali znajomi rosyjscy studenci — dwaj bracia. Właśnie jednego z nich poprosiłam, aby pobiegł po lekarza, a sama udałam się do kuchni, aby przygotować lód do kompresów na serce umierającego. Do tej chwili brzmi mi w uszach w dławiającej ciszy odgłos kroków, oddalających się na skrzypiącym piasku...

Przyszedł lekarz i polecił dać choremu szampana. Czechow usiadł i dość głośno powiedział po niemiecku (niemiecki język znał Czechow bardzo słabo):

— Ich sterbe! (Umieram!)

Następnie sięgnął po kielich, odwrócił ku mnie twarz, uśmiechnął się swym przedziwnym uśmiechem i powiedział:

— Dawno już nie piłem szampana...

Potem wypił kielich do dna,

spokojnie osunął się na lewy bok i niebawem zamilkł na wieki...

Straszna cisza nocy przerywał tylko olbrzymi czarny motyl, który, niby wiecher, wtargnął do pokoju i męcząc tkł się o zapalone lampy elektryczne...

Lekarz wyszedł, a wśród ciszy i parności nocy ze straszonym hałasem wyskoczył korek z niedopitej butelki szampana. Zaczęło świtać i wraz z budzącą się naturą rozległa się pierwsza msza żałobna, delikatny, precydujący śpiew ptaków i dźwięki organów, docierające z pobliskiej cerkwi. Nie było slychać żadnego głosu ludzkiego, nie było zgiełku dnia powszedniego, a było tylko piękno, spokój i potęga śmierci...

O. L. Knipper-Czechowa.

ANTONI CZECHOW

JUBILEUSZ

W hotelu „Kars” odbywało się skromne święto: grupa aktorów wydała z okazji 25-lecia działalności scenicznej tragika Tigrowa uroczysty obiad. Za długim stołem zajęli miejsca członkowie całego ensemble prowincjonalnego teatru, za wyjątkiem skąpego dyrektora teatru, który wprowadził nie przyczynił się niczem do pokrycia wydatków, związanych z przyjęciem, ale przyrzekł solennie przybyć pod koniec obiadu. Jubilat zajął honorowe miejsce za stołem. Rumieniał się i pociał, nerwowo rzucał się w szerokiemi krzesła, nerwowem okiem obejmował otoczenie, wogóle czuł się nieswojo.

Aktor Sznaps już wypił swoją wódkę, a aktor Zakuska zjadł już swoją ogromną porcję, gdy grający rolę rezonatorów Babelmawlebski stanął za stołem i krótko przemówił:

— Moje Panie i Panowie! — Wznoszę ten kielich na cześć jubilatę Tigrowa. Hurra!...

Aktorzy z wraskiem podjęli wiwat i rzucili się na jubilatę. Po wielu uściskach podniosł się z miejsca swego pierwszy amant, Wiolański, człowiek pozbawiony zupełnie talentu, a który chyba tylko dlatego zyskał rozgłos uzdolnionego aktora, ponieważ mówił przez nos i do hotelu przywiózł jakiś zagraniczny leksykon.

— Szanowni koledzy! — rzekł podnosząc wzrok ku powale. — Dziś mają ćwierć wieku od chwili, gdy Tigrow wszedł na ciemną drogę sztuki. Tak. Oto patrzysz teraz na szmat odbytej drogi z podziwem, a nie ze strachem i widzę twoje czoło poróżnione bruzdami. Tak. To była ciężka, straszna droga! Ale przed tobą jaśniała gwiazda. — Otoczony nieprzewidywanymi ciemnościami dążyłeś niezmordowanie w kierunku twojej gwiazdy, mimo, że droga twoja usłana była zapadłosciami i przepaściami, pełnemi węzłów, plazów i gadów.

Gdy wręczyć mówca zamilkł

aktorzy znowu wraskliwie zawołali „hurra”, powstali z miejsc i podążyli w ścisłu ku miejscu jubilatę. Wiolański po trzykroć ucałował Tigrowa i złożył w jego ręce album zbiorowy z początkowemi literami jego imienia, wykutemi ze złota. Tragik w najwyższym stopniu wzruszony zapłakał, ścisł wszystkie koleżanki i kolegów, a później wyczerpany padł na krzesło i drżącymi palcami począł przerzucać kartki albumu.

Było w nim około 20 fotografii, ale żadna z nich nie przedstawiała naturalnej fizjognomji. A to dlatego, że aktorzy dali się fotografować w dniu św. Mikołaja po przebiegu 3-ich lucznych dni urodzin. Zdjęcia robił niejaki Dergaczow, niski, półślepy człowiek, który równocześnie miał trzy zawody: fotografował, wyrwał zęby i przyjmował rzeczy pod zastaw. Po Babelmawlebskim przemówił sam jubilat. Z płacziwą miną, rzucając nerwowo białkami oczu i ścisając w rękę chusteczkę do nosa rozpoczął drżącym głosem:

— Moji kochani i drodzy przyjaciele! Pozwólcie mi w tym radosnym dniu, że powiem wam wszystkim, co się dzieje w mojem sercu, w tajniach mej duszy. Oto stoi przed wami stażec osiwiały i jedną nogą stojący nad grobem. Ja... ja płaczę. Ale cóż znaczą ludzkie łzy? Mało znacząca psychoza i nie więcej. Bądź silnym, starczel! Zaprzestań wylewania łez! Nie postarzejcie się nerwy! Podnieście wysoko i dumnie wskazując palec! Przed wami, przyjaciele, stoi aktor Tigrow, ten sam Tigrow, który wstrząsał murami 36 teatrów, ten sam Tigrow, który kreował Otella, Franciszka Moora i króla Leara. W 36 miastach znane jest moje nazwisko! (Tigrow sięgnął do kieszeni, wydobyl masę rachunków hotelowych i rozrzucił w powietrzu), 36 miast — no i cóż? I nie było dnia w mojem życiu, w którym bym nie padł ofiarą podłej intrygi. Wszystko wypowiem. Wasze

włosy niechaj staną dęba, wasza krew niechaj w żyłach zastęgnie, mury niech się zatrzęsą, ale prawda musi wyjść na wierzch! Nie mam przed nikim tremy!

Ale prawda na wierzch nie wylała, bo oto otworzyły się drzwi i wszedł dyrektor teatru Fimkow - Diamantow, wysoki, chudy mężczyzna o twarzy zredukowanego kancelisty z wielkimi tamponami w obu uszach. Wszedł na salę drobnym kroczkiem, zacieraając ręce i oglądając się za siebie, jakby przed chwilą właśnie zerwał stosunki z żoną. Mówił cienkim, proszącym głosem tenorowym i rbił wogóle wrażenie człowieka, który ciągle gdzieś się spieszy, względnie czegoś gdzieś zapomniał.

— Bądź mi pozdrowiony — powiedział, szybko przystępując do jubilatę — gratuluje ci, mój kochany! Ach jak jestem zmęczony! Oby Bóg cię obdarował szczęściem. Znam cię już przeszło 15 lat! Ach, ileż ja jeszcze dziś mam spraw do załatwienia.

Znowu ogłędął się w tył i zajął miejsce za stołem.

Właśnie byłam u burmistrza.

I począł bacznie ogłędac zastawiony stół.

— Burmistrz prosił mnie wprowadzić na herbatę, ale odrzuciłem prośbę. Ach, ileż jeszcze mam do uporządkowania. Wprawdzie nie przyczyniłem się darem do bankietu na twoją cześć, ale wódka wypije.

— Wyłazaj dalej swoją mowę — krzyknęli aktorzy chórem, zwracając się do jubilatę. Tigrowowi jeszcze bardziej zrzędnęła mina, ale przecież zaczął mówić:

— Przyjaciele! Jeśli ktoś nie będzie zadowolony z mej mowy, będzie mógł wyjść. Jestem przyzwyczajony do mówienia prawdy i nie mam tremy nawet przed dyrektorem teatru. Nikt nie śmie przerwać mi mej mowy w chwili, gdy stwierdzam ilu zwustów i kłamców wśród nas... Co chcę, to wypowiem. Jestem wolny!

— Stop, stop! — przerwał dyrektor teatru, krztusząc się resztą dojadanej gęsiny. — Zawsze musisz powiedzieć coś zgryźliwego. Po co te dwuznaczności? Mów jednoznacznie! Po zatem mam bardzo mało czasu, tylko chwilę.

Dyrektor wstał szybko, jeszcze raz zmierzyl wzrokiem obecnych i wybiegł ku wyjściu.

— To krzesło zabralscie przecież z teatru — oświadczył już przy drzwiach, wskazując palcem na fotel, w którym siedział jubilat. — A nie zapomnijcie krzesło zwrócić z powrotem. Jutro gramy „Hamleta” i Kludjusz musi siedzieć na tronie. Do widzenia!

Kiedy po deserze panie pożegnały się i odeszły, jubilat był zupełnie upity i począł kłacać pod nosem. Flaszki od wina były zupełnie puste, ale za to aktorzy sięgnęli znowu do wódek. Później pito jeszcze piwo i grano w bilard.

— Panowie, szampana! — wrzeszczał jubilat. — Chcę dziś pić szampana!

Niesłety los spał mu figla i nie pito szampana. Gdy w kieszeni jubilatę nie można było doszukać się ani kopiejki.

— Przyjaciele! — mruczał pod nosem w chwili, gdy opuszczał hotel z rezonorem i nie-wyżym amantem — moglibyście gdzieś wypić jeszcze szkiane czkę? Jest jeszcze za wcześnie na spacer. Gdzieby można pożytyć 5 rubli?

„Al’o zy zatrzyma” się i począł zbierać myśli.

— Wiesz co — rzekł Babelmawlebski. — Zaniesiemy z powrotem album do fotografa. — Poco, do diabła, potrzebujesz taki drogi album. On pożyczym nam pieniądze, a później już wszystko będzie dobrze!

Jubilat zgodził się i w kilka minut później trzej aktorzy stanęli pod drzwiami mieszkania fotografa i właściciela zakładu zastawniczego. Ale tu stała już inna grupa aktorów, pukając do drzwi. I oni przynieśli do zasawu podarunek: tron Kludjusza!

Pochód cholery

Straszna powódź, jaka nawiedziła środkowe Indie, stworzyła pole dożyte dla wybuchu epidemji, wśród których najgroźniejszą jest epidemja cholery. Cholera zbiera tysiące ofiar; w czerwcu w samych tylko prowincjach centralnych liczba zgonów chorych na cholere przekroczyła 1000, w całych zaś Indiach zanotowano w ciągu pierwszego tygodnia hm. 5155 zachorowań na cholere, a z tego 2,799 za porzeczonych zgonem chorych.

Wraca moda na małżeństwa

Ankieta na temat miłości-Venus z Milo przed sądem współczesnych--600 dziewcząt poślubia 600 chłopców

W ostatnich czasach uczeni, a zwłaszcza socjologzy z coraz większym zainteresowaniem po święcąc czas swój badaniom, związanym bezpośrednio ze światem myśli i uczuć współczesnej młodzieży, przyczem głównym celem tych studiów naukowych jest należyte wyrobienie sobie poglądu i zarazem pogłębienie stanowiska, jakie zajmuje nasza młodzież w stosunku do najważniejszych zagadnień życia obyczajowego, a jądrem tych zagadnień jest bezsprzecznie problem małżeństwa.

Jak więc zapatruje się dzisiejsza młodzież na małżeństwo?

Czy stanowisko, jakie zajmuje w tej sprawie, różni się istotnie od poglądów wcześniejszych generacji?

Czy występują tutaj tendencje, które mają dominujący wpływ i znaczenie dla tworzenia rodziny w przyszłości?

Młodzież współczesna posiada wprawdzie wspólne cechy, ale niema bynajmniej wśród niej jednomyślności. Podobnie, jak całe społeczeństwo ludzkie, zależna jest ona od indywidualnych i socjalnych warunków, które, oczywiście, z prądem czasu ulegają pewnym ewolucjom i przemianom.

Młodzież dzisiejsza ustosunkowała się w zasadzie pozytywnie do problemu małżeństwa. Jest ona niewątpliwie w swych poglądach bardziej realistyczna i rzeczowa od wcześniejszych pokoleń.

Pośród sfer średniego stanu zauważyć się daje w ostatnich latach coraz większe dążenie do zawierania małżeństw, pomimo przeszkód, jakie się w tym względzie nasuwają. — W dawniejszych czasach zawieranie małżeństw uzależnione było przede wszystkim od dochodu młodego człowieka, a następnie od posagu i wyprawy panny. Dziś zaszła w tym kierunku zasadnicza zmiana. Młoda kobieta, mająca możliwość zarobku wartą na równi z mężczyzną przestała być tem samym uzależnioną wyłącznie od dochodów swego męża. Mężczyzna zaś, widząc pomoc w kobiecie, coraz chętniej łączy się z nią na całe życie. Ludzie zadawają się najskromniejszym mieszkaniem, byle tylko żyć razem.

Młodzież dzisiejsza idzie za prądem czasu. Od najmłodszych lat dąży do samodzielności i wyzwolenia się z opieki rodzicielskiej to jest właściwym powodem zawierania związków małżeńskich w młodym wieku.

Kryzys gospodarczy dotkliwie ugodził oczywiście i w szerokie masy młodzieży. W okresie wyjątkowej walki o byt, kiedy na rynku pracy nastąpił formalny przewrót młodzież nasza znalazła się zaiste w dość ciężkiej i trudnej sytuacji.

Ale kryzys gospodarczy bynajmniej nie pozbawił młodzieży zapału i energii. O, nie! Młodzież idzie dalej, idzie ku światlanej przyszłości, opancerzona w najwznioślejsze ideały i stawia mężnie czoło tym niezliczonym przeszkodom, jakie się jej po urodze bezustannie nasuwają.

W przeciwieństwie do dawniejszej epoki nastąpiła niewątpliwie radykalna zmiana poglą

dów w dziedzinie małżeństwa. Ale niestety tak zwane małżeństwo z miłości, owiane niegdyś nimbem romantyzmu, należa dziś do rzadkości.

Znakomity powieściopisarz francuski Maurice Bedel powiada, że współczesna młodzież w wolnych od zajęć chwilach tak jest niestety zaabsorbowana sportem, że nie ma wprost czasu na miłość. Pomimo to młodzi pobierają się — o dziwo — bynajmniej nie zdradzając się wzajemnie.

„Mężczyźni — twierdzi Bedel — pobierają się dziś tak młodo, dlatego, że nie mają pieniędzy na kochanki, które wyszły już na szczęście z mody (nie przesądza to atoli sprawy, że kiedyś znowu wrócą, o, nie!), a trójkąty małżeńskie nie należą więcej do geometrii miłości”.

Ogłoszona niedawno wśród młodzieży przez jedno czasopismo warszawskich ankietą na temat pierwszych przeżyć miłosnych dało nad wyraz bogaty materiał. Z niezliczonej ilości nadesłanych odpowiedzi, stanowiących poniekąd dobitne świadectwo życia uczuciowego naszej młodzieży, niezgłębionych tajników jej serca i duszy. Prawie wszyscy biorący udział w wymienionej ankiecie zwierali się jaknajdobitniej z wrażenia, jakie pozostawiła w nich pierwsza miłość i pierwsze poddmuchy budzącego się serca, uważając je ogólnie za wspomnienie, które się nigdy w pamięci ludzkiej nie zaciera.

Pozwolę sobie dla przykładu przytoczyć dwa listy jako dwie odpowiedzi na ankietę.

Pierwszy list pisany jest przez młodzieńca (p. W. R., Warszawa) w następującym brzmieniu:

„Pierwsza miłość, pierwsze porwy młodości, pierwsze zwierzenia budzącego się serca, pierwsze dotknięcie niecałowanych ust, to zaiste najcudowniejsza pieśń nad pieśniami, najpotężniejsze wrażenie i najpiękniejsze chwile, pozostawiające po sobie niezatarte wspomnienie w życiu człowieka. Byłem jeszcze młodym chłopaczkiem, liczyłem zaledwie czternaście lat. Wybranką mojego serca było dziewczę o miłej, ujmującej twarzyczce, dużych niebieskich oczach i długich blond włosach. Znałem ją tylko z widzenia. Od pierwszej chwili wywarła na mnie silne wrażenie, z którego naturalnie nie zdawałem sobie sprawy. Codziennie wczesnym rankiem, gdy udawałem się do szkoły, spotykałem ją przy przystanku tramwajowym. Gdy się zbliżała serce mi biło i długo, długo wpatrywałem się w jej oczy. Zdawało mi się, że odgaduję moje myśli. Po całych dniach marzyłem o niej jak o wysnionym moim ideale, a gdy zdarzyło się że kilka dni jej nie widziałem, jakiś nieopisany, dziwny niepokój mnie ogarniał, byłem smutny i markotny. Pewnego ranka, gdy stał śniły, jak zwykle, przy przystanku tramwajowym doszła niespodziewanie do mnie zapytując o godzinę. Od tego czasu nawiązałem z nią znajomość. Okazało się, że była uczenicą trzeciej klasy gimnazjalnej, córką przyjaciela mojego oca. Powiedziała mi, że do

mu nazywają ją Maryś, że nie nawidzi matematyki, natomiast czuje słabość do przyrody, że kocha nad życie słońce i kwiaty... Widzaliśmy się coraz częściej, zwieraliśmy się ze swych trosk i radości. I tak upłynął pierwszy rok naszej znajomości. Potem zmuszony byłem przenieść się do innego miasta i rozstać się z moją Maryś. Na pożegnanie, pamiętam, ucałowała mnie serdecznie, ofiarując mi na pamiątkę medalion ze swoją fotografią który nosiłem zawsze na sercu i nigdy z nim się nie rozstawałem. Ten medalion był mi talizmanem w najcięższych chwilach mego życia. Po niedługim czasie od naszego rozstania dowiedziałem się, że Maryś nagłe umarła. Serce mi omal nie pękło z bólu. Rozpacz moja nie miała granic. Nie mogłem wszak pogodzić się z myślą, że mój wysniony ideał, ubóstwiana Maryś już nie żyje. W późniejszych moich latach, aczkolwiek jestem dziś jeszcze młody, nie odczułem dotychczas nigdy tak silnego uczucia. Ślad, jaki pozostawiła po sobie Maryś, nie zatępił się bynajmniej w moim sercu i, być może, nie zatępi się do końca mego życia, jako wspomnienie najgorętszego i najświętszego uczucia pierwszej miłości”.

Drugi list pisany jest przez kobietę (pseud. „Kamelja”) w następującym brzmieniu:

„Z kilkuletniego pobytu mego we Francji wyniosłam bardzo wiele miłych wspomnień, ale najmilsze i najpiękniejsze są dla mnie dzieje mej pierwszej miłości. Przeglądając w Lil le jedyną polską gazetę „Wiarus Polski”, natrafiłam na ogłoszenie matrymonjalne. Młody, przystojny blondyn i t. d. Zainteresowałam się tem ogłoszeniem tembardziej, że autor miał być moim rodakiem. Nie namyślając się wiele, napisałam do niego „ofertę” i następnego dnia otrzymałam odpowiedź z prośbą o nawiązanie korespondencji, na co naturalnie chętnie się zgodziłam. Korespondencja nasza trwała kilka tygodni, poczem nastąpiło osobiste poznanie. — Gdy go ujrzałam, ogromnie mi się podobał. Bawił u nas kilka dni, a ja miałam przez ten czas okazję bliżej go poznać. Po jakimś czasie zaręczyliśmy się i obecnie jestem jego żoną. Oto dzieje mojej pierwszej, a prawdopodobnie ostatniej miłości, albowiem mąż mój posiada wszystkie te zalety mężczyzny, które imponują kobiecie i przy

kuwają do męża na całe życie”.

Jak wnioskować można z powyższych dwóch listów, młodzież dzisiejsza bynajmniej nie jest tak dalece absorbowana „sportami” i in. sprawami, aby nie miała czasu, jak chce Maurice Bedel, na miłość. Przeciwnie potrafi ona z niemniejszym kunsztem opromienić życie aureolą tego najpotężniejszego z uczuć ludzkich, aniżeli wcześniejsze pokolenia.

Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że młodzież ma dziś inne ideały, inne upodobania...

Przed niedawnym czasem wybiec z studentów amerykańskich zwiadała muzeum paryskiego „Louvre’u” i zatrzymała się dłużej przed słynną rzeźbą Venus z Milo. Prowadzący wybieczkę profesor zapytał trzynastu studentów, co myślą o tej antycznej piękności, czy odpowiada ona obecnym gustom, a w szczególności, czy uważają ją za piękną na tyle, by ją mogli poślubić. Odpowiedzi wypadły niekorzystnie dla Venus z Milo. Opinia studentów była bardzo ujemna o tej wspaniałej piękności greckiej. Prawie wszyscy, bez wyjątku, studenci oświadczyli, że ani twarz, ani kształty rzeźby nie odpowiadają wcale ich ideałowi kobiecego. Venus z Milo, ich zdaniem, nie posiada wcale sex-appealu. Nie mogli oni zrozumieć, w jaki sposób naród tak kulturalny i o upodobaniach tak subtelnych jak Grecy, mógł podziwiać a nawet czcić tak ciężkiego grubasa... Inne zaiste nastały czasy, inne obyczaje, inne piękno...

Młodzież nasza ma dziś bardziej niż kiedykolwiek okazję częstego stykania się ze sobą, czy to w pracy zawodowej, czy w sporcie lub w życiu towarzyskim, a tem samem nasuwają się jej możliwości wzajemnego poznania się i obcowania. Z tych właśnie przesłanek tłumaczy się, że młodzież dąży do możliwie wczesnego zawierania związków małżeńskich, bynajmniej nie z wyrachowania, lecz dla wygody i wzajemnych korzyści.

Tak zwalczone samotności są niewątpliwie jednym z najważniejszych atutów zawierania małżeństw dzisiejszych. Młodzież od najmłodszych lat przyzwyczajona jest do życia koleżeńkiego i eo ipso nie znosi samotności. Drugim niemniej ważnym atutem, jak zaznaczyliśmy, jest dążenie do wyzwolenia się z opieki rodzicielskiej.

Przyczyniają się do tego w głównej mierze dysonanse i konflikty, jakie najczęściej zachodzą pod jednym dachem między młodą a starą generacją i doprowadzają niekiedy do bardzo smutnych epilogów.

Dla młodzieży naszej małżeństwo nie jest jakaś mistyczna zagadka, pełną tajemnic i niedomówień. Zawierane jest ono przeważnie na podstawie obopólnego porozumienia i wzajemnej sympatii i jest w zasadzie niczem innym jak związkiem opartym na koleżeństwie.

Dzisiejsze małżeństwa młodzieży są bezsprzecznie urzeczywistnieniem tęsknoty ludzi samotnych. Tak, ludzi samotnych, którzy z utęsknieniem czekają tej chwili, kiedy będą mogli dzielić we dwoje smutki i troski życia.

Rzeczywiście, przystęp, a przede wszystkim Niemcy i Włochy ułatwiają młodzieży zawieranie związków małżeńskich, a nawet wyznaczają młodym parom premje pieniężne.

Największym atutem postępu w tym kierunku poszczycić się może rząd japoński. Założone zostały tam bowiem przez rząd „państwowe kursa dla przyszłych narzeczonych” w których nabywają one wiadomości racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, pielęgnowania niemowląt oraz znajomości i obowiązku żon i matek w duchu japońskiej tradycji. Niedawno przyniosły dzienniki sensacyjną wiadomość, że 600 dziewcząt japońskich w wieku 16 — 20 lat, absolwentek takich kursów przepłynę okrętami do Charkowa i stanę w jednym dniu na ślubnym kobiercu z tylomaż kawalerami japońskimi. Poznanie ich nastąpiło drogą wymiany fotografii za pośrednictwem rządu. W ten sposób absolutnie ki odnośnych kursów znajdują mężów, a spragnieni ogniska do mowego młodzieńcy japońscy w Mandżurji — kwalifikowane żony. Rząd japoński kładzie tem niewątpliwie podwalinę pod dalszą ekspansję żółtej rasy.

Wystarczy zatem skończyć kilkumiesięczne kursa rządowe, aby zdobyć sobie męża i nadesłać fotografię, by pozyskać żonę, świadomą swych obowiązków w każdej dziedzinie życia rodzinnego i gospodarstwa domowego.

W żadnej może dziedzinie społecznego życia nie nagromdziło się tyle sprzeczności, konfliktów i nieporozumień, co w życiu obyczajowym. Skrzywdzona żona mówi o zagadnieniu dzisiejszego małżeństwa inaczej niż kobieta ze swego małżeństwa zadowolona. Rozczarowany mąż wygaduje zwykle na małżeństwo co niemiara. Doświadczenia osobiste, które są naturalnie przyczynkiem do tego zagadnienia, prowadzą najczęściej do uogólnień najbardziej błędnych i one właśnie przyczyniają się do zamętu pojęć.

Małżeństwo jest zaiste ryzykownym „va banque”, a osiągnąć w niem szczęście — znaczy zdobyć główną wygraną na loterii życia!

Przygody króla Pausole'a

Ostatnio zapanowało niezwykle wzburzenie na całej Rivierze. Osobnik nazwiskiem Guillot zamieszkał w jednym z apartamentów „Hotel Napoleon” i ogłosił, że do Nicei przybędzie wkrótce znakomity reżyser, Granowski, aby wyszukać i zaangażować bardzo znaczną liczbę pięknych kobiet do nakręcenia dalszego ciągu filmu: „Przygody króla Pausole'a”. Po potrzebuje bowiem ni mniej ni więcej, jak 365 kandydatek na królowe, na każdy dzień roku inną. Guillot miał się zakwalifikować

Liczba piękności, które zgłosiły się do hotelu o wiele przekraczała zapotrzebowanie. Wszystkie musiały przedefilować w kostjumach Ewy, przed pełnomocnikiem znakomitego reżysera. Po dokonanych przeglądach Guillot znikł, pozostawiając na bruku „wybranki” i nie uregulowawszy rachunku hotelowego.

Jak się okazało, Guillot zakpił sobie z nicejskich piękności i hotelarza. Granowski nie zabierał się wcale do kręcenia dalszego ciągu słynnego filmu.



Coś dla pięknej pani

Kobieta na plaży

Elegancja na plaży osiągnięta w tym roku wyjątkowe napięcie.

Na plażach zagranicznych widuje się często kostjumy, skompletowane z trykotowym trzyczwierciowym płaszczem.

Kompletuje się shorty z okryciem, kapeluszami, i nawet obuwiem. Na toalety plażowe bierze się welury, tafty, eponge i welny.

Płaszczki kąpielowe mało różnią się od zwykłych okryć wielkomiejskich. Ten sam krój, te same kolory, ten sam szyk. Szaliki, paski, klipsy, guziki zdobią plażowe toalety z taką samą pedanterją i dbałością, jak gdyby chodziło o stroje na wyścigi.

Obuwie plażowe jest tak różnorodnie, że najwybredniejsza elegancja może zadowolić swój gust. Magazyny obuwia traktują letnie sandały tak samo, jak gdyby chodziło o najwykwintniejsze obuwie. Widzimy sandały, składające się z wąziutkich paseczków cieniutkiej skóry ki w dwu lub trzech kolorach, sandały z płótna — wszystkie wycięte do ostatnich granic, ukazujące pięty i palce, pociągnięte koralowym lakierem.

O ile pani nie odpowiada stan daryzowany rodzaj sandała, może sobie sama z łatwością zrobić śliczne trepki. Wystarczy po stawić bosą stopę na tekturze i obrysować jej kształt; na wyciętą tekturę naszywa się ruchem ślimaka gruby sznurek, a następnie przyczepia się taśmy płócienne, które opierają się na przegubie stopy. Sandały takie nie tylko są wygodne, i higieniczne, ale również szykowne i malownicze.

Ponieważ salon letni nie kończy się na plaży, musimy poświęcić trochę uwagi toaletom, przeznaczonym do noszenia w uzdrowiskach, parkach i ogrodach wielkomiejskich. Worth, przynosi nam nową orientację w dziedzinie mody. Nowość tę stanowią ozdoby używane jednocześnie do przybrania sukni i narzuconego na nią płaszczka. Worth kategorycznie ostrzega przed używaniem piłki, jako przybrania do sukien i ensemble, zalecając natomiast gorąco organdyne. Do strojnej toalety proponuje malutką kapek ze srebrnych lisów, podszytą białym organdy i przybraną riuszką.

Do wełnianej spódniczki zaleca się szkodką płócienną bluzkę i płócienny płaszczek z trojkwart, z tego samego materiału co bluzka. Organdyne należy wybierać wytłaczaną, lub przybraną drobną kolorową kratką albo białym rzucikiem.

Czarne suknie należały przybierać białą organdy, ale niemniej wskazane jest łączenie czerni z różowym, granat ładnie wygląda w połączeniu z niebieskim, a biały kolor z zielonym.

Czarujący jest model Wortha do sportu z białego płótna, składający się z 3 części: białej spódniczki i krótkiego, wciętego żakietika. Kołnierzyk białej zielonej bluzki w paseczki wy-

Czarne siostrzyce pięknej pani przechodzą ciernistą drogę, chcąc się przypobaczyć płci silnej

Troska europejskiej kobiety o podniesienie urody przez reformę stroju i kosmetykę uchodzi za oznakę cywilizacji, której do brodziejstw pozbawiona jest chodząca nago murzynka. Pogląd ten nie jest słuszny, gdyż stosowane przez czarnych

tatuowanie jest często tak obfite i malownicze, że znika zupełnie wrażenie nagości.

Skórę, nakłutą w kunsztowne desenie, zapomocą kołców, lub igieł, naciera się farbą roślinną o barwach nieplowiejących, a tak żywych, że robią wrażenie szat.

Ta bolesna procedura z wszelką pewnością nie miała pierwotnie na celu upiększenia. Tatuowanie bowiem młodzieży murzyńskiej jest jednym z aktów uroczystości, towarzyszących kreowaniu młodych chłopców i dziewcząt na rzeczywistych członków plemienia.

Nakłucia stanowią również do wód wytrzymałości na ból, tak cenionej u dzikich ludów.

U niektórych plemion zabronione są stosunki obu płci przed dokonaniem obrzędu tatuowania,

które jest warunkiem małżeństwa, koniecznym do tego stopnia, że

dziecko zrodzone z nietatuowanej matki, zostaje pozbawione życia.

Tatuowanie stanowi często oznakę przynależności plemiennej lub rasowej. Posiada znaczenie symboliczne. Broni od złych duchów i chorób. Według wierzeń murzynów Środkowej Afryki, kunsztowne

tatuowanie w postaci zwierząt, chroni przed zdradą wroga,

czyniąc ciało niedostępnym dla ran. U plemion Banu, gdzie panuje prawo macierzyste, powodujące w pewnym stopniu

bezbroność mężczyzn,

ci ostatni tworzą rodzaj związku obronnego, którego odznaką jest specjalne tatuowanie.

Niektóre plemiona Australji i Melanezji dokonują tatuowania przez głębokie nacięcia, w których zostają

szersze blizny, bardziej widoczne na czarnej skórze.

Zwyczaj ten panuje również u kobiet w portugalskiej Gwinei. Do naszego obozu przychodziła młoda dziewczyna z ple-

mienia mandyaków. Ciało jej pokrywały wypukłe blizny, tworzące prawidłowe geometryczne figury.

Nad piersiami olbrzymia blizna nie była jeszcze zupełnie zagojona. Murzynka pocierała ją często, nie zdradzając przytem żadnych oznak bólu. Nie mogłem się powstrzymać od zadzwania jej przez tłumacza,

czy ją ta blizna nie boli.

— O nie, — odrzekła z uśmiechem i dodała po chwili:

— Chcę być piękna, aby mnie mój mąż kochał.

Miała wkrótce wyjść za swą naczelnika plemienia.

W portugalskiej Gwinei cenione jest bardzo piękne tatuowanie kobiet, które nie szczerzą starań, aby udoskonalić tę rzadką „kosmetykę“. Istnieją w tym celu w każdej wiosce „specjaliści“, starzy murzyni, dokonujący „operacji“ według podanych przez czarne kokietki wzorów.

Udało mi się pewnego razu asystować przy takim „kosmetycznym“ zabiegu.

Operator podnosił skórę za pomocą ostrego drewnianka i na cinał głęboko nożem. Następnie

Claire Trevor



sympatyczna artystka amerykańska, wprowadza modę noszenia kwiatów na czole.

wach przybranych kryzą z białej organdy w kolorowe kwiatki. Sukienka pod płaszczem suto przybrana jest taką samą organdy w kwiatki.

Nigdy jeszcze sylwetka kobiety nie posiadała tej wysmukłości, nigdy nie była tak powiewna i zarazem tak majestatyczna.

nalewał na krwawiącą ranę soku pewnej rośliny i wcierał go mocno. Procedura ta miała na celu wypuklenie tworzącej się później blizny. Im dłużej rana nie goiła się, tem wypuklejszą stawała się blizna, tem skuteczniejszy upiększający po afrykańsku zabieg. Spotykałem

dziewczeta, które, nie baeząc na ból, umyślnie rozdrapywały napwól zagojone rany,

aby otrzymać imponująco wypukłą bliznę. Przechodziły czasami długie miesiące, zanim „oznaka“ piękności osiągała pożądane rozmiary.

Czasami jednak operacja nie udaje się. Lzy płyną wtedy potokiem, a „operator“ niegdyż o że nie otrzymuje wynagrodzenie, lecz musi jeszcze znieść gorzkie wyrzuty.

Należy jednak przyznać, że katastrofy takie zdarzają się rzadko.

Tatuowanie stanowi tylko część murzyńskiej kosmetyki. Do arsenału środków upiększających należy

noszenie drewnianych koleczków w uszach.

Zakładanie ich niemniej jest bolesne i przewlekłe, niż tatuowanie. Ucho przebija się ostrem drewnikiem, które pozostaje w ramie. Co kilka dni wbija się nowe koleczki, pozostawiane również w ranie, dopóki otwór nie będzie tak znaczny, że da się w nim

umieścić prawdziwy klocek, który powinien posiadać możliwie duże rozmiary.

Lecz na tem nie koniec. Pozostaje jeszcze

fryzura skomplikowana i często prawdziwie kunsztowna.

Pasmom włosów nadaje się kolejno czerwoną i czarną barwę zapomocą gliny i węgla w połączeniu z olejem palmowym. W ten sposób powstają różne ornamenty. Fryzurę ozdabia się ponadto szklanymi paciorkami, muszlami i blaszkami, poczem

owija się chustą, dopóki nie stwardnieje, jak kamień.

Czesanie takie trzyma się tygodniami.

Gdy odezwą się we wsi bębny na znak rozpoczętej uroczystości, dziewczęta murzyńskie występują w całej swej krasie. Na rękach i nogach lśnią srebrne obręcze, na każdym palcu aluminiowy pierścionek. Biodra okrywa wzorzysta własnoręcznie haftowana chusta.

Na ciele blizny gruba warstwa tłuszczu.

Twarz z zwłaszcza nozdrza, natarte sokiem orzechów Kola, świecą się, jak lustro, łącząc się z blaskiem oślepiająco białych zębów. Swoista czarna piękność niemniej znajduje adoratorów, niż jej białe siostrzyce.

Dr. H. A. Bernatzik.

Céline.

Wędrowniczka po Paryżu

Kto chce kupić sobie na lato elegancki płaszcz gumowy, niech wy bierze płaszcz z impregnowanego jedwabiu w jasnym kolorze.

Płaszczki te są zrobione z bardzo lekkiego materiału i dzięki temu można je nosić nawet podczas parnych dni. Płaszczki te najczęściej robi się w kolorze białym, dla tego, że w tym kolorze najmniej odczuwamy upały; chętnie noszone są płaszczki gumowe w kolorze mlecznej kawy.

Niektóre płaszczki ozdobione są aksamiem czarnym lub brązowym. Płaszczki deszczowe posiadają raglanowe rękawy, szeroki pasek i nacięte lub nasadzone kieszenie. Rozszerzają się one ku dołowi, kołnierzyk mają wąski i zapięty pod szyją, aby krople deszczu nie wpadały za dekollet.

Obok tych lekkich impregnowanych, jedwabnych płaszczki, widzi się również i inne z ciężkich, nieprzemakalnych welen, na zimniejsze dni. Balta te przeznaczone są również na podróż i dlatego mają one po części kolory szare lub beige. Noszone są również desenie szkodkie: czarne krety na szarem tle.

Model płaszcza, który wzbudził największy zachwyt w Paryżu, zrobiony był z białego, nieprzemakalnego jedwabiu; szwy stębnowane ręcznie szafirową nitką, guziki w formie kapsulek, z białej i szafirowej skóry. Stębnowany szew biegnie od dekoltu przez ramiona i ręce do dłoni. Duże, głębokie, pionowe kieszenie; pasek szeroki stębnowany ręcznie szafirowym jedwabiem.

Do tego kapelusza z tego samego nieprzemakalnego materiału, stębnowany szafirowym jedwabiem i ozdobiony rulonikiem z białej i szafirowej skóry.

Płaszczki deszczowe ostatnio rozszerzają się już od ramion. Poprzednio rozszerzały się dopiero od kolan w dół, lecz od czasu gdy modne są trzyczwierciowe żakietiki ukośna linja rozpoczyna się już od ramion i materiał opada kłoszowo na plecach.

Za to rękawy stały się prostsze, gdyż nie można przecież zwracać uwagi na dwa inne miejsca, nie psując ogólnego wrażenia. Lecz rękaw, tak samo jak płaszcz, rozszerza się już przy ramieniu i kończy się u dłoni kłoszowym mankietem.

Żakietki są luźne, krótkie i proste w kroju. Więcej uwagi przywiązuje się do kolorów niż do linii. Widzimy najrozmaitsze odgienie kolorów: niebieskiego, zielonego i szarego; starocihński różowy i żółto-kremowy cieszą się wielkiem powodzeniem.

Specjalną uwagę zwraca się w Paryżu na odpowiedni dobór kapelusza, rękawiczek, torebki i pantofli.

Institut de Beauté
POMA

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Bezpłatne porady kosmetyczne!

Bilety turystyczne podrożały o 20 procent

Monopolizacja ulg hamuje rozwój turystyki indywidualnej

W najbliższym czasie ukazać się bilety turystyczne na 1000 i 2500 klm. Pierwsze w cenie 30 zł, w III i 45 zł, w II klasie pociągów osobowych, drugie w cenie 60 zł i 90 zł. Bilety te będzie mógł nabyć każdy, należący do jednego z towarzystw: Tatrzańskie, Krajoznawczego, Narciarskiego oraz Beskidensvreinu.

O ile zadowoleniem powitać należy sam fakt realizacji ulg indywidualnych dla turystów,

o które na łamach naszego do datku turystycznego stale walczymy, o tyle realizacja tego projektu nasuwa bardzo poważne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na fakt, że ulgi indywidualne, przysługujące zresztą w sposób niejako monopolistyczny jedynie i wyłącznie członkom tylko 3 towarzystw turystycznych, wprowadzone zostały w okresie, gdy sezon turystyczny właściwie dobiega końca. Niezrozumiałe jest absolutnie wyeliminowanie od korzystania z ulg indywidualnych członków Automobilkłubu, Touringklubu, Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz innych organizacji zrzeszonych w związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Ale są jeszcze zastrzeżenia innej natury. Przedewszystkiem niezrozumiałe się staje w okresie obniżenia całej taryfy kolejowej

podrożeń biletów turystycznych.

Przy dawnej taryfie normalny bilet na odległość 1000 klm. w klasie III pociągu osobowego kosztował zł. 45.40. Przy cenie niższej 1000 klm. biletu narciarskiego, wynoszącej 30 zł, turyści otrzymywali zniżkę przeszło 33 i jedną trzecią proc. Według obecnej taryfy normalnej bilet kosztuje 34 zł. Wynika stąd dziwotwój i paradoksalny fakt, że bilet turystyczny podrożał o przeszło 20 pr.

Wreszcie nie można pominąć jednego jeszcze zastrzeżenia.

Informator podróżniczo-turystyczny

Nakładem polskiej centrali Wagons Lits Cook ukazany został niezwykle estetycznie wydany „Informator podróżniczo-turystyczny”. W pięknej graficznej szacie zawiera on opisy szeregu ośrodków turystycznych Polski, przyczem na podkreślenie zasługuje fakt, że sporo miejsc wraz z dwoma charakterystycznymi zdjęciami poświęcono również i Łodzi.

Pozatem informator zawiera krótką charakterystykę większych uzdrowisk polskich, rozkłady komunikacji lotniczej i wycieczek morskich, wykaz urzędów konsularnych, ceny wiz, tabelę opłat kolejowych oraz szereg praktycznych wskazówek dla podróżnych.

Informator Wagons Lits Cook zasługuje ze wszelkich miar na podkreślenie ze względu na celowy i przejrzysty układ tego przewodnika oraz estetyczny układ graficzny.

Chodzi mianowicie o to, że większe miasta nie mają być objęte stacjami wyjazdowymi i docelowymi, przy których będzie można korzystać z tych biletów.

Mamy tu znowu do czynienia z osławioną już koncepcją usunięcia od korzystania z ulg dla przejazdów handlowych. Jest to poprostu jakaś idea fixe, która zupełnie opętała inicjatorów tych biletów, a która fatalnie zaciążyła już nad

wieloma imprezami turystycznymi. Dość przypomnieć skasowanie popularnego pociągu z Łodzi do Warszawy, t. zw. Zielonego Expressu również z powodu rzekomych handlowych wyjazdów. Ale jeżeliby nawet tak było, to rozprawić się wreszcie trzeba z tym przesądem, że tylko turysta może korzystać z ulg. Przecież każdy, kto wyjeżdża, przyczynia się pośrednio do ożywienia życia gospodarczego, wydaje pieniądze i zwiększa o

brót. Wreszcie nie można zapominać o kilkudziesięciu tysiącach wagonów, bezużytecznie stojących na większych i mniejszych stacjach.

Dlatego też, witając z zadowoleniem samą koncepcję indywidualnych zniżek turystycznych, zastrzec musimy się kategorycznie przeciwko takiej realizacji tych zniżek, która wypacza zupełnie zasadę rozwoju indywidualnej turystyki popularnej w Polsce.

Powódź!...

miasteczek i ośrodków ruchu wycieczkowego.

Sezon tegoroczny nie był najlepszy. A mimo to w ruchu turystycznym zainteresowanych jest przeszło 800 różnych miejscowości.

Powódź przyniosła olbrzymie straty całemu warsztatowi turystycznej gospodarki. Zniszczyła drogi i mosty, nadwzględła trasy kolejowe.

Rok 1934 będzie czarną kartą w dziejach polskich górskich terenów turystycznych.

Na skutek powodzi, która objęła dorzecze górnej Wisły,

splyw wioślarsko-kajakowy, który miał się rozpocząć w dniu 19 b. m. został odwołany i z terenu zagrożonego nikt nie weźmie udziału w splywie.

Powódź także zmusiła organizatorów do odwołania obozu związku pracy obywatelskiej kobiet, który miał się rozpocząć w Starym Sączu w dniu 23 b. mies.

Natomiast wędrowny obóz kolarski odbędzie się, lecz w terminie wszyscy uczestnicy mają się stawić w Krakowie, w Okr. Urzędzie Wych. Fiz. ul. Zwierzyniecka 26.

Dokąd jechać zagranicę?

DWIE WYCIEZKI DO JUGOSŁAWJI.

Staraniem biura podróży Wagons Lits uzyskane zostały ulgowe paszporty indywidualne do Jugosławji. Paszporty te, dające prawo swobodnego poruszania się po całej Jugosławji, umożliwiają obieranie dowolnego terminu wyjazdu. Cena paszportu z pobytową wizytą jugosłowiańską oraz tranzytową czeską i austriacką wynosi zł. 155. Każdy posiadacz indywidualnego paszportu otrzymuje w drodze powrotnej 50 proc. zniżkę kolejową. Zapisy przyjmuje Wagons Lits.

P. B. P. „Orbis” przystąpiło już do przyjmowania zapisów na wycieczkę do Jugosławji. — Każdy uczestnik wycieczki otrzyma indywidualny paszport. Wycieczka wyruszy dnia 16-go sierpnia i zatrzyma się dwa dni w Budapeszcie i dwa dni w Wiedniu. Wspomnieć należy, iż czas wybrany na wycieczkę przypada na najpiękniejszy okres kąpielowy. Jest to okres kuracji winogronowej, najwyższej ciepłoty wody morskiej oraz umiarkowanej temperatury.

Cena uczestnictwa wynosi wraz z paszportem i wizami zł. 290. Ilość miejsc ograniczona.

WYCIEZKI MORSKIE

P. B. P. „Orbis” dysponuje jeszcze pozostałą ilością miejsc na wycieczki morskie do: Sztokolmu, Kopenhagi, Anglii-Belgji, na wyspę Bornholm i Leningradu — Moskwy.

Ceny od zł. 40, paszport, wizy, utrzymanie.

WYJAZDY DO AUSTRJI I CZECHOSŁOWACJI

P. B. P. „Orbis” przyjmuje

zapisy na pozostałą ilość paszportów do Austrii i Czechosłowacji.

BERLIN, DREZNO, HAMBURG

Wycieczka, organizowana przez „Orbis” do Berlina, Drezna, Hamburga, cieczy się rekordem powodzeniem. Na wycieczkę tę pozostało jeszcze zaledwie kilkanaście miejsc. Wy-

PASZPORTY DO CZECH

Wobec dużego napływu zgłoszeń na paszporty do Czechosłowacji Wagons Lits zwraca uwagę na konieczność jaknajszyszego zapisywania się na te paszporty.

Komunikacja lotnicza

Rozwija się w Polsce w sposób imponujący

Polska, leżąc na skrzyżowaniu dróg, łączących Europę z Azją a północ Europy z południem, jest idealnym terenem dla komunikacji powietrznej. Drogi lotnicze polskie na przestrzeni około 1000 km. są bezkonkurencyjne i wyjątkowo wartościowe. Ogromne równiny umożliwiają lądowanie wzdłuż wszy-

stkich tras lotniczych, a bezmgliste przestworza pozwalają na codzienne przeloty przez cały rok bez przerwy.

Początki komunikacji lotniczej w Polsce sięgają roku 1922. Te zaczątki oparte o przedsiębiorstwa prywatne utrzymywały się właściwie aż do roku 1928, kiedy powołana została do życia specjalna instytucja państwowa - samorządowa dla eksploatacji wszystkich polskich szlaków komunikacji powietrznej.

Instytucja ta, działająca pod nazwą Polskie Linie Lotnicze „LOT” stale rozszerzała swą działalność, uruchamiając nowe szlaki komunikacji międzynarodowej, na których w całej pełni uwydatnia się znakomity tranzytowy charakter polskich dróg powietrznych.

W roku 1930 uruchomiono połączenie — Gdańsk — Warszawa — Lwów — Czerniowce — Bukareszt które w roku następnym przedłużono przez Sofję do Salonik (2,081 klm.).

W roku 1932 stworzono połączenie Warszawy przez Wilno do Rygi i Tallina (1156 klm.).

Dzięki stworzeniu tego olbrzymiego szlaku o długości przeszło

KRONIKA

„Święto Warszawy”

Między 4 a 17 sierpnia w Warszawie zorganizowane zostaje święto Warszawy. W związku z tem ministrowi komunikacji przyznało uczestnikom święta 60 — 70 proc. zniżkę przy przejazdach do stolicy. Kto udaje się do Warszawy z miejscowości oddległej o 200 klm. np. zapłaci w obie strony 10 zł. 40 gr. a zatem przy przejeździe obustronnym zaoszczędzi 15 zł. 20 gr. Przy dalszych przejazdach oszczędność ta występuje jeszcze wydatniej.

Karnety festiwalowe są imienne i zawierają storkilkadziesiąt kuponów, gwarantujących posiadaczom szereg przywilejów. Ponieważ karnety są imienne, władze kolejowe uprawnione są do przeprowadzania kontroli, wobec czego należy zabierać z sobą jakiegokolwiek legitymację z fotografią. Po przyjeździe do Warszawy kartę uczestnictwa należy ostemplować w ekspozyturze biura festiwalowego i na wystawie „Polska i polacy w świecie”.

Kwatery dla uczestników przygotowuje związek propagandy turystycznej, który udziela też wszelkich informacji. Poza świadczenia, jakie daje karnet w postaci zniżek w teatrach, kinach, kawiarniach, restauracjach, muzach i imprezach sportowych, każdy posiadacz karnetu otrzymuje bezpłatnie abonament na 20 przejazdów tramwajowych.

4 DNI W GDYNI I W WILNIE

Prawdziwą niespodzianką dla tożdzian będą organizowane wycieczki na pełne cztery dni do Gdyni i Wilna w czasie od 11 do 16 sierpnia r. b.

Program zapowiada cały szereg wycieczek lokalnych w okolicy Gdyni i Wilna. Ze względu na minimalny koszt wycieczki te będą dostępne dla wszystkich. Zapisy już przyjmuje PBP. „Orbis”.

POCIĄG DO KOLUMNY

W niedzielę, dn. 20 bm. Wagons Lits, Cook organizuje pociąg weekendowy do Kolumny. Zapisy przyjmowane będą w przyszłym tygodniu.

WYCIEZKA DO CIECHOCINKA

W niedzielę, dnia 2 sierpnia Wagons Lits Cook organizuje pociąg popularny do Ciechocinka. Zapisy i informacje w biurze Wagons Lits.

G. K. Chesterton

Tajemnica radia

Materializm się skończył i maszyna umiera

W jednym z ostatnich numerów angielskiego czasopisma radiowego „Radio Times” ukazał się ciekawy artykuł znanego pisarza angielskiego G. K. Chestertona. Artykuł ten jest dowodem, jak najwybitniejsze umysły zagranicą interesują się radjofonją.

Telefon bez drutu to najbardziej typowy, najcudowniejszy etap nowoczesnej wiedzy. Przystępuję do omówienia tego tematu z niewzruszonym spokojem, a więc po raz pierwszy w życiu postępuję jak prawdziwy, wszystkowiedzący dziennikarz, z tych co to są gotowi o każdej porze napisać bezmyślny artykuł, na temat, który został już omówiony równie bezmyślnie przez tysiące innych dziennikarzy.

Jednakże wyżej skreślone zdanie jest tylko napozór płaskie i nudne kryje ono bowiem pewien błyskotliwy paradoks. W rzeczywistości ostatni etap nowoczesnej nauki nie ma nic wspólnego z tem, co do tychczas nazywało się nowoczesną nauką. Większość pisarzy, a w każdym razie większość dziennikarzy, mówiąc o nauce ma na myśli zdobyte szkoły Darwina lub Haeckla albo Arkwrighta i Watta. Filozofia dziewiętnastego wieku wiązała się ściśle z materialistyczną koncepcją świata i kultem maszyny. Dzisiejsza wiedza jest cokolwiek odmieniana a nic nie wskazuje na to by miała nam ona wystarczać i w przyszłości.

Nie należy dopatrywać się znamion postępu w dziewiętnastym wieku. Badania przeprowadzone przez uczonych fizyków w dwudziestym wieku zwiody ich na niebezpieczny zakręt. Tak ostrogo widać nie zna historia wiedzy. Był to gwałtowniejszy skok, aniżeli w swoim czasie hipoteza Galileusza o wirowaniu ziemi wokół słońca. W dzisiejszych czasach niektórzy uczeni potrafią wam dowieść, że zarówno hipoteza o wirowaniu ziemi wokół słońca, jak i hipoteza o wirowaniu słońca wokół ziemi — są słuszne lub niesłuszne. Wszystko bowiem w świecie fizyki wyraża się formułką matematyczną, rów-

nia, albo zgoła wyeliminowania pierwiastka mechanicznego ze współczesnego życia jest radjo.

W ciągu dziewiętnastego wieku potęga maszynizmu wzrastała, pod względem liczebności i siły. Ludzie którzy wymyślili lokomotywę i kolej żelazną dowodzili, że potrafią skonstruować wóz, który będzie się szybciej poruszać od czterokołowego wozu, albowiem posiadać będzie mechanizm złożony z niezliczonej liczby kół. Taczka o jednym kole nie wytrzyma z nim żadnego porównania.

Otóż, gdyby w gorączkowym okresie „wieku kół” ktoś zechciał wyprzedzić swą epokę i ją się domagać wprowadzenia komunikacji bez kół, ludzie uznaliby go za zafana, który marzy o saniach, al-

bo o palankinach, dzwiganych przez kulisów. Tymczasem komunikacja bez kół, jest odpowiednikiem telegrafu bez drutu. Ludzkość dąży dzisiaj do tego, by się wyzbyć zarówno kół, jak i drutów, a więc tego wszystkiego co w wieku dziewiętnastym uważane było za tryumf wiedzy.

Wiele się pisze o królestwie nowoczesnej Utopji, gdzie wszystko zmierza ku temu, by zapewnić czło- wiekowi maksimum wygody. Nowoczesne królestwo Utopji, w przeciwieństwie do starożytnego, nie jest ponoć bajką, ale rzeczywistym obrazem przyszłości. Ciągły rozwój maszynizmu uważany był ongiś za coś bezwzględnie pewnego. Kół miały się mnożyć w nie skończoność, a druty miały nas

opieść żelazną siecią. Tymczasem dzisiaj, dzięki przewrotowi, jaki nastąpił w dziedzinie komunikacji, po wietrznej, z chwila gdy telefon i telegraf zostały pozbawione drutów, postęp potoczył się innym torem. Uczeń zapewniał nas, że technika nie zatrzyma się na drodze rozwoju, ale toczyć się będzie nieustannie dwoma drogami — materjałizmu i maszynizmu. Zastanówmy się jednak, co nas czeka na końcu tej drogi i co będzie następ- nym stopniem po wynalazku bez drutu. Będzie to chyba coś mniej mechanicznego, aniżeli dotychczasowe zdobycze techniki. Być może, iż zaczniemy się obywać bez radjo stacji, tak jak ongiś przestaliśmy się posługiwać drutem.

Dopiero wtedy będzie można mówić o postępie, gdy zakochany młody dziec, przebywający w Lancashire, będzie mógł bez pomocy jakiegokolwiek aparatu, posyłać na fale wieczornego wietrzyku miłe słowa, pod adresem swej ukochanej, przebywającej w Kent. Będzie to w każdym razie miało więcej wspólnego z czarnoksięstwem, aniżeli z maszyną.

Radjo wypiera maszynę, na tem właśnie polega jego doniosła rola. Radjo bowiem nie pozbawia ludzi pracy, raczej zmniejsza bezrobocie. Nie odbierając nikomu ziemi, ani posady, znajduje nowe pole działalności dla ludzi w powietrzu.

Radjo jako takie jest mniej tajemnicze od samej komunikacji iskrowej, która jest jego duszą. Co prawda każdy człowiek jest tajemniczy, niezależnie od tego, czy zajmuje się nadawaniem radjodepesz, czy też tłuczeniem kamieni przy drodze. Wiele ludzi uważa radjotelegrafistów i współpracowników rozgłośni za osobników niezmiernie tajemniczych, oni zaś ze swej strony uważają otaczające ich nie widzialne audytoryum za równie tajemnicze. Człowiek stojący przed mikrofonem odczuwa dreszcz lęku, gdy się pochyla nad przepaścią, zle- jącą milczeniem, która rosi się od zapomnianych wrogów i przyjaciół którzy nie mają możliwości reagować na to co slysza gwizdaniem lub oklaskami. Gdy wreszcie czło- wiek, stojący przed mikrofonem, opanuje nerwy i przestanie dygotać, to jeżeli ma trochę oleju w głowie — uswiadomi sobie, iż i w tej dziedzinie cywilizacja potoczyła się inną drogą, niż to było zapowie- dziane.

W świecie komunikacji bez drutu nastąpiło bankructwo obłud- nych a demagogicznych teorii dzie- więtnastego wieku, które holdowa- ły materjałizmowi i maszynizmowi. Pomijając zle stronę radja, należy stwierdzić, że nie sprzyja ono rozwojowi materjałizmu i kultu maszy- ny, który wyrażał się pompatycz- ną gadaniną w parlamentach całego świata. Człowiek, przemawiają- cy do mikrofonu, nie może liczyć na to, że gdy buknie pięścią w stół i ryknie — „imperjalizm” albo „wolny handel” — to w miljo- nach mieszkań, miliony radjoslu- chaczy zaczną mu bić brawo. Zapewne bardzo to przykre, że tłum radjosłuchaczy nie ma możliwości rozerwać na kawałki mowę, któ- ry wygłasza polityczną mowę, pod- czas gdy może to uczynić słuchacz uczestniczący w wiecu. To smutne ale w dzisiejszych czasach metoda rozrywania w kawałki gadających polityków wyszła z mody, więc ostatecznie niema wielkiej straty. Przemawianie przez radjo jest w każdym razie bardziej naturalną funkcją, aniżeli przemawianie na widowni wobec widzialnego audy- torjum.

A to także jest postęp.

G. K. Chesterton.

Wędrowka ludów

Emigranci uciekają z rozmaitych ziemi obiecanych

W ostatnich stu latach odby- wa się dzięki udoskonaleniu środków komunikacyjnych na całym świecie ruch, który słusznie można nazwać „stałą wędrowką ludów”. Olbrzymie ma- sy ludzi wędrują z kraju do kraju w poszukiwaniu nowych warunków egzystencji. Ta napływowa ludność nie tylko zmie- nia charakter nowej ojczyzny, lecz tworzy w niej często nowe środowiska i grupy ludnościowe.

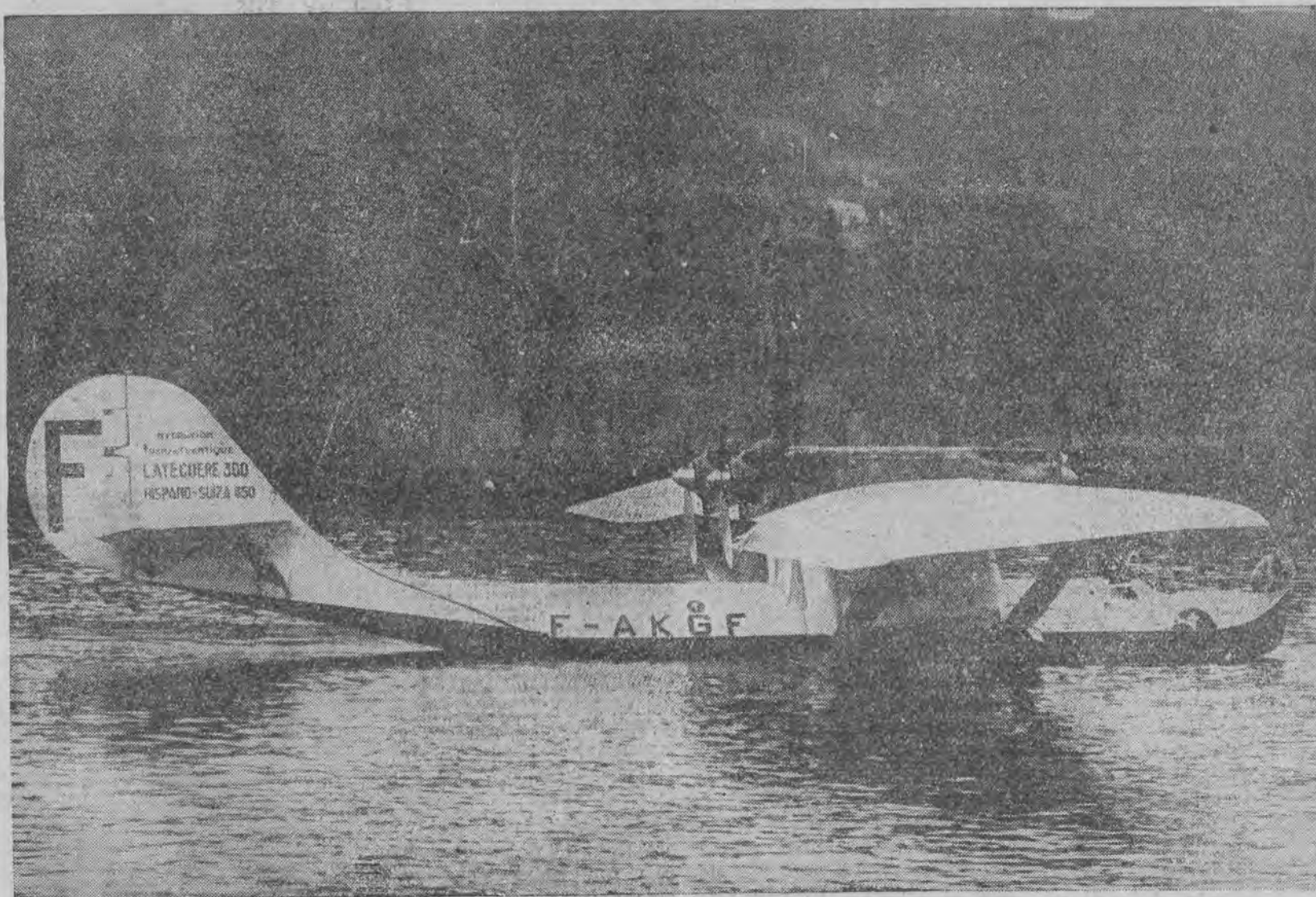
Po wojnie światowej ruch emigracyjny osłabł, a w nie- których krajach zamarł nawet zupełnie.

Według ogłoszonej w tych dniach statystyki genewskiego międzynarodowego urzędu pra- cy ustąpiło prawie uchodźstwo do Stanów Zjednoczonych, Ar- gentyny i Australji. Daje się na- tomiast zaobserwować zjawisko

wprost przeciwne: liczba reemi- grantów z powyższych krajów przewyższa liczbę wychodźców. Według obliczeń urzędu pracy w ciągu ostatnich stu lat opuściło Europę przeszło 55 mil- jonów ludzi, z tej liczby pozos- tało w Ameryce około 36 mil- jonów, przeważnie irlandczy- ków, niemców, włochów, pola- ków i żydów. Pomimo ubytku skutkiem wychodźstwa ludność Europy wzrosła w tym samym czasie z 210 do 500 milionów. „Stała wędrowka ludów” daje się również zauważyć na wscho- dzie. Wobec utrudnionej imigra- cji ludów żółtej rasy do Stanów Zjednoczonych, kieruje się ja- pońskie i chińskie wychodźtwo do wybrzeży Oceanu Spokojnego i wschodniego Atlantyku. Od trzydziestu prawie lat przy- bywa corocznie około 500.000

chińczyków do Mandżurji. Ja- pończycy osiedlają się na wy- brzeżach Jang Tse, na Filipi- nach, na archipelagu Malaj- skim, we wschodniej Syberji. O nieuniknionej ekspansji żółtej rasy świadczy fakt, że 600 mil- jonów białych zajmuje obszar sześciokrotnie większy, niż 900 milionów mongolów. Ol- brzymie pałacie, jak Brazylja, Argentyna, Boliwja i Chile są prawie niezaludnione. W kra- jach tych, liczących ogółem 55 milionów ludności, mogłaby się zmieścić ludność całego globu ziemskiego, przyozem gęstość nie byłaby większa, niż w Belgji. Australja, pięciokrotnie tylko mniejsza od Europy, po- słada zaledwie 7 milionów lud- ności czyli mniej, niż Londyn z przedmieściami.

„KRZYŻ POŁUDNIA”



hydroplan francuski wystartował do rekordowego lotu do Natalu w Ameryce Poł.

HUMOR i SATYRA

Whistler niecił humor



DWUZNACZNA.

— Znalazłem muchę w kawie, a pani gospodini się śmieje?

— Cieszę się zawsze, gdy takiemu nieznośnemu stworzeniu przytrafi się coś.

PRZEMIANA MATERJI.

— Mój kochany! Jestem ubrana jak żebraczka! Całe miasto o tym mówi!

— Jakto?

— Nawet lekarz mi powiedział że mi jest potrzebna „przemiana materji”!

MARYSIA.

— Marysiu!

— Słucham łaskawą panią!

— Jak się naszemu panu powodzi w podróży? Pisze jeszcze do Marysi?

NA WSZELKI WYPADEK.

— Wyobraź sobie, dziś rano podczas spaceru powiedział do mnie ten poeta Baran, że ja jestem lakoniczna. Co to właściwie znaczy?

— Nie mam zielonego pojęcia!

— No... na wszelki wypadek spoliczkowałam go...

Znakomity malarz Whistler znany był w życiu prywatnym jeszcze bardziej z doskonałych swych dowcipów, niż nawet arcydzieł malarskich. Do pojedynków słownych dochodziło specjalnie dość często pomiędzy Whisterem, a Oskarem Wilde'm. Raz świetny pisarz, uderzony wyjątkową trafnością powiedzenia Whistlera, krzyknął radośnie: „O, mój motyłu słodki, ten dowcip był naprawdę wspaniały. Sam chciałbym być jego autorem”. Na to spokojnie odpowiada Whistler: „Niema obawy mój kochany Oskarze, jestem przekonany, że będziesz napewno jego autorem”...

Przed jednym z obrazów Carriere'a, który przedstawiał w właściwym temu malarzowi dynnym półmroku matkę z dzieckiem oświadczył raz Whistler: „Uważam za nieprzyzwoite palenie papierosów w pokoju dziecka”...

Whistler był specjalnie zaprzyjaźniony z słynnym lekarzem angielskim Mackenzie, który był niemniej dowcipny od artysty - malarza. W pewne przedpołudnie, gdy poczekalnia lekarza pełna była pacjentów,

CZY LEW ZROZUMIAŁ?

W Hollywood znajduje się „Selig - Zoo”. Jest to zwierzynek, w którym utrzymywane są dzikie zwierzęta, a które właściciel wypozycza do zdjęć filmowych. Niedawno wydarzyła się na tamtym komedyczna scenka z lwem. „Król pustyni” w pewnym epizodzie nakręcanego obrazu miał główną rolę. Reżyser tłumaczy artystce, grającej w filmie, treść sceny:

„Pani zobaczywszy lwa, poczynając przed nim uciekać, lew goni panią, pani stara się o to, by lew pani nie schwycił w swe łapy. Cała scenka ma mieć 500 metrów taśmy. Czy rozumiała pani?”

Strwożona i nie mająca wielkiego zaufania do tresury lwa, artystka odpowiedziała:

„No tak, ja to rozumiałam, ale czy lew zechce to zrozumieć”...

rekrutujących się ze sfer arystokracji angielskiej, lekarz otrzymał od Whistlera wizytówkę z następującym dopiskiem:

POPRAWA.

— Czy czuje się pan tu dobrze, w więzieniu?

— Chwała Bogu, tak. Nie muszę przynajmniej w nocy wstawać i paływać, czy drzwi dobrze zamknięte i czy łańcuszek zawieszony!

MOTYWY.

Słynny aktor Wilhelm Kläger, który lubił często w gronie towarzyszy z bohemy zaglądać do kieliszka, przybył raz w czasie tournée po prowincji zupełnie pijany na przedstawienie. Doszło naturalnie do spodziewanego skandalu i publiczność w najpoważniejszych miejscach dramatu nie mogła powstrzymać się od śmiechu. Dyrektor teatru, czyniąc poważne wymówki z tego powodu aktorowi, zażądał od niego penale. Na to artysta oświadczył krótko: „Gdy taki mistrz, jak Kläger, występuje w takiej prowincjonalnej dziurze, to albo musi być niespełna umysłu, albo mocno zawiary. Ja wybrałem alkohol”...

PODEJRZANA TRANZAKCJA.

— Chciałbym za ten samochód zapłacić gotówką!

— Gotówką? Niech pan się nie gniewa... to nam się tak rzadko zdarza, że wobec tego musimy pa na poprosić o referencje!

MALŻENSTWO I MIŁOŚĆ.

— Ach! to musi być cudna rzecz... być zakochanym i żonatym!

— Tak... ale ta kominacja jest czasem niewygodna...

PRZYSZŁOŚĆ FRYCUSIA.

Frycus był niegrzeczny i został skarcony. Pomimo, iż ma tylko 3 lata, zagryził wargi i milczał. Matka dumna, zwraca się do ojca:

— Co jak co, ale charakter z niego będzie...

Na co Frycus wybuchł z całą wściekłością:

— Żadnym charakterem nie będę... tylko szoferem!

zapragnęli wyjechać na pełne morze. Tutaj dopiero czuli się doskonale. Dokoła widzieli tylko morze. Bardzo niewyraźnie i daleko rysowały się kontury brzegu. Tak daleko nie zabierał ich rybak nigdy.

Minęła godzina. Nagle Paweł zauważył, że wiatr wzmagają się. Opuściła go pewność siebie, która towarzyszyła mu od początku wycieczki, a już zupełnie przeraził się, kiedy uprzytomnił sobie, że stracił orientację; w żadnym sposobie nie mógł przypomnieć sobie, z której strony dostał się na pełne morze i jak należy kierować, żeby zbliżyć się do brzegu. Tymczasem wiatr wzmagają się, a niebo, tak pogodne do niedawna, pokryło się ciężkimi chmurami. Wszystko to stało się w ciągu kilku minut i nagle rozszalała burza.

Paweł był bezsilny. Łódź kołysała się po wzburzonych falach i płynęła naprzód, a wiatr był tak silny, że w pewnym momencie złamał żagiel. Po chwili już woda zaczęła przedostawać się do łodzi. Drżąc z przerażenia Paweł i Halina starali się tę wodę wylewać, ale już wkrótce przegrali się, że to nic nie pomaga. I wtedy zrozumieli, że sytuacja jest groźna. Zaczęli wołać o pomoc, lecz wołanie ich

„Proszę przybyć natychmiast ciężki przypadek, nie znoszący zwłoki”.

Mackenzie udał się naturalnie natychmiast na miejsce. — Gdy przybył do atelier przyjaciela, zastał go spokojnie siedzącego w fotelu. Na wyraz zdziwienia lekarza, Whistler odpowiedział:

„Mój pies zachorował”.

Lekarz szybko opanował zdenerwowanie i najspokojniej pod słońcem opatrzył chorą nogę psa Whistlera, poczem pożegnawszy się, odszedł. W kilka dni później Whistler otrzymał kartkę od doktora Mackenzie z poleceniem natychmiastowego przybycia, gdyż otrzymał dla malarza niecierpiące zwłoki zamówienie. Malarz, który wiecznie był w potrzebie gotówki, przybył śpiesznie w doskonałym nastroju do swego przyjaciela. Ale tu spotkał się z godnym rewanżem. Mackenzie na odnośne pytanie malarza oświadczył:

„Możesz polakierować szlachety w moim ogrodzie. — Praca nie cierpi zwłoki, gdyż barometr wskazuje zbliżającą się niepogodę”...

IDEALISTA I CZŁOWIEK INTE- RESU.

Pewien filmowy agent starał się nakłonić Shawa do oddania mu dla celów filmowych nowego jego dzieła. Zużył dwie godziny na przemówienie, w którym dał wyraz za chwyty nad talentem pisarza i po trzeby jak najszerszej popularyzacji jego dzieła w świecie drogą ekranu. Mówił o wielkiem posłannictwie sztuki kinowej, wogóle o wszystkim, tylko — nie o wynagrodzeniu pisarza. W pewnym miejscu cierpliwie dotąd S. E. S. przerwał krótkim zdaniem:

„Boję się, że obaj tracimy czas nadarmo. Stoimy bowiem na dwóch przeciwległych wierzchołkach. Pan jak widzę z pańskiego przemówienia, jest idealistą, posłannikiem sztuki. A ja jestem człowiekiem interesu”...

Uwagi

W Niemczech nie wolno pisać o zamordowanym Schleicherze. Gazety sobie jakoś radzą, pisząc o nim, jako o pierwszej ofierze drugiej rewolucji w Trzeciej Bzesz.

W kartotece policji new-yorskiej znajduje się stara notatka o żonie prezydenta Roosevelta: „Niebezpiecznie lewa”.

Jak z tego widać, nawet prezydenci nie mają prawych żon.

Konferencja rozbrojeniowa została zakończona bez wojny. To jest naprawdę dużo więcej, niż świat się spodziewał.

Hitler udekorował swoich zastrzelonych towarzyszy krzyżami... na grobach.

Na jednej z mów propagandowych po krwawej masakrze czerwcowej, jeden z mówców w zapale oratorskim krzyczy: „Postać „Führera” plonie jako pochodnia na firmamencie Niemiec”.

Głos na sali. — Oby tak było naprawdę!

Znam pewnego fałszerza pieniędzy, który najbardziej ucierpiał skutkiem kryzysu. Kiedyś fałszował stówki, dzisiaj musi fałszować dziesięciocentówki, a by nie zwrócić na siebie uwagę.

KORESPONDENCJA.

„Kochany Teściu! Twoja córka, a moja żona jest leniwa, niepoprawna i nieporządna!”

„Kochany Zięciu! O ile Twoja żona, a moja córka nie poprawi się do dwóch tygodni, będę zmuszony ją wydziedziczyć!”

ZŁUDZENIE.

— Pawle! Jak ty się nie wstydzisz? Idziesz już dziesiąty raz do bufetu i bierzesz bułki z szynką! Co ludzie o Tobie pomyślą?

— Ja im opowiadam, że to ja ciebie!

W chwili niebezpieczeństwa

Na urlop wyjechał Paweł z żoną nad morze. Nie do Deauville czy Brighton, na żadną modną, wytworną, znaną w całym świecie plażę, a do skromnej, maleńkiej, nieznanej wioski na Helu. Pani Halina oddawała już marzyli o wspaniałych, tak dobrze znanych jej z filmów hotelach i dancinгах i dużo dałaby, żeby móc na krótki chociaż czas znaleźć się tam. Mimo to czuła się na Helu doskonale. Czasy są złe. Jednak chociaż żyli bardzo skromnie i prymitywnie, ale zato korzystali z wszelkich przyjemności pobytu nad morzem. Zajmowali miły pokój w chatce rybaka i całe dnie spędzali na plaży: promienie słońca opalały ich na brązowo, a kąpiel w morzu była codz. jednakowo przyjemna i odświeżająca. I czegoż im właściwie jeszcze było potrzeba? Na wszystkich plażach świata piasek, słońce i woda są jednakowe.

I tak minęła prawie połowa wakacji. Ale spokój i jednostajność życia sprzyrzyła im się wkońcu. Może zaczęliby się nawet nudzić, gdyby Paweł nie wpadł na wspaniałą myśl: po-

prosił rybaka, u którego mieszkali, aby ich zabrał z sobą na połów ryb. Staruszek, chociaż niezbyt chętnie, zgodził się. Wycieczka była bardzo przyjemna i odtąd powtarzała się często.

Pewnego razu zapragnął Paweł wyjechać sam z Haliną bez rybaka łodzią na morze. Sposób znalazła się wkrótce. Kiedy gospodarz wybrał się na kilka godzin do miasteczka, Paweł poprosił go o pożyczenie łodzi. Rybak długo nie chciał się zgodzić, ale kiedy i Halina przyłączyła się do prośby męża, ustąpił. Nauczył Pawła, jak się ma obchodzić z łodzią, wiosłami i żaglem, długo i badawczo patrzył na niebo i kręcił głową; mówił coś o możliwej zmianie pogody i radził nie oddalać się zbyt daleko od brzegu. Paweł słuchał z roztargnieniem, myśląc o chwili, kiedy nareszcie będzie mógł samodzielnie kierować łodzią. — Gdy rybak się oddalił, wsiedli do łodzi. Początkowo wszystko szło doskonale: Paweł zrecznie dawał sobie radę, a Halina nie szczydziła mu pochwał. Przez pewien czas kraśli przy brzegu, ale niebawem

zrujnowani... Wiedziałam o tem oddawna, ale nie chciałam ci powiedzieć... Teraz w ostatniej chwili życia wybaczymy sobie wzajemnie nasze przewinienia...

— Masz słuszność — mówi Paweł nawpół przytomnie — wybaczymy sobie... kochamy się... umieramy...

I nagle nieoczekiwanie nadeszła pomoc, zorganizowana przez starego rybaka. Ogromnym wysiłkiem udało się nieprzytomnych Pawła i Halinę przenieść na łódź motorową i odwieźć z powrotem na Hel.

Straszna przygoda skończyła się pomyślnie. Poza silnym katarrem nie pozostawiła żadnych śladów. Już po kilku dniach czuli się zupełnie dobrze, ale ja ktoś nie mogli sobie znaleźć miejsca. Wkrótce opuścili miłą wioskę rybacką i słoneczną plażę, gdzie było im tak dobrze. — Zniknął serdeczny przyjacielski stosunek, który ich łączył, nastąpiły nieporozumienia, kłótnie. Nie upłynęło dużo czasu, a tak źle było im ze sobą, że postanowili się rozejść. Nie umieli w życiu wybaczyć sobie tego, co tak wielkodusznie potrafili wybaczyć sobie w godzinie śmierci.

Jerzy Geller.

ZEGAR W „ADLONIE”

Z szumem obracały się niemal bez przerwy, ciężkie drzwi hotelu „Adlon”. — Tym ludzi przelewał się w obie strony. — Wielki hall, przypominający po tężną salę obrad, anpełniony był gwarem wielojęzycznej wrzawy. We wszystkich kierunkach przesuwali się boje, wykrzykując jakieś nazwiska. Wzdłuż chodnika, prowadzącego do szerokich, dywanem wykładanych schodów, jak na promenadzie popularnego uzdrowiska, było gwarno i tłoczno.

Poprzez szyby kabin telefonicznych dojrzeć można było twarze mężczyzn i kobiet, wykrzykujących coś w aparaty. — Majestatyczny portjerzy, rezydujący w królewsko urządzonych łóżach, wszystkimi językami świata udzielali informacji. — Na szerokich, skórą obitych fotelach rozsiadły się panie w modnych strojach, panowie w monoklacr, lub z grubym cygarem w ustach. Wrzało...

W głębi hallu, pod nowoczesnym zegarem, przechadzał się nerwowo młody człowiek. Pociągła gładko wygolona twarz, swobodnie noszony monokl i świetnie skrojony jasny garnitur zdradzały światowca. Młody człowiek stał pod zegarem, niecierpliwie tupiąc nogą. Z roz-targnieniem przyglądał się różnobarwnemu tłumowi, machinalnie oglądając się za każdą niewiastą.

Nagle stało się coś niespodziewanego. W momencie, gdy wielka wskazówka zegara pokryła 12-tkę, młodzieniec zerwał się i z całej siły uderzył hebanową łaską w kryształowe szkło zegara. Szyba trzasnęła głośno. Odłamki szkła posypały się na dywan...

W hallu nagle ucichło. Słychać tylko było podniesiony, silnie wzburzony głos młodzieńca:

— To skandal! Ten zegar źle idzie! On się spóźnia!...

Z z łóż portjerów, jak na komendę, podbiegło do młodego człowieka kilka postaci. Z góry schodził szybko ze schodów czarno ubrany, mały dyrektor. Już zdala gestykulował i wyrzucał ze siebie połok niezrozumiałych słów. Podbiegł do jeszcze wzburzonego młodzieńca:

— Cóż się stało? Czy szanowny pan jest chory!...

— To skandal! — wykrzykiwał w dalszym ciągu, czerwony ze złości gentelman. Przez ten wasz idjotyczny zegar już wczoraj straciłem kilka tysięcy dolarów; teraz ta sama historia powtórza się znowu! Ja na to nie pozwolę, wy to odpokutujecie...

— Ależ szanowny panie!... — chciał wtrącić dyrektor.

— Niech pan zamilknie! Tu chodzi o miliony! To skandal!...

Wokół wykrzykującego młodzieńca zebrał się w międzyczasie tłum. Zdawało się, że życie hotelowe zamarło, że wszyscy skupili się tu, u podnóża stłuczonego zegara. Młodzieniec nie dawał się uspokoić. Krzyczał, wymyślał, rozpaczał, wymieniał cyfry, od których nawet przyzwyczajonym do operowania milionami, robiło się słabo.

Wreszcie dyrektorowi udało się zaciągnąć jeszcze lamentującą tego młodego człowieka do swego gabinetu na piętrze. Powoli życie hotelowe wracało do normalnego trybu...

W gabinecie odbyła się krót-

ka, lecz burzliwa rozmowa. — Główny dyrektor Smith, wezwany na konsylium przez dyrektora parteru i piętra, raczył zając się tym niezwykle wypadkiem. Szło tu przecież o gościa niebylejakiego. Mr. Karol Napoleon Gentry, syn króla naftowego, był człowiekiem, z którym trzeba się liczyć.

Dyr. Smith mrugnął porozumiewawczo w stronę młodszego kolegi, który natychmiast opuścił gabinet.

— Mr. Gentry! — zaczął Smith — Ja rozumiem pańskie wzburzenie. To straszne, że nasz zegar się spóźnia. Ja winnych ukarzę, a nasza dyrekcja pokryje wszelkie koszty. Błagam pana, by zechciał uspokoić się i objaśnić charakter strat, jakie pan poniósł.

— Ach, wy wogóle nie potraficie tego pojąć! To potworne, to się wogóle nie może w mózgu pomieścić, by taki hotel, jak wasz miał podobny zegar! Wczoraj zwróciłem się do głównego portjera, by przesunął zegar, gdyż się spóźnia. Już wczoraj miałem z tego powodu tysiące przykrości, a dziś...

— Tak jest mr. Gentry, w tej chwili sprawdzę. Dyrektor nacisnął jeden z kilkunastu dzwonek na biurku, a w chwilę potem w drzwiach stał, zgięty w ukłonie, główny portjer.

— Czy mr. Gentry kazał wam przesunąć zegar? — spytał ostro dyrektor.

— Tak jest, panie dyrektorze naczelny, ale...

— Co za ale? — Kazałem, czy nie? — krzyknął Gentry.

— Tak, jakie ale? — potwierdził dyrektor.

Portjer zamilkł pod karzącym spojrzeniem zdenerwowanego dyrektora.

— Możecie wyjść, ja z wami porozmawiam! — warknął Smith.

Po odejściu portjera dyrektor naczelny „Adlonu” dyskretnie chrząknął, by zwrócić na siebie uwagę potężnego gościa, który teraz siedział skulony w fotelu, trzymając się oburącz za głowę. Przemawiał do niego, uspakajał, zapewniał, że wszelkie straty zostaną przez dyrekcję pokryte. Po długich naleganiach zdołał wymóc na mr. Gentry przyjęcie czeku na okrągłą, bardzo okrągłą sumę, tytułem rekompensaty za poniesione milionowe straty.

Mr. Gentry wziął czek, ale za powiedział, że jeszcze tego samego dnia wyjeżdża.

Istotnie, po pewnym czasie przed hotel zajęła potężna maszyna, służba załadowała na nią kilkanaście waliz i kufrów i mr. Gentry odjechał, żegnany w drzwiach przez zgiętego w ukłonie naczelnego dyrektora...

Na tem nie skończył się jednak fatalny dla dyrekcji dzień.

Niedługo przed lunchem gruchnęła po hotelu wieść, że w pokoju bogatej amerykanki zginęła potężna kolja brylantowa, klejnot rodzinny niesłychanej wartości.

Sprawca kradzieży włamał się do pokoju przed południem, — przypuszczalnie wówczas, gdy cała służba hotelowa zbiegła się na dół, by uspakajać zdenerwowanego króla naftowego. Nawet hotelowy detektyw nie zauważył nikogo, chociaż stał na korytarzu i obserwował wszystkich wchodzących na piętro.

Dyrektor Smith był zrozpaczony. Jak długo istniał „Adlon” nie przeżył takiego strasznego dnia. W rozmowie z przybyłą policją, dyrektor naczelny był tak zdenerwowany, że nie można było wydusić od niego ani słowa. Tylko półśłówkami opowiedział o tragicznych przebiegach przed południem.

Zainteresowało to policję. — Zbita pokrywa zegara, zamieszanie i alarm... milionowe straty... pokaźny czek... król naftowy... nagły odjazd... kradzież kołji...

Inspektor Brown był wytrawnym kryminalistą.

— Czy mr. Gentry zapowiadał swój przyjazd?

— Ależ oczywiście! Nadesłał depeszę z Nowego Jorku, zarezerwował dwa apartamenty na piętrze!

— Czy panowie mają pewność, że to był właśnie on?

— Ależ naturalnie! W piśmie ukazały się już po kilka razy zdjęcia mr. Gentry'ja.

— Ba! Zdjęcia! To nie ważne, można się przecież ucharakteryzować

Odpowiedź z Nowego Jorku nadeszła późnym wieczorem. — Mr. Gentry'ja, rzeczywiście bawił w Europie, mieszkał w „Adlonie”, a wczoraj zawiadomił o wyjeździe w dalszą podróż, nie podając adresu.

Inspektor Brown stracił głowę. Jego wspaniała hipoteza wzięła w łeb.

Dyrektor Smith, cały zarząd „Adlonu”, a przede wszystkim właścicielka kołji, byli niepokieszeni. Upłynął cały dzień — poszukiwania nie dały rezultatu.

Nazajutrz rano dyr. Smith o-

trzymał gruby list polecony. — Jako nadawca figurował mr. Gentry'ja. Gdy otworzył list, na podłogę wypadł czek...

„Szanowny panie dyrektorze! Przepraszam za sprawiony mi kłopot i zwracam czek. Wygrałem zakład! W klubie w Nowym Jorku założyłem się, że milioner może narazić kogoś na straty i kłopot, a mimo to zarobi na tem. Stłukłem zegar, zrobiłem zamieszanie i jeszcze dostałem gruby czek. Teraz zwracam go wraz z kosztami, jakie pochłonę naprawa zegara. Zasyłam przeto jeszcze sto dolarów. Wygrałem 10.000 dolarów! Dobry kawał, prawda? Gdy o mam pieniądze z zakładu, nie omieszkać ufundować dla „Adlonu” najwspanialszego zegara na świecie”.

Tego samego dnia mr. Gentry'ja, siedząc na tarasie hotelu w Biarritz, czytał list:

„Szanowny Panie! Wygrał Pan zakład i pieniądze są do pańskiej dyspozycji w banku w Nowym Jorku. A jednak ja zrobiłem lepszy interes i to dzięki panu. Znając pańską manję do zakładów, postanowiłem to wyzyskać dla swych celów. Jestem gentlemanem - włamywaczem, poszukiwanym przez policję wszystkich państw. Wykombinowałem dla pana atrakcyjny zakład, a w międzyczasie zabrałem sobie kolję wartości 50 tys. dolarów. W ten sposób zarobiłem na czysto 40 tys. dolarów. Dobry kawał, prawda? Nie omieszkać ufundować dla „Adlonu” nowy, wspaniały zegar. Może jeszcze ktoś będzie się chciał założyć?”

Ten.

Wielki pożar



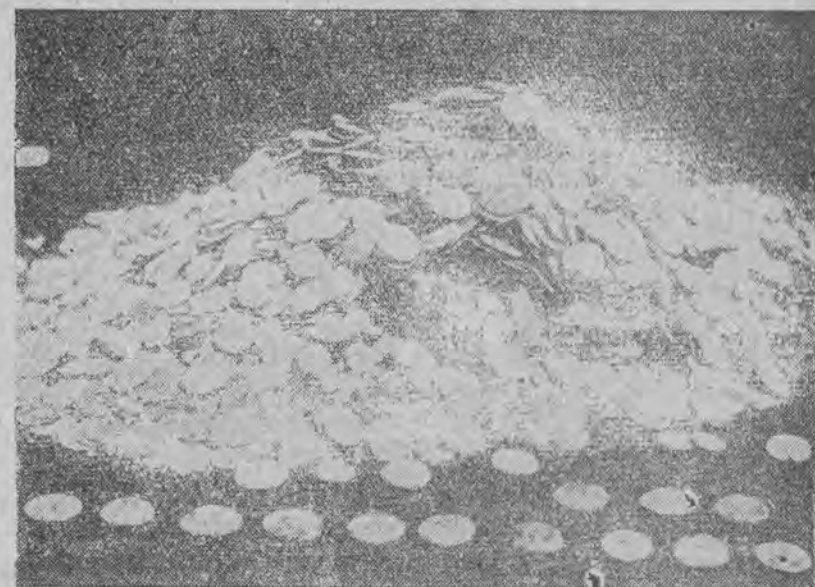
zniszczył całkowicie jedno skrzydło gmachu uniwersytetu we Fryburgu.

Święto narodów w Paryżu



Delegaci poszczególnych krajów przed ratuszem.

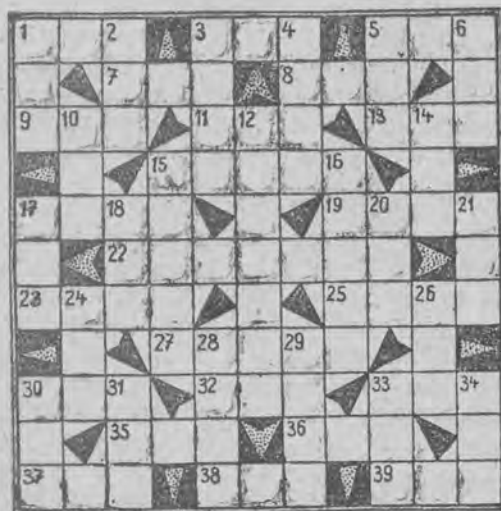
Skarb galijski



pochodzący z 3 wieku znaleziono w południowej Francji przy wrywanu z ziemi starego dębu.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziomo: 1) Owad. 3) Część portu. 5) Ryba. 7) Warunek poezji. 8) Imię męskie. 9) Głos konia. 11) Imię aktora filmowego. 13) Przydomek króla polskiego. 15) Powieść Amicisa. 17) Rodzaj trawny. 19) Płaskowzgórze w Azji. 22) Kawalerja. 23) Warjacja. 25) Język zwierzęcy. 27) Mebel starożytny. 30) Imię cyganki. 32) Nowela Kopnickiej (wspak). 33) Część wozu. 35) Zęby zwierzęce. 36) Zero. 37) Droga kolejowa. 38) Okrzyk (wspak). 39) „Sztuka” w obcym języku.

Pionowo: 1) Jedzenie dla zwierząt. 2) Zwaty lodu. 3) Wieje. 4) Kawał drzewa. 5) Przyprawa do mięsa. 6) Konieczność. 10) Upał. 12) Bomby. 14) Imię tureckie. 15) Produkt węglowy. 16) Zwierzę domowe. 17) Odznaka sportowa. 18) Rzeka w Rosji. 20) Określenie ilościowe. 21) Rzeka w Polsce. 24) Niedokładność. 26) Owady. 28) Pieśń narodowa (wspak). 29) Góry w Ameryce (wspak). 30) Rodzaj głosu. 31) Miara grunta. 33) Przyimek. 34) Zbiór drzew.

Trening myślowy



Matka upiekła świetny tort i chciała go podzielić na 6 równych części: dla męża, siebie i czworga dzieci. Lecz, niestety, migdały, które położyła na torcie, tak aby sobie ułatwić podział, przesunęły się podczas pieczenia. Czy potraficie poradzić owej matce, w jaki sposób ma ona podzielić tort, aby każdy członek rodzinny otrzymał po trzy identyczne kawałki ciasta, z których na każdym leżałby jeden migdał?

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 29 lipca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszego rzędowego kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 14 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Lin, Oka, il, ul, oses. arak, muł, danina, kaplon, Ren, eta; ciasno, wicher, sto, arab, kawa. Ob. tu. kra, mit

Pionowo: Los, nit, Ola, Aza, ogar, epilepsja, tu, reputacja, klonmak, lka, lipa, kos, owi (wspak) mewa, ta, ryk, boa, kum, Wit

Rozwiązanie treningu myślowego

Panna Malwina musi sobie zapamiętać dwa charakterystyczne punkty na wybrzeżu, (nprz. tak, jak to widzimy na obrazku), od których przedłużone linie spotkają się pod kątem prostym, w miejscu, w którym aparat wpadł do wody.



NAGRODY

Nadesłano 142 rozwiązania, z których 63 były dobre. Nagrodę drogą losowania otrzymał B. Idson Zawadzka 25.

Do odbiór nagrody zgłosić się

SZACHY

GAMBIT DAMY

grany na turnieju o mistrzostwo Niemiec w Akwizgranie

Białe:	Czarne:
Grohmann	Engels
1. d2-d4	d7-d5
2. c2-c4	e7-e6
3. Sb1-c3	e7-c6
4. e2-e3	Sb8-d7
5. Sg1-f3	f7-f5
6. Lf1-d3	Dd8-f6
7. Dd1-e2	Sg8-h6
8. 0-0	Lf8-d6
9. c4xd5	e6xd5
10. e3-e4!	f5xe4
11. Ld3xe4	d5xe4
12. Sc3xe4	Df6-f8

Wymuszone, bowiem na Dc7 następuje We1.

13. Wf1-e1 Ke8-d8

14. d4-d5!

Białe muszą za wszelką cenę wymusić otwarcie linii, jeśli ofiara figury ma się opłacić.

14. c6-e5

W odpowiedzi na e6xd5 zdecydowałoby Lg5+

15. b2-b4! Sh6-g4

16. Lc1-g5+ Sg4-f7

17. Wa1-c1 b7-b6

18. Sf3-d4!

Doskonale! na e5xd4 odpowiedziałby przeciwnik Dc6!

18. Sd7-e5

19. Se4xd6 Df8xd6

20. We1xe5

W odpowiedzi na DxW nastąpiłoby Sc6+

20. c5xd4

21. Lg5-f4 d4-d3

22. Dc2-d2 Dd6-d7

23. d5-d6 Wh8-e8

Czarne nie mogą bić d6 ze względu na We8+

24. We1-e7 Dd7-g4

25. f2-f3 Dg4-g6

26. We5-g5 We8-e2

27. Wg5xg6 We5xd2

28. Wg6xg7 Wd2-c2

29. Wg7-f7 Kd8-e8?

30. Wf7xf6 d3-d2

31. We7-e7+ Ke8-d8

32. Wf6-f8

Partja ta została odznaczona nagrodą za najpiękniejszą.

Zadanie Nr. 2.



Mat w 3 posunięciach.

Wielkie sensacje turnieju szachowego w Zurychu

W Zurychu rozgrywany jest obecnie międzynarodowy turniej szachowy, w którym biorą udział oprócz sił lokalnych także asy gry królewskiej, jak dr. Lasker, Aljechin, Bogoljubow, dr. Euwe i in.

Jeśli chodzi o dotychczasowe sensacje, to wspomnieć należy o zwycięstwie dr. Laskera nad mistrzem Euwe, o remisie w partji Aljechin — Bogoljubow, o porażce Nimcowicza od Hennebergera, o pokonaniu dr. Laskera przez mistrza szwedzkiego Stahlberga oraz o zwycięstwie dr. Euwe nad Aljechinem.



Licytacja konwencyjna

Dzisiejszy kącik bridgeowy poświęcimy zagadnieniu konwencji w licytacji.

Rozwój bridge'a w Łodzi daje się mniej więcej od roku 1928. Nie znaczy to, że dopiero wówczas zaczęło u nas grywać w bridge'a, ale na ten okres przypadają pierwsze kroki znacznej większości graczy łódzkich. Bridge więc w Łodzi jest względnie młody.

Do roku 1928 był on „grą tajemniczą”, uprawianą przez nie liczną garstkę łódzian, którzy przywieźli bridge'a z zagranicy, głównie z Francji. Stąd też przyjął się u nas bridge-plafon.

Szał bridge'a przywędrował do Europy zza oceanu. Przywieźli go wraz z dolarami yankesi, którzy, w okresie prosperity, odbywali liczne podróże rozrywkowe po Europie. Polska, a szczególnie Warszawa i Łódź okazały się bardzo pod tym względem, na którym bridge poczęł kwitnąć.

Grano namiętnie, z pasją! — Początkowo tylko w mieszkaniach prywatnych, gdzie nie było przyjęć towarzyskich bez bridge'a, potem, w miarę wstania zastępów graczy, w kilku klubach, które, jak grzyby po deszczu, powstawały w Łodzi.

Od tej chwili można mówić o bridge'u na szeroką skalę.

Jak już zaznaczyłem, grzywano bridge'a-plafon z pewnymi naleciałościami, do których łódzianie są bardzo skorzy. Zapis przyjęto francuski (200 i 600) z pojedynczymi karami. — Początkowo przyjął się t. zw. „zamówiony szlem” Grano oczywiście bez żadnych konwencji.

Następnie, w miarę podwyższania się klasy graczy łódzkich, porzucono zamówionego szlema dla dolicytowanego i wówczas okazała się potrzeba zastosowania pewnych konwencji licytacyjnych. Zmieniono zapis, teraz notowano 350 i 700 za dograne, podwójne kary. — Zmieniło to w sposób zasadniczy styl graczy łódzkich.

Pierwszą konwencją, jaką stosowano w Łodzi — wprowadziło ją kilku lepszych graczy — była t. zw. „konwencja łódzka” zresztą marna, o bardzo słabej koncepcji. Polegała ona na licytowaniu w pierwszym obiegu asa i króla w jednym kolorze dla zadokumentowania silnej karty, bez atutu przy karcie słabej.

Konwencja ta, iście łódzki twór, miała więcej wad niż zalet. Zdradzała siłę karty, forsowała zbyt wiele luk przy obliczaniu wartości zapowiedzi. — Jej żywot był krótki, przetrwała zaledwie pół roku...

Porzucono ją znów dla plafona, przyczem w różnych ze-

skazywały się już

Rezultat turnieju po 5 rundach przedstawia się następująco:
Flohr 4 i pół, Aljechin 3 i pół (1) Lasker 3 i pół, Bogoljubow, Euwe i Stahlberg po 3 (1), Johner 2 (2), Nimcowicz 2 i pół, Henneberger 1 i pół (2), Bernstejn i Müller po 1 (2) Grob i Roselli po pół (2), Gygli i dr. Naegeli po pół (1) i Joss pół.

społeczności poczęły kwitnąć różnymi konwencjami, dotyczące zapowiedzi dalszych, forsujących kartę do czterech szlemików i szlemowych. Ustalono pewne formy przeskoków licytacyjnych, wyższych zapowiedzi z ręki, określono charakter karty przy zapowiedziach dwa, trzy i więcej.

Wszystkie te umowy nie były ujęte w żadne systemy, wprowadzały do bridge'a raczej chaos i dezorientację. Doszło do tego, że gracze obcy, siadając do stołu, musieli przedtem prowadzić dłuższe dyskusje co do systemów licytacyjnych.

Najpoważniejszym etapem stosowania konwencji przez łódzkich bridgeistów było ułożenie systemowi dr. Hermana z Berlina, czyli stosowanie konwencji t. zw. „system dr. H”.

Dzięki bardzo przystępnej licytacji system ten przypadł wyjątkowo do gustu łódzianom i przez blisko rok był szeroko stosowany. Polegał na pokazywaniu w pierwszym obiegu licytacji szybkich lew, za jakie uznani systemu asy, asy i króle oraz marjaże. Zaletą tej konwencji, jak zaznaczyliśmy, była przejrzystość licytacji, która pozwalała na bardzo dokładne obliczenie wartości karty, bez zbytecznego forsowania. Wadą była to, że i kontrpartnerzy mogli z łatwością obliczyć kartę, co im bardzo ułatwilo wist. — System dr. H. dawał również świetne wskazówki co do pierwszego wyjścia, które jak wiadomo, bardzo często decyduje o wyniku gry.

Kiedy kluby londyńskie zażądały od siebie grania systemem dr. H. Łódź poczęła system ten zarzucać i obecnie, już rzadko, konwencja ta jest stosowana.

Na licznych turniejach, które rozgrywane były w Łodzi, przeważnie konwencji nie stosowano żadnych, poza grami o puchar przechodni, gdzie prawie wszystkie drużyny stosowały „system dr. H”.

Obecnie, przyjmuje się w Łodzi system Culbertsona, t. zw. „forcingu”. Nie jest to czysty forcing, ale formy bardzo do niego zbliżone. Np. po zapowiedzi dwa w kolorze z ręki partnerowi nie wolno spasaować tak długo, aż licytacja nie osiągnie gry dogrywającej. Odpowiedzią negatywną jest bez atutu np. 2 kier — 2 b. a., 3 reff — 3 b. a. itd.

Jak więc łatwo z tego wnosić, łódzianie zdradzają pewną skłonność do gry konwencyjnej. Nie chcą jednak żadnego systemu przyjmować bez zastrzeżeń, do którego wnoszą pewne poprawki każdą konwencją spaczają.

To jest charakterystyczne dla łódzkiego bridge'a...

NAKLADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ”

Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już
„GRZECHY WIELKIEGO
MIASTA”
Filmo-romans

Szymona Bogdanowicza
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.